Cena Zł 5

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa | 29 września 1946 r. | Nr 39

FRANCISZEK WÓJCICKI

XI SESJA KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

Przez 4 dni obradowała Krajowa Rada Narodowa w czasie od 20 do 23 września. Zainteresowanie tą sesją społeczeństwa polskiego było wyjątkowe. Z napiętą uwagą przysłuchiwały się obradom przepełnione galerie i loże dyplomatyczne. Debatowano bowiem i uchwalano sprawy wielkiej wagi. Wystarczy nadmienić, że na sesji tej została uchwalona ordynacja wyborcza. Sesja ta była dużym sukcesem posłów klubu naszego Stronnictwa. Przemówienia prezesa klubu, Zygmunta Załęskiego, naczelnego sekretarza Stanisława Wójcika, posłanki Anny Chorążyny, posła Tadeusza Nowaka oraz innych stały na wysokim poziomie i wyróżniały się przekonywującą argumentacją i wymową przytaczanych faktów. Przy innym układzie sił w parlamencie, nasi posłowie odnieśliby nie tylko sukces moralny, ale takżel zwycięstwo w tych sprawach.

Przez wszystkie dni obrad bez względu na to, jakie sprawy omawiano—przedstawiciele PPR i niektórych stronnictw występowali z niewybrednymi napaściami na Polskie Stronnictwo Ludowe.

Nasi posłowie korzystali z okazji, aby podkreślać i alarmować zwierzchnią naszą władzę, jaką jest Krajowa Rada Narodowa, o stanie bezpieczeństwa.

Ale przyjrzyjmy się sprawom, jakie były poruszane w czasie czterodniowej sesji.

W pierwszym rzędzie należy podkreślić wielką solidarną manifestację całej Rady i wszystkich ugrupowań politycznych w obronie naszych granic zachodnich. Prezydent KRN Bierut, zaraz na wstępie wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone tej sprawie, a to w związku z mową amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Byrnesa, dla którego nasze granice zachodnie nie są jeszcze rzekomo ustalone.

„Ziemie Odzyskane nad Odrą, Nisą i Bałtykiem — mówił prezydent Bierut — są dziś już polskie i nigdy polskimi być nie przestaną". Słowa te nagrodzone zostały żywiołowymi oklaskami. Również manifestowano gorąco i serdecznie, gdy prezydent wspomniał o mowie ministra spraw zagranicznych ZSRR Mołotowa, który wystąpował w obronie naszych granic zachodnich.

Przed przystąpieniem do debaty nad budżetem, Rada zatwierdziła odwołanie niektórych posłów, a między innymi posłów ze Stronnictwa Pracy.

Nasze Stronnictwo wnosiło o nieprzyjęcie odwołania tych posłów, ale wniosek ten stronnictwa zblokowane odrzuciły, wobec czego i prezes tego Stronnictwa poseł Karol Popiel opuścił Radę, solidaryzując się ze swymi kolegami.

Na miejsce odwołanych powołano nowych, a między nimi znanego blokowca Arkę Bożka oraz Tadeusza Reka.

Budżet i pracę komisji skarbowo-budżetowej zreferował poseł Wyrzykowski. Podkreślił on między innymi stały wzrost i poprawę naszego życia gospodarczego. Świadczy o tym wzrost wpływów podatkowych. I tak podatek obrotowy dał w kwietniu 518 milionów zł., w maju 603 miliony zł., w czerwcu 639 mil. zł., w lipcu 842 mil. zł. Dochodowy zaś podatek przyniósł w kwietniu 334 mil., w maju 389 mil., w czerwcu 422 mil. i w lipcu 490 mil. zł. Z podatku od drożdży w ciągu 4 miesięcy wpłynęło do skarbu 402 mil. zł., zaś podatku od cukru 326 mil. zł. Węgla wydobyto w kwietniu 1945 r., 936 tys. ton, zaś w tymże miesiącu 1946 roku wydobyto 4.043.000 ton.

Poseł Wyrzykowski omawiając budżet Min. Bezpieczeństwa oświadczył, iż wydatki tego ministerstwa podniosła komisja o symboliczną złotówkę, aby w ten sposób dać funkcjonariuszom tego ministerstwa moralną satysfakcję za ich niebywale ofiarną pracę". Przeciwko podwyżce o tę symboliczną złotówkę przemawiał nasz poseł Stanisław Mazur, który przytoczył szereg jaskrawych faktów, przemawiających przeciwko urzędom bezpieczeństwa. Mowy swej jednak poseł Mazur nie ukończył wobec wrzawy i okrzyków z ław

Przewodniczący odebrał mu głos i oświadczył, że skieruje sprawę do sądu dyscyplinarnego za obrazę organu państwowego, jakim są Urzędy Bezpieczeństwa Publ.

Przemawiał z naszego ramienia w sprawie budżetu również poseł Osiecki. Po dyskusji budżet jednomyślnie uchwalono.

Następnego dnia debatowano nad przedłożonym przez rząd trzyletnim planem gospodarczym Polski, według którego w okresie tego czasu odbudowane zostaną nasze warsztaty przemysłowe i rolnicze, tak, że w 1949 roku produkcja i dochód społeczny na głowę mają być wyższe, niż były przed wojną.

Z ramienia PSL w debacie nad tą sprawa przemawiali poseł Załęski Zygmunt i poseł Nowak Tadeusz, podkreślając konieczność sprawiedliwego traktowania rolnictwa przy wprowadzaniu w życie trzyletniego planu gospodarczego.

Najbardziej gorąca i burzliwa dyskusja była w trzecim dniu sesji, gdy przystąpiono do obrad nad ordynacją wyborczą. Projekt zreferował poseł Kliszko z PPR, zaś wnioski PSL, odrzucone przez komisję, omówił poseł Stanisław Wójcik, który w wyczerpującej i z siłą przekonania wypowiedzianej mowie poddał rzeczowej krytyce projekt ordynacji, wykazując niezgodność jego niektórych przepisów z konstytucją marcową. Poseł Wójcik uzasadnił również poprawki zaproponowane do projektu przez klub PSL.

Drugim mówcą naszym był poseł Załęski Zygmunt, który wygłosił piękną mowę, charakteryzując rozwój stosunków w Polsce i przeżycia narodu polskiego od wybuchu wojny do dni ostatnich i wiarę społeczeństwa polskiego w siłę kartki wyborczej, jako jedynie skutecznego środka w załatwianiu najboleśniejszych spraw wewnętrznych i sporów między stronnictwami politycznymi. Inne stronnictwa poparły przedłożony projekt prawa wyborczego, wypowiadając się przeciwko zgłoszonym przez PSL poprawkom. PSL, doceniając historyczne znaczenie uchwalanej ordynacji wyborczej, zażądało imiennego głosowania nad tą ustawą. W wyniku głosowania przeciw ustawie głosowało 42 posłów PSL i 306 za projektem ordynacji. Nazwiska posłów ze wskazaniem czy głosowali „za" — czy też „przeciw" będą wydrukowane w stenogramie, jaki jest prowadzony dla utrwalenia przemówień posłów.

Klub poselski PSL odniósł walne zwycięstwo moralne w tym dniu. Argumenty naszych mówców przedostały się głęboko do mózgów posłów niektórych stronnictw zblokowanych.

Ostatni dzień sesji poświęcony został zatwierdzeniu różnych dekretów, uchwalonych przez rząd i Prezydium Krajowej Rady Narodowej, które to dekrety muszą być następnie zatwierdzane lub odrzucane przez plenum Krajowej Rady Narod.

Nasi posłowie domagali się odrzucenia dekretu o Komisji Specjalnej do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami. Podkreślali, że Komisja jest narzędziem politycznym, że dekret o Komisji jest niezgodny z Konstytucją, według której obywatel za swe wykroczenia winien podlegać sądom powszechnym. Dalej nasi przedstawiciele podkreślali, że najwięksi wrogowie Polski — jak Greiser, nie byli pozbawieni obrony w procesie przed sądem polskim, natomiast obywatele polscy przed Komisją nie mają tego prawa.

Namiętnie bronili dekretu przedstawiciele PPR oraz prezes Najwyższej Izby Kontroli Grubecki, ongiś bojowy obwiepol. Dekret został zatwierdzony. Również dekret o kontroli prasy, czyli cenzurze prasowej, której uchylenia posłowie PSL domagali się, wywołał ostrą dyskusję.

Nasza posłanka Anna Chorążyna, uzasadniając wniosek przytoczyła długą litanię nieuzasadnionych konfiskat i cenzurowania artykułów w naszej prasie. Niestety i tym razem dyscyplina blokowa przemogła argumenty.

Ostatniego punktu porządku dziennego sesji — odpowiedzi na interpelacje — oczekiwano z napięciem.

Na zarzut postawiony w interpelacji PSL w sprawie spalenia osady Wąwolnicy w powiecie pułtuskim przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Przedstawiciel U. B. odpowiedział, iż sprawcami zniszczenia zabudowań w Wąwolnicy były faszystowskie bandy leśne, które będąc zaskoczone przez organa bezpieczeństwa, i chcąc mieć zasłonę w swej ucieczce, podpalili zabudowania gospodarskie.

Wniosek posłów PSL o powołanie specjalnej komisji poselskiej dla zbadania sprawy spalenia kilkuset zabudowań mieszkalnych i gospodarskich w Wąwolnicy — niektóre stronnictwa zblokowane odrzuciły. Odrzucono również nagłe wnioski posłów PSL o powołanie specjalnej komisji poselskiej dla zbadania: 1) groźnej sytuacji na terenach województw rzeszowskiego i lubelskiego w związku z grasującymi tam bandami; 2) stanu aresztów i więzień śledczych i warunków, w jakich przebywają tam zatrzymani i aresztowani.

Duże wrażenie wywołało przemówienie posła Nadobnika, który domagał się rozprawy nad odpowiedzią rządową w sprawie ujawnienia zwłok na terenie zabudowań Powiatowej Komendy Urzędu Bezpieczeństwa w Kępnie woj. poznańskiego. Rada, wbrew głosom naszych posłów, nie zgodziła się na otwarcie rozprawy nad tą sprawą.

Nadmienić również należy, że Min. Bezpieczeństwa Radkiewicz złożył oświadczenie w związku z naszą interpelacją w sprawie zabójstwa naszego działacza ś. p. Bolesława Ścibiorka, że sprawcy morderstwa są aresztowani. Są nimi Wiesław Płoński i Bolesław Panek, którzy mają być członkami faszystowskiej organizacji WIN-u.

Min. Radkiewicz oświadczył, iż za parę dni będą oni postawieni przed sądem.

Prezydent Bierut, zamykając XI sesję Krajowej Rady Narodowej, podkreślił ważność uchwalonych na sesji ustaw, zaznaczył, iż „przeżywamy czasy przełomowe, że giną w nich stare i rodzą się nowe formy ustrojowe". Dalej wysunął, że „zadaniem polityków i kierowników państwa jest tak pokierować jego losami, aby zaoszczędzić narodowi zbytecznej straty sił, aby nieuniknione starcie zmniejszyć do minimum, aby zespolić najskuteczniej w twórczym pozytywnym wysiłku te wszystkie elementy energii narodowej, dla których busolą jest interes i przyszłość najszerszych mas ludu".

Słowa te przyjęte były przez całą Radę gorącymi oklaskami.

Pragnęlibyśmy, by słowa te wzięli poważnie wszyscy działacze PPR i poniektórych innych stronnictw zblokowanych.

*

Posłowie, rozchodząc się po zamkniętej sesji zdawali sobie sprawę, że była to ostatnia sesja i że weszliśmy w okres wyborczy.

Rada Naczelna PSL.

W niedzielę, 6 października br. w Warszawie, w sali konferencyjnej PSL przy Al. Jerozolimskich 85 odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej PSL.

Początek o godz. 9 rano. Na porządku dziennym m. in. referat Prezesa PSL. o sytuacji politycznej i sprawozdanie N. K. W.

W posiedzeniu weźmą udział także zastępcy członków R. N., posłowie Klubu PSL, oraz członkowie Gł. Komisji Rewizyjnej i Gł. Sądu Partyjnego.

Przewodniczący Rady Naczelnej
DR. WŁADYSŁAW KIERNIK.

ŚWIAT I POLSKA

B. następca tronu Willy Hohenzollern pochwala Byrnesa i Churchilla

Dziennik francuski „France Soir" ogłosił wywiad z byłym następcą tronu niemieckiego Willy Hohenzollernem, który mieszka w strefie amerykańskiej.

Uważa on, że naród niemiecki nie jest odpowiedzialny za ostatnie dwie wojny.

Sądzi, że błędem Hitlera było, iż nie dokonał inwazji na Anglię.

Mowy ministra Byrnesa i Churchilla bardzo się panu następcy tronu spodobały. Bo i któremuż Niemcowi te przyjacielskie dla Niemiec mowy nie mogłyby się spodobać?

Niepodoba się mu natomiast nasza zachodnia granica na Odrze i Nisie Łużyckiej. Toteż oświadczył francuskiemu dziennikarzowi, że Niemcy muszą *„odzyskać terytoria na wschód od Odry, odstąpione Polsce". Reformę rolną przeprowadzoną przez Rosjan w strefie radzieckiej Niemiec nazywa oszustwem i dziwi się, że oddano majątki „prostym ludziom".*

Znamienne oświadczenie przedstawiciela angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie naszych granic zachodnich

Przedstawiciel angielskiego M. S. Z. odpowiadając na konferencji prasowej na pytania, związane z oświadczeniem Mołotowa w sprawie zachodnich granic Polski stwierdził, że oficjalne stanowisko W. Brytanii pokrywa się z uchwałą powziętą przez szefów trzech wielkich mocarstw w Poczdamie, która to uchwała stwierdza, że ostateczne ustalenie polskich granic zachodnich musi poczekać do konferencji pokojowej.

Jednocześnie rzecznik angielskiego Min. Spraw Zagranicznych zaznaczył, że pomimo przedstawienia amerykańskiego i sowieckiego punktu widzenia w sprawie zachodnich granic Polski przez najwyższe czynniki tych państw, nie należy się spodziewać, aby kompetentne czynniki brytyjskie złożyć miały specjalne oświadczenie na ten temat.

Odpowiadając następnie na pytanie, czy stanowisko brytyjskie w sprawie zachodnich granic Polski zależy od sytuacji politycznej w Polsce przedstawiciel Anglii oświadczył, że stanowisko W. Brytanii nie zależy wprawdzie bezpośrednio od sytuacji politycznej w Polsce, jednak uchwała o oddaniu Ziem Zachodnich pod zarząd polski zapadła w tym samym czasie, kiedy rząd polski podjął się pewnych zobowiązań, których dotychczas nie wypełnił.

Zobowiązania te zostały już omówione podczas debaty parlamentu brytyjskiego, w której brał udział Bevin i gdzie, m. innymi wyjaśniono, że rząd polski zobowiązał się do przeprowadzenia wyborów z początkiem roku bieżącego.

Odpowiadając na dalsze pytania, czy rząd brytyjski ma jakieś powody do niezadowolenia z powodu niewłaściwego zarządzania przez Polskę oddanymi pod jej zarząd terytoriami, rzecznik angielskiego M. S. Z. powiedział, że rząd brytyjski nie ma nic do zarzucenia administracji polskiej na tych terenach i że żadnej noty w związku z tym do rządu polskiego nie wystosował.

Poza tym przedstawiciel Anglii stwierdził, że stanowisko angielskiego Min. Spr. Zagranicznych w związku z kwestią granicy polsko - niemieckiej jest zgodne z ustępem mowy Byrnesa dotyczącym tej sprawy. Tyle sprawozdanie z konferencji prasowej. Co oznacza ostatni ustęp sprawozdania? Oznacza to, że Anglia solidaryzuje się z wystąpieniem ministra amerykańskiego Byrnesa w Stuttgarcie, który zakwestionował nienaruszalność naszych granic na Odrze i Nisie Łużyckiej.

Oznacza to, że Anglia tak samo, jak Stany Zjednoczone poddaje w wątpliwość nasze uprawnienia do Ziem Odzyskanych.

A myśmy ciągle sądzili, że Polska, która była „natchnieniem narodów" w walce z bandytyzmem hitlerowskim zasługuje na większe względy.

Niestety, były to tylko złudzenia nasze.

Co powiedział Generalissimus Stalin

Radio brytyjskie nadało we wtorek rano wywiad generalissimusa Stalina udzielony korespondentowi „Sunday Times" w Moskwie.

Nie sądzę oświadczył generalissimus Stalin, by istniało rzeczywiście niebezpieczeństwo „nowej wojny". Wrzawa wokół „nowej wojny" jest teraz dziełem głównie wojskowo-politycznych agentów wywiadu, którzy znajdują poparcie nielicznych urzędników cywilnych. Plotki te są im potrzebne jedynie po to, ażeby: a) straszyć pewnych naiwnych polityków spośród swych oponentów widmem wojny i w ten sposób dopomagać swym rządom do wymuszenia od tych oponentów jak największych ustępstw; b) przeszkodzić na pewien czas redukcji budżetów wojskowych w swych krajach; c) zahamować demobilizację wojsk i w ten sposób zapobiec szybkiemu wzrostowi bezrobocia w swych krajach.

Należy jednak ściśle odróżnić obecną wrzawę wokół „nowej wojny", od rzeczywistego niebezpieczeństwa „nowej wojny", które obecnie nie istnieje.

Na pytanie: „Czy sądzi Pan, że W. Brytania i Stany Zjednoczone zamierzają przystąpić do kapitalistycznego okrążenia Rosji?".

Generalissimus Stalin odpowiedział: „Nawet gdyby te kraje miały ten zamiar, czego nie jestem pewny, nie myślę by mogły tego dokonać".

Zapytany o politykę Rosji w stosunku do Niemiec, Stalin oświadczył:

„Sądzę, że nie może być mowy o tym, że ZSRR posługuje się Niemcami przeciwko Europie zachodniej i St. Zjednoczonym. Uważam to za wykluczone nie tylko dlatego, że Związek Radziecki związany jest z Wielką Brytanią i Francją traktatem wzajemnej pomocy przeciwko agresji niemieckiej, oraz ze Stanami Zjednoczonymi — decyzjami konferencji poczdamskiej 3 wielkich mocarstw, lecz również dlatego, że polityka wykorzystania Niemiec przeciwko Europie zachodniej i Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej oznaczałaby ze strony Związku Radzieckiego sprzeniewierzenie się jego podstawowym interesom narodowym. „Polityka rosyjska w Niemczech ma na celu wyłącznie rozbrojenie tego kraju i wprowadzenie ustroju demokratycznego. Sądzę, że demilitaryzacja i demokratyzacja Niemiec daje najpewniejsze gwarancje trwałego i rychłego pokoju".

„Co Pan myśli, padło pytanie korespondenta, o oskarżeniu, skierowanym przeciwko partiom komunistycznym Europy zachodniej, które zarzuca im, że polityka ich podyktowana jest z Moskwy?"

Generalissimus Stalin odpowiedział: „Uważam, że oskarżenie to jest absurdem. Wypożyczone one zostało ze zbankrutowanego arsenału Hitlera i Goebbelsa".

Wreszcie Stalin oświadczył, że mimo różnic ideologicznych wierzy głęboko w możliwość przyjacielskiego wygładzenia poglądów dwu grup, do których zrobił aluzję w swym przemówieniu minister Wallace.

O stanie wzajemnych stosunków ZSRR i W. Brytanii, generalissimus Stalin powiedział: „Jestem przekonany, że możliwe są stosunki przyjacielskie między Związkiem Radzieckim i W Brytanią. Tym sposobem zacieśniłyby się znacznie węzły polityczne, handlowe i kulturalne między naszymi krajami".

Czy sądzi Pan, że szybka ewakuacja wojsk amerykańskich z Chin jest koniecznym warunkiem przyszłego pokoju? — zapytał dalej dziennikarz.

„Owszem, tak sądzę" — odpowiedział generalissimus.

„Czy jest Pan zdania, że monopol bomby atomowej Stanów Zjednoczonych stanowi zagrożenie pokoju? — było dalsze pytanie.

„Nie uważam — brzmiała odpowiedź — aby bomba atomowa reprezentowała tego rodzaju siłę, jak to pewni przywódcy polityczni starają się wmówić. Bomby atomowe przeznaczone są do napędzenia strachu „słabym", lecz nie są w możności zadecydowania o losach wojny. Monopol posiadania tajemnicy broni atomowej stanowi niewątpliwie niebezpieczeństwo, lecz pewien fakt i pewien środek mogą je zneutralizować: fakt, że monopol tego rodzaju nie może trwać długo, a środek to zakaz używania bomb atomowych".

Wreszcie dziennikarz postawił ostatnie pytanie: „Szy sądzi Pan, że istnienie komunistycznego reżimu w ZSRR może wywierać wpływ jakiś na zmniejszenie możliwości współpracy międzynarodowej? Czy możliwe jest istnienie komunizmu w jednym tylko kraju?"

Generalissimus odpowiedział: „Jestem przekonany, że współpraca międzynarodowa, nie tylko się nie zmniejszy, lecz przeciwnie, może się rozszerzyć. Istnienie komunizmu w jednym tylko kraju jest najzupełniej możliwe mianowicie w kraju takim, jakim jest Związek Radziecki".

Prokurator niemiecki przed sądem

Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie prowadzi dochodzenie przeciwko dr. Erwinowi Huehnerowi, byłemu prokuratorowi sądu niemieckiego w Warszawie.

Wzywa się wszystkie osoby, które by miały dowody działania Erwina Huehnera na szkodę Polaków — do osobistego zgłoszenia się w Prokuraturze Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie (ul. Marszałkowska Nr 95, godz. 8—15) w przeciągu 10 dni od daty niniejszego ogłoszenia, bądź o złożenie w tym samym terminie zeznań na piśmie.

Okręt amerykański ochrzczony imieniem Polaka

W stoczni tutejszej spuszczono na morze nowy kontrtorpedowiec U. S. A. „Witek". Został on tak nazwany ku czci ś. p. Franciszka Witka z Chicago, szeregowca korpusu piechoty morskiej. Zginął on w czasie krwawych walk z Japończykami na wyspie Guam.

W ramach odszkodowań wojennych otrzymujemy 19 statków handlowych

W tych dniach powrócił z Moskwy wiceminister żeglugi i handlu zagranicznego, dr. Petrusewicz.

Przed odlotem z lotniska moskiewskiego wiceminister Petrusewicz złożył korespondentowi PAP następujące oświadczenie:

„W wyniku rozmów, które toczyły się ostatnio w sprawie realizacji polsko-radzieckiej umowy reparacyjnej, pomiędzy delegacją polską pod moim przewodnictwem, oraz delegacją radziecką pod przewodnictwem wiceministra floty morskiej ZSRR Nowikowa, uzgodniono w dniu 19 września listę statków, podlegających przekazaniu Polsce w wykonaniu polsko-radzieckiej umowy reparacyjnej.

Ogółem w liczbie 19 statków, które przypaść mają Polsce, znajdują się: nowoczesny szybki parowiec turbinowy pasażerski „Duala", prom kolejowy „Meklemburg", dwa nowoczesne liniowce „Athen" i „Rheinfels", jedna cysterna, 6 statków trampowych i 3 silne holowniki.

Statki te, natychmiast po zatwierdzeniu listy przez polsko - radziecką mieszaną komisję reparacyjną, która zbierze się 5 października w Berlinie, będą przekazane rządowi polskiemu i wejdą w skład polskiej floty handlowej.

Rozmowy toczyły się w duchu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, co wpłynęło na znaczne przyśpieszenie prac".

Proces Foerstera odbędzie się w Gdańsku

Były gauleiter Gdańska, Albert Foerster, przywieziony został do Gdańska i osadzony w więzieniu. Przygotowania do procesu potrwają kilka miesięcy, tak, że proces odbędzie się dopiero w styczniu albo w lutym 1947 roku. W ten sposób rozstrzygnięta została kwestia, czy Foerster ma stanąć przed sądem w Toruniu, Bydgoszczy czy Gdańsku.

Generał de Gaulle przeciw projektowi konstytucji francuskiej

Generał de Gaulle wprawdzie nie bierze czynnego udziału w życiu politycznym Francji, ale żywo się interesuje sprawami polityki i coraz częściej wypowiada swoje zdanie.

Zachowanie jego i sposób wpływania na sprawy publiczne Francji do żywego przypomina marszałka Józefa Piłsudskiego, który, przebywając w zacisznym Sulejówku pod Warszawą od czasu do czasu wychodził ze swego ukrycia, by zabrać głos w sprawach politycznych. Nie tak jednak jest ważne i doniosłe, co czyni de Gaulle publicznie, ale przede wszystkim to co knuje za kulisami. Okazuje się, że dąży on przy poparciu prawicy francuskiej, tak jak w owe lata 1923—26 Józef Piłsudski, do dyktatury.

Nowy projekt konstytucji nie podoba się mocno de Gaulle'owi przede wszystkim dlatego że ogranicza prawa głowy państwa Gen de Gaulle pragnąłby prawa prezydenta mocno rozszerzyć i zupełnie uniezależnić zarówno jego jak i powoływany przez niego rząd od parlamentu.

De Gaulle nie czyni tego wyłącznie w interesie wzmocnienia ustroju demokratycznego, ale przede wszystkim w interesie prawicowych ugrupowań i we własnym interesie, gdyż ma zamiar kandydować po uchwaleniu konstytucji na prezydenta Francji.

Sprawa granicy włosko-jugosłowiańskiej

Na posiedzeniu komisji polityczno-terytorialnej dla Włoch przystąpiono do ostatecznego głosowania w sprawie granicy włosko-jugosłowiańskiej.

Poprawki jugosłowiańskie w sprawie modyfikacji linii granicznej i zmniejszenia terytorium wolnego obszaru triesteńskiego odrzucono 13 głosami przeciwko 5 przy 2 wstrzymujących się od głosowania.

Po głosowaniu kierownik delegacji jugosłowiańskiej minister Kardel oświadczył że kraj jego nie uważa się za związany postanowieniami konferencji w sprawach, które dotyczą go bezpośrednio. Jugosławia zakomunikowała już trzykrotnie, że nie podpisze traktatu pokojowego z Włochami, jeżeli pewne postulaty jej nie będą uwzględnione.

Widmo traktatów o mniejszościach znowu straszy na konferencji w Paryżu

Na posiedzeniu komisji polityczno-terytorialnej dla Bułgarii dyskutowano nad poprawką brytyjską, domagającą się ochrony mniejszości żydowskiej w Bułgarii.

Okazuje się, że najgorliwszymi obrońcami mniejszości żydowskiej, tak samo zresztą jak i po pierwszej wojnie światowej, są Anglicy, ci sami Anglicy, którzy nie uregulowali dotychczas spraw mniejszości na swych terytoriach, a przede wszystkim w Palestynie.

To też słusznie przypomniał o tym delegat radziecki Nowikow, przeciwstawiając się brytyjskiej poprawce. Takie samo stanowisko zajął delegat Francji, oświadczając, że w Bułgarii nigdy nie było kwestii żydowskiej. Podobne poprawki brytyjskie zamieszczono w projektach traktatów pokojowych z Węgrami i Rumunią.

„Rude Prawo" niepotrzebnie biadoli na temat Polskiego Stronnictwa Ludowego

Naczelny organ komunistycznej partii w Czechach „Rude Prawo" zamieściło niedawno obszerny artykuł poświęcony stosunkom wewnętrzno-politycznym i gospodarczym Polski.

Poza rzeczowym omawianiem planu odbudowy gospodarczej Polski i konieczności ścisłej współpracy Polski z Czechosłowacją na polu gospodarczym pozwala sobie „Rude Prawo", naśladując w zupełności organ Polskiej Partii Robotniczej „Głos Ludu" na uszczypliwe wycieczki pod adresem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Biadoli „Rude Prawo" nad opozycyjną działalnością PSL i *oczywiście stwierdza, że PSL traci coraz bardziej na swej popularności ze względu na kompromitujące stosunki, jakie je łączą z reakcją zagraniczną. Szkoda, że „Rude Prawo", zamiast powtarzać wyświechtane komunały za organami PPR na temat współpracy PSL z reakcją zagraniczną, nie zainteresuje się swoją reakcją rodzimą czeską, z którą idzie ręka w rękę, wyciągając łapy po polskie ziemie graniczne na Dolnym i Górnym Śląsku i trzymając w swych szponach odwiecznie polskie Zaolzie.*

Pożyczka radziecka dla Polski

W dniu 19 września rano, wyjechał do kraju po tygodniowym pobycie w Moskwie minister skarbu Dąbrowski w towarzystwie prezesa Banku Narodowego Drożniaka, dyrektora Dep. Obrotu Pieniężnego min. Skarbu, prof. Makowskiego i innych.

„Po raz pierwszy omówiony został całokształt zagadnień finansowych, interesujących Polskę i Z. S. R. R. W zasadzie wszystkie kwestie, w szczególności sprawa pożyczki rządu radzieckiego dla Polski, zostały uzgodnione. W najbliższych dniach rozpocznie prace Komisja polsko-radziecka, która zajmie się ustaleniem tekstu porozumienia. Ostatecznego sfinalizowania rokowań należy się spodziewać już w najbliższym czasie".

KONFLIKT W RZĄDZIE AMERYKAŃSKIM

MINISTER WALLACE PRZECIWKO POLITYCE ZAGRANICZNEJ BYRNESA

Jak już poinformowaliśmy przed kilku dniami, wygłosił w Stuttgarcie wielką mowę w obronie Niemiec minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Byrnes. Ostrze tej mowy skierowane było przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Polsce i Francji. Nie trzeba wcale ukrywać, że polityka Byrnesa cieszy się dużym poparciem zarówno partii republikańskiej, jak i prawego skrzydła partii demokratycznej U. S. A., nie mówiąc już o tym, że idzie ona po linii interesów kapitalistów i reakcjonistów w Ameryce i Anglii. Powszechną radość z powodu wystąpienia Byrnesa i wśród Niemców i wśród ich przyjaciół angielskich, czy amerykańskich przerwała głośna mowa amerykańskiego ministra skarbu Wallace'a na temat polityki zagranicznej U. S. A. Minister Wallace, jak wiadmo, był za drugiej prezydentury Roosevelta jego zastępcą. Obecnie uchodzi w Stanach Zjednoczonych za wyraziciela i kontynuatora programu politycznego zmarłego prezydenta.

Okoliczność jeszcze bardziej podnosi znaczenie jego wypowiedzi, których ważniejsze ustępy przytaczamy poniżej.

Na wstępie swej mowy przestrzegł Wallace przed opieraniem polityki zagranicznej U. S. A. na wzorach brytyjskich, gdyż Wielka Brytania prowadzi, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, politykę imperialistyczną, co może łatwo doprowadzić do wojny ze Związkiem Radzieckim, w którą mogłyby być wciągnięte również i Stany Zjednoczone.

„Stany Zjednoczone — według niego— *muszą prowadzić własną politykę. Wielka Brytania i Związek Radziecki nie pragną wojny, ale niezależnie od zamiaru obu tych państw, niebezpieczeństwo wojny istnieje.*"

W stosunkach międzynarodowych muszą nastąpić wzajemne ustępstwa dla ugruntowania trwałego pokoju.

„Istnieje jeszcze na świecie—powiedział Wallace — *wiele czynników reakcyjnych, które pokładały nadzieję w zwycięstwo osi, a głoszą przyjaźń dla Stanów Zjednoczonych. Ci wczorajsi wrogowie, a dzisiejsi fałszywi przyjaciele pragną wywołać wojnę pomiędzy Ameryką a Związkiem Radzieckim. Marzą oni o dniu, w którym Związek Radziecki i Stany Zjednoczone zniszczą się wzajemnie. Nie wolno nam ulec wpływom tych ludzi. Pragniemy pokoju i chcemy współpracy ze Związkiem Radzieckim. Jeżeli Związek Radziecki zrozumie nasze stanowisko wobec Wielkiej Brytanii, to wierzę, że współpraca będzie możliwa.*

Nie dążymy do ocalenia Imperium Brytyjskiego, ani do zdobycia nafty za wszelką cenę, nawet za cenę życia żołnierzy amerykańskich. Prawa małych narodów muszą być respektowane. Żeby to osiągnąć należy wzorować się na polityce prezydenta Roosevelta.

Stany Zjednoczone pragną pokoju i pod tym hasłem staną do jesiennych wyborów do kongresu i do wyborów prezydenta w 1948 r."

Przemówienie powyższe wywołało olbrzymie i przygnębiające wrażenie w łonie delegacji amerykańskiej na konferencję pokojową w Paryżu. Zarówno minister Byrnes, jak i członkowie delegacji Vandenberg i Conally nie posiadali się z oburzenia przeciwko Wallace'owi, który stanął w poprzek ich zamiarom.

Prezydent Truman początkowo zsolidaryzował się z wypowiedzią ministra Wallace'a, oświadczając na konferencji prasowej, że jego przemówienie było uzgodnione z nim. Dodał nawet, że przemówienie to nie odbiegało od zasadniczej linii polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Zdawało się, że po tym oświadczeniu Trumana pozycja ministra spraw zagranicznych Byrnesa będzie bardzo trudna do utrzymania i w rezultacie zmuszony będzie do ustąpienia z zajmowanego stanowiska. Tymczasem pod wpływem nacisku ze strony wpływowych kół zarówno w partii demokratycznej jak i liberalnej oraz kół wojskowych, nie mówiąc już o ośrodkach kapitału i wielkiej finansjery, prezydent Truman wycofał się z poprzednio zajętego stanowiska, przychylnego dla Wallaca i oświadczył, że nie solidaryzuje się z nim, a przeciwnie uznaje, że polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych jest zgodna z kierunkiem nadawanym przez ministra Byrnesa.

Co więcej Prezydent Truman zażądał ustąpienia z gabinetu ministra Wallace'a. Na konferencji prasowej w dniu 20 września prezydent Truman złożył w związku z tym następującą deklarację, którą warto przytoczyć w całości.

„Sprawa polityki zagranicznej jest najważniejsza jaka dziś stoi przed nami. Odpowiedzialność nasza za uzyskanie sprawiedliwego i trwałego pokoju ma znaczenie nie tylko dla narodu amerykańskiego, ale również dla całego świata. Naród amerykański może swobodnie i publicznie wypowiadać różne opinie w każdej sprawie, łącznie z polityką zagraniczną, lecz rząd Stanów Zjednoczonych musi być zgodny w sprawie stosunków z resztą świata. Zażądałem dziś, by minister Wallace zgłosił swą dymisję. Ujawniły się bowiem różnice zapatrywań jego i rządu na zagadnienia polityki zagranicznej. Wyniknął z tego zasadniczy konflikt. Nie możemy zezwolić na to, by konflikt ten skompromitował nasze stanowisko wobec innych narodów.

Głęboko żałuję, iż przerwana zostanie długa i przyjemna współpraca oficjalna, lecz jestem przekonany, że Wallace będzie szczęśliwszy, gdy będzie mógł wyzyskiwać swe prawo głoszenia zapatrywań jako zwykły obywatel. Przekonanie to potwierdza mi przyjacielska rozmowa jaką odbyłem z Wallace'em telefonicznie dziś rano.

Nasza polityka zagraniczna taka, jak ustalił ją Kongres, Prezydent i Sekretarz Stanu—pozostaje nadal w mocy niezmieniona. Nie przewidujemy żadnej zmiany w naszej polityce zagranicznej. Żaden członek władzy wykonawczej nie będzie wypowiadał deklaracji publicznie, jeżeliby wypowiedź ta kolidowała z polityką zagraniczną przez nas ustaloną.

Wszelkie deklaracje publiczne, dotyczące polityki zagranicznej, winny odbywać się za aprobatą Departamentu Stanu.

W razie rozbieżności zdań, różnice te winny być poddane pod rozwagę Byrnesowi oraz delegacji, reprezentującej nasz kraj na konferencji pokojowej w Paryżu. Byrnes często zasięga mej rady i polityka, którą prowadzi on i cała delegacja, znajduje pełne moje poparcie?

Dymisjonowany minister Wallace nie daje za wygraną. W kilka godzin po ustąpieniu ze stanowiska ministra handlu wygłosił nowe przemówienie przez radio, z którego wynika, że ma zamiar nadal walczyć o utrwalenie pokojowego współżycia narodów świata.

Wallace podkreśla w swym przemówieniu, że *kierownictwo polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych nie zdaje sobie sprawy z istotnych powodów, które doprowadziły do dwóch wojen światowych i które mogą wywołać nową wojnę, tym razem wojnę atomową. Wallace chce raz na zawsze wyjaśnić, że jest przeciwny wszelkim typom imperializmu i agresji, niezależnie od tego, jakiego są one pochodzenia.*

Prasa brytyjska wyraża zaniepokojenie z powodu ustąpienia ministra Wallacea. „Times" przewiduje, że posunięcie to może przyśpieszyć rozłam w partii demokratycznej USA w przededniu wyborów.

B. minister spraw wewnętrznych USA. Ickes, który sam padł ofiarą podobnego przesilenia rządowego oświadczył: *„Prezydent postąpił bez godności, gdyż wyraził początkowo zgodę na przemówienie Wallace'a, a następnie rzucił go lwom na pożarcie".*

CHURCHILL ZNÓW NA WIDOWNI

MOWA W ZURYCHU I JEJ ODGŁOSY

Z okazji wizyty na uniwersytecie w Zurychu wygłosił Churchill przemówienie, w którym *rzucił hasło Stanów Zjednoczonych Europy, oczywiście pod przewodnictwem wielkich Niemiec, gdyż bez nich Churchill nie widzi możliwości odbudowy Europy.*

O ile w mowie, wygłoszonej w Fulton biadolił Churchill nad losem biednych, skrzywdzonych Niemiec, to w Zurychu poszedł znacznie dalej i wyznaczył już im wielką misję w rodzinie narodów europejskich. Niemcy mają w koncepcji Churchilla tworzyć silny trzon bloku zachodniego łącznie z Francją i Anglią dla przeciwstawienia się siłom demokratycznym i socjalistycznym, którym patronuje Związek Radziecki.

Dobrze będzie, jeżeli zaznajomimy się z ważniejszymi wynurzeniami byłego premiera W. Brytanii.

Oto one.

Pragnę mówić — powiedział na wstępie Churchill — o tragedii Europy. W tej wspaniałej części świata są najpiękniejsze na ziemi okolice, najlepiej uprawne, o klimacie umiarkowanym. Są one ojczyzną wszystkich ludów zachodnich. Europa jest kolebką chrześcijaństwa i moralności chrześcijańskiej oraz kultury, sztuki, filozofii i nauk, zarówno w przeszłości jak i obecnie.

Gdyby narody Europy mogły nareszcie porozumieć się i uczestniczyć we wspólnym dziedzictwie szczęścia, dobrobytu i sławy, 300 milionów ludności byłoby zabezpieczonych na zawsze. Ale właśnie Europa stała się źródłem potwornych namiętności nacjonalistycznych, które powstały w Niemczech. W XX wieku ujrzeliśmy, jak te namiętności zniszczyły pokój i nadzieję całej ludzkości. Uleczyć można świat przez budowanie rodziny europejskiej, inaczej nie będzie ani bezpieczeństwa, ani wolności.

Niektóre mniejsze narody posunęły się naprzód na drodze do odbudowy swych krajów, lecz na rozległych terenach Europy znajduja się jeszcze wielkie masy głodnych istot ludzkich, które żyją w ruinach swych miast i domów i muszą patrzeć na ponowne gromadzenie się chmur tyranii i teroru.

Wśród zwycięzców jest istna wieża Babel, a wśród zwyciężonych uroczysta cisza rozpaczy. Wynikło to z tego, że Europejczycy podzieleni są na wiele starych państw i narodów oraz, że ludy germańskie zwalczały się wzajemnie, siejąc spustoszenie wzdłuż i wszerz.

Według Churchilla istnieje środek, który jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej odmieniłby zło na dobre. Tym środkiem jest odbudowa jedności Europy przez stworzenie *Stanów Zjednoczonych Europy*. Nie byłoby to sprzeczne z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych.

Churchill przyznając, że Niemcy, jako winni zbrodni, muszą być ukarani, ale gdy to nastąpi, to musi nastąpić kres karze. Musimy wszyscy odwrócić się od okropnych chwil przeszłości i spojrzeć w przyszłość. Historia uczy, że ludzkość przeżywa przemiany. Niechaj zapanuje sprawiedliwość, miłosierdzie i wolność.

Powiem teraz coś — oświadczył dalej Churchill — co was zadziwi. Pierwszym krokiem do odbudowy rodziny europejskiej musi być nawiązanie stosunków między Francją, a Niemcami. Jedynie na tej drodze Francja może odzyskać kierownictwo kulturalne i moralne w Europie. Powinniśmy ujrzeć wielkoduszną Francję i wielkoduszne Niemcy. Należy budować i umacniać potęgę Narodów Zjednoczonych, aby mogła powstać rodzina europejska.

Wielka Brytania i rodzina narodów wspólnoty Brytyjskiej, potężna Ameryka i jak ufam, Związek Radziecki winny być przyjaciółmi i budowniczymi nowej Europy.

Mowa Churchilla wywołała duże wrażenie. Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadczyło, że mowa jego ma charakter prywatny i w niczym nie zobowiązuje rządu brytyjskiego.

Komentator angielskiej Agencji Reutera stwierdził: „Przemówienie Churchilla wywoła wielką burzę w Londynie i na całym świecie, podobnie jak mowa Wallace'a.

Oba te przemówienia są krańcowo różne z punktu widzenia zachodnich demokracji. Podczas gdy Wallace wypowiedział się za porozumieniem ze Związkiem Radzieckim, to mowa Churchilla wywołała wrażenie, że pragnie on współpracy francusko-niemieckiej, przy której pomocy Anglia i Stany Zjednoczone mogłyby stanowić dość silny blok do przeciwstawienia się Związkowi Radzieckiemu".

Reakcja opinii francuskiej jest nieprzychylna dla wywodów Churchilla.

Organ partii komunistycznej „Humanité" pisze: „Stary lis dobrze wie, co robi. Stara się on działać na opinię publiczną ogólnikami, za którymi ukrywają się rzeczy bardzo realne. Apelując do błogiego uczucia zapomnienia Churchill spekuluje na dobroci narodu francuskiego, udając, że nie wie, iż naród francuski pracuje nad siły i wyczerpuje się daremnie, ponieważ Wielka Brytania nie chce Francji dawać węgla niemieckiego". Krytycznie oceniają mowę Churchilla i inne dzienniki francuskie.

„L'Aube" organ ruchu republikańsko-ludowego domaga się najpierw dla Francji gwarancji bezpieczeństwa i ukarania Niemców, a wówczas dopiero będzie mogła Francja myśleć o „błogosławionym akcie zapomnienia" o zbrodniach niemieckich.

Prasa polska komentuje nieprzychylnie wystąpienie Churchilla, słusznie upatrując w nim ostrze godzące w żywotne interesy Polski.

Bo kto jest przyjacielem Niemiec i pragnie im wyznaczyć przodującą rolę w Europie, ten siłą rzeczy staje się zdecydowanym wrogiem narodu polskiego. O tym musimy pamiętać zawsze.

Spółdzielnie i Samorządy przejmować mają Upaństwowione Przedsiębiorstwa

Zgodnie z ustawą o nacjonalizacji, przemysłu z dnia 3.I.1946 roku Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził projekt rozporządenia wykonawczego o przekazywaniu samorządom terytorialnym oraz organizacjom spółdzielczym przedsiębiorstw, przejętych na własność Państwa.

Utworzony zostanie komitet, który będzie zbierał informacje o przedsiębiorstwach oraz dane, dotyczące stanu organizacyjnego i finansowego, jednostek samorządu terytorialnego, które ubiegają się o przekazanie danego przedsiębiorstwa. Następnie komitet będzie opiniował warunki, na których nastąpi przekazanie przedsiębiorstw i swe wnioski przedstawiać będzie Radzie Ministrów.

W skład komitetu wejdą przedstawiciele CUP-u, zainteresowanych resortów, delegaci spółdzielczości, samorządu terytorialnego, K. C. Z. Z., Związku Samopomocy Chłopskiej oraz B. G. K. i Banku Rolnego.

Przedsiębiorstwa przekazywane będą tylko takim spółdzielniom i organizacjom samorządowym, które są całkowicie przygotowane technicznie i finansowo do bezpośredniego objęcia tych przedsiębiorstw w swój zarząd.

Związki o rehabilitację pod kontrolą P. Z. Z.

Podczas obrad Poznańskiego Polskiego Związku Zachodniego postanowiono, że wszystkie komórki organizacyjne PZZ wzmogą akcję kontroli społecznej w sprawie renegatów, którzy współpracowali z okupantem i zapisywali się na jego listy narodowościowe. Komórki PZZ prowadzić będą kontrolę wszystkich osób również przeprowadzą dochodzenie, celem wykrycia ukrywających się wrogich elementów. Wprowadzą obserwatorów na procesy rehabilitacyjne, zbierać będą materiały obciążające zrehabilitowanych, celem założenia sprzeciwu.

Tajemnica śmierci ś. p. Ścibiorka

MINISTER BEZPIECZEŃSTWA ZAWIADAMIA O WYKRYCIU SPRAWCÓW MORDU

Podczas posiedzenia KRN w dn. 23 b. m. minister bezpieczeństwa Radkiewicz, odpowiadając na interpelację PSL, zgłoszoną w sierpniu rb., oświadczył co następuje:

Dnia 5 grudnia ub. roku zamordowany został w Łodzi we własnym mieszkaniu Sekretarz Naczelnego Komitetu Wykonawczego P. S. L., Sekretarz „Wici", Poseł do Krajowej Rady Narodowej — śp. Bolesław Ścibiorek. Zbrodnia ta poruszyła wówczas cały kraj. Wszystkie organizacje demokratyczne napiętnowały sprawców ohydnego mordu jako wrogów Demokracji, jako wrogów ludu polskiego.

Doceniając polityczny charakter mordu, oświadczyłem wówczas, że sprawców morderstwa należy szukać w reakcyjnym podziemiu, ponieważ tego rodzaju prowokacje są dokonywane celem siania zamętu w obozie demokratycznym.

Polskie Stronnictwo Ludowe zajęło wówczas odmienne stanowisko i poprowadziło w całym kraju intensywną kampanię imputowania władzom bezpieczeństwa udziału w morderstwach działaczy PSL, albo wręcz dokonywania takich morderstw. Uruchomiony został szeroki aparat propagandy szeptanej, preparowano w tym duchu interpelacje, w partyjnych komunikatach, wciąż wracano do oskarżania władz bezpieczeństwa o dokonanie mordu na osobie Ścibiorka. Należy podkreślić, że WIN-owskie podziemie reakcyjne równolegle rozwinęło identyczną kampanię. Echa tej akcji rozległy się nawet w parlamencie angielskim, w którym minister Bevin złożył oświadczenie niedwuznacznie obciążające władze bezpieczeństwa odpowiedzialnością za mord na osobie Ścibiorka. W sukurs kampanii PSL-owskiej przyszedł również minister amerykański p. Byrnes, który w lutym rb oświadczył, że „ostatnie raporty wskazują na to, że w Polsce dokonano szeregu morderstw, których ofiarą padali również wybitni członkowie partii politycznych, jest pożałowana godne, że polskie władze bezpieczeństwa wydają się być w to zamieszane".

W sierpniu rb. Polskie Stronnictwo Ludowe zgłosiło specjalną interpelację w sprawie morderstwa Bolesława Ścibiorka, w której autorzy całkiem niedwuznacznie podają w wątpliwość dobrą wolę władz bezpieczeństwa i starają się wytworzyć opinię, jakoby władzom bezpieczeństwa nie zależało na wykryciu zbrodniarzy.

W całej akcji PSL wokół zbrodni zamordowania posła Ścibiorka uderza wyraźna tendencja odwrócenia uwagi od środowiska reakcyjnego i próba skierowania podejrzeń w kierunku obozu demokratycznego albo wręcz w kierunku władz bezpieczeństwa.

Dzisiaj mogę zakomunikować Wysokiej Izbie, że sprawcy haniebnego mordu popełnionego na osobie posła Bolesława Ścibiorka zostali przez władze bezpieczeństwa wykryci i ujęci. (Oklaski). Wśród aresztowanych znajdują się również bezpośredni wykonawcy, a mianowicie Płoński Wiesław i Panek Bolesław. Wszyscy znajdują się w więzieniu i w najbliższych dniach staną przed sądem Rzeczypospolitej. Przed sądem stanie też urzędniczka jednej z placówek dyplomatycznych w Warszawie, również obciążona w tej sprawie.

Nie przesądzając przebiegu rozprawy sądowej, mogę już teraz stwierdzić, że mordercy wywodzą się z podziemia reakcyjnego, a mianowicie z jednej z grup dywersyjnych WIN-u i dokonali zbrodni na rozkaz tej organizacji.

Oto co zeznaje Wiesław Płoński — jeden z morderców: „Dzień czy dwa przed dokonaniem zabójstwa Ścibiorka przyszedł Grom do mnie do mieszkania mojej żony i powiedział, żebym zgłosił się na przedmieście Jeżowa, gdyż ma odbyć się spotkanie z komendantem. Udałem się na spotkanie z Komendantem, gdzie również byli Lord i Panek Bolesław. Na spotkaniu tym Komendant podkreślił fakt, że Ścibiorek wstąpił do PSL i rozpoczął z Mikołajczykiem współpracę tylko w tym celu, żeby im szkodzić i prowadzić rozłam w PSL. Komendant powiedział, że nadszedł czas najwyższy, żeby skończyć ze Ścibiorkiem, zastrzelić go, a samym udać się za granicę.

Drugi wykonawca mordu Bolesław Panek zeznaje: „Gdy weszliśmy do mieszkania posła Ścibiorka, zapytał on nas: „Panowie, co ode mnie chcecie. Ja jestem teraz w PSL, jestem posłem do KRN". Ja odpowiedziałem mu: „Wiemy, że jesteś w PSL, ale jesteś tam zdrajcą".

Oto tło, okoliczności i sprawcy mordu na pośle Ścibiorku. Wiemy już teraz niezbicie, komu miała przysłużyć się ta zbrodnia i kogo miała osłaniać.

A tym w kraju i za granicą, którzy słuchają swoich informatorów i za ich podszeptem skłonni są oskarżać nas, mogę oświadczyć, że nieraz jeszcze wypadnie im znaleźć się w kłopotliwym położeniu.

Oszczercza kampania wymierzona przeciwko obozowi demokratycznemu została przygwożdżona. Sąd publiczny nad mordercami śp. Ścibiorka będzie również sądem nad tymi oszczercami. (Długotrwałe oklaski).

Bezpośrednio po tym oświadczeniu prosi o głos poseł Bańczyk (PSL).

Wstąpiwszy na trybunę, mówi, że nie może złożyć swego oświadczenia na plenum wobec publiczności i wobec prasy, prosi zatem o wyłonienie specjalnej komisji, w której powie to, co mu jest wiadome w tej sprawie.

Prezydent Bierut przypomina złożone przed chwilą oświadczenie ministra Bezpieczeństwa Publicznego, iż sprawa będzie rozpatrywana przez Sąd.

Wprost na trybunę wchodzi sam minister bezpieczeństwa Radkiewicz i w związku z oświadczeniem posła Bańczyka wyraża zdziwienie, dlaczego poseł Bańczyk, jeśli coś wie o morderstwie Ścibiorka, nie udzielił dotychczas swoich wiadomości odpowiednim organom. Min. Radkiewicz zapowiada, że poprosi, aby poseł Bańczyk złożył właściwe wyjaśnienia przed powołanymi do tego organami. (Oklaski.)

PONIECKI CZESŁAW

Istota Parlamentaryzmu

Raz poczęta krytyka herbów, przywilejów, tytułów, legend o boskim pochodzeniu szlachty, magnatów i królów, mogła się tylko zatrzymać przed pojęciem ludzi wolnych i równych wobec prawa i obowiązków. Załamanie się wszechwładnej potęgi kleru i rozwój nauki na uniwersytetach świeckich, sprzyjał ruchowi, głoszącemu zasadę, że źródłem prawa nie może być gwałt, przemoc, najazd wojenny, czy legenda, lecz wolna umowa wszystkich obywateli, którzy zobowiązują się słuchać dobrowolnie ustaw, wydanych przez swoich pełnomocników, a wykonywanych przez urzędników, podległych nie królowi, lub jednemu stanowi, lecz całemu społeczeństwu.

W nowoczesnych państwach demokratycznych naród rządzi pośrednio, przez parlament. Im liczniejszy jest naród, tym mniejsze ma możliwości bezpośredniego wykonywania funkcji wykonawczej i rządzącej. To też wszystkie narody w nowoczesnych państwach demokratycznych, opierając się na teorii Monteskiusza — „władza zwierzchnia od narodu pochodzi" — przelały swe uprawnienia na wybranych przez siebie pełnomocników. Życie wyłoniło potrzebę powołania reprezentacji, któraby zastępowała naród w wykonywaniu jego uprawnień ustawodawczych.

Naród wybiera swych przedstawicieli — posłów i w akcie powszechnego głosowania przelewa na nich swą władzę ustawodawczą. Zespół wybranych posłów nosi nazwę parlamentu. Parlament może być jedno lub dwu izbowy. Polski system parlamentarny, na podstawie obowiązującej obecnie konstytucji z dnia 17 marca 1921 r., był parlamentem dwuizbowym. Władzę ustawodawczą sprawował sejm i senat. W skład izb wchodzili posłowie i senatorowie, wybrani w głosowaniu powszechnym, tajnym, bezpośrednim, równym i proporcjonalnym. Wybranym na posła mógł być obywatel, który skończył 25 lat, a na senatora 40 lat. Sejm składał się z 444 posłów, a senat ze 111 senatorów.

Obie izby były wybierane na 5 lat, po upływie tego czasu mandaty wygasały. Sejm mógł się rozwiązać wcześniej większością $^{2}/_{3}$ głosów przy obecności połowy posłów. Prezydent Rzeczypospolitej mógł również rozwiązać sejm za zgodą senatu, który również rozwiązywał się automatycznie. Obie izby zwoływał, otwierał, odraczał i zamykał Prezydent R. P. Zarówno sejm, jak i senat wybierał ze swego grona marszałka i sekretarzy, a komisje opracowywały regulamin obrad. Posłowie i senatorowie byli nietykalni i niezależni od instrukcji wyborców, mieli prawo do diet i bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacyjnych.

Właściwą władzą ustawodawczą był sejm. Uchwała sejmu nie była jeszcze ustawą, lecz tylko projektem, każdy projekt musiał być przekazany senatowi do rozpatrzenia i stawał się dopiero ustawą, jeśli senat w przeciągu 30 dni od daty doręczenia mu projektu, nie podnosił przeciw niemu żadnych zarzutów. O ile senat chciał projekt poprawić lub w całości zmienić, musiał to sejmowi zapowiedzieć w ciągu 30 dni, a w przeciągu dalszych 30 dni przedłożyć projekt zmian. Ostateczna decyzja należała do sejmu. Jeśli sejm poprawki senatu odrzucił, projekt sejmowy stawał się wtedy ustawą. Ustawy ogłaszał i podpisywał Prezydent R. P. wraz z premierem rządu i ministrem odnośnego resortu.

Komplet potrzebny do podjęcia prawomocnej uchwały wynosił w obu izbach $^{1}/_{3}$ ogółu członków. Uchwały zapadały zwykłą większością głosów. W sprawach ważnych, zastrzeżonych przez konstytucję, była wymagana większość kwalifikowana $^{2}/_{3}$.

Oprócz ustawodawstwa, do obowiązków sejmu należało: coroczne uchwalenie budżetu, poboru rekruta, ustalenie stanu liczebnego wojska, wysokości podatków, kontrola nad administracją finansową i długami państwowymi. Sejm miał prawo krytykować rząd i pociągnąć do odpowiedzialności ministra, a nawet Prezydenta R. P. — za zdradę kraju, pogwałcenie konstytucji lub przestępstwo karne. Prawo wnoszenia projektów ustaw miał sejm i rząd.

Zgromadzenie narodowe składało się z sejmu i senatu, obradowało wspólnie pod przewodnictwem marszałka sejmu. Do zgromadzenia narodowego należało wybór Prezydenta R .P. i rewizja konstytucji.

Zasadą sprawowania władzy przez parlament jest kompromis. Zasada porozumienia się — rodząca się na tle rozmowy większości z mniejszością. Porozumienie osiąga się nie drogą siły, czy przymusu, lecz w drodze swobodnej wymiany poglądów — w dyskusji. Cała procedura parlamentu jest oparta na grze argumentów i i kontrargumentów, na tezach i antytezach, zmierzających do osiągnięcia kompromisu. Dyskusja nad projektami ustaw zmierza do uzyskania drogi pośredniej między sprzecznymi interesami.

Parlamentaryzm—jako ustrój państwowy — może się poszczycić poważnymi zdobyczami. W życiu państwowym dokonał on dwóch wielkich zmian: tajność rządzenia zastąpił jawnością, a na miejsce władzy nieodpowiedzialnej wprowadził rządy odpowiedzialne. Parlamentaryzm ukrócił gwałty i nadużycia monarchów, uzdrowił aparat państwowy, złamał przemoc biurokracji nad bezbronną ludnością, podniósł poziom życia publicznego i zainteresował sprawami państwowymi szerokie masy ludowe. Parlamentaryzm zagwarantował każdej partii politycznej swobodę dojścia do głosu oraz swobodę publicznych manifestacji.

Nie można się dziwić, że społeczeństwo polskie już dziś tak żywo się interesuje zbliżającymi się wyborami do parlamentu naszego. Ale jeśli nasz przyszły parlament ma być wiernym odbiciem politycznych przekonań narodu, oraz jego celów i dążeń gospodarczych, ordynacja wyborcza, musi zapewnić każdej partii równe szanse. W przeciwnym razie nasz przyszły parlament swej misji nie spełni.

Sztandary PSL na Lubelszczyźnie

W niedzielę, dnia 22 września b. r., aula Uniwersytetu lubelskiego nie mogła pomieścić ludzi, zgromadzonych na II-gim Zjeździe PSL powiatu lubelskiego. Uczestników było ponad 1200 osób.

Otwarcia dokonał wice-prezes Eugeniusz Stańczyk, następnie witali Zjazd imieniem Zarządu woj. płk. Pasiak-Jawor, imieniem ZMWRP „Wici" kol. Łyś, imieniem Zarządu Sekcji Kobiet kol. Jakubcówna.

Referat polityczny wygłosił delegat Centrali, redaktor „Chłopskiego Sztandaru", Jerzy Świrski. W półtoragodzinnym przemówieniu prelegent poruszył wiele zagadnień aktualnych, od historii Ruchu Ludowego zacząwszy, po przez walkę o demokrację i o równy start życiowy chłopów w pracy o dobro państwa, kończąc wyraził wiarę w zwycięstwo naszej ideologii.

Ze sprawozdania złożonego przez władze wynika, że na terenie woj. lubelskiego istnieje 96 kół zorganizowanych na 16 gminach, oraz 15 Zarządów gminnych PSL; rozprowadzono 2550 legitymacji.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali po kolei głosy chłopi i wykazali swoje uświadomienie polityczne i dali dowód, że dorośli do roli pełnowartościowego obywatela — że nie są kopciuszkiem, lecz są zdolni do prowadzenia prac nad utrwaleniem wolności i demokracji w naszym państwie.

Poruszano sprawę przebudowy reformy rolnej, sprawę bezpieczeństwa na wsi, zagadnienie demokratycznej walki wyborczej, sprawę wyborów i wiele innych.

Po dyskusji przystąpiono do wyboru władz. Prezesem powiatowym PSL został ob. Stańczyk.

Zjazd stał się manifestacją nieugiętej postawy chłopów, zorganizowanych w szeregach PSL. Cechowała go powaga i odpowiedzialność za losy narodu. Uchwalone rezolucje nacechowane są wiarą i zaufaniem do władz naczelnych, jak również zapewnieniem o szacunku i przywiązaniu do Prezesa Stronnictwa Stanisława Mikołajczyka.

W Zjeździe uczestniczyła również Sekcja Kobiet przy PSL, która w sprawozdaniu wykazała swą pracę na odcinku oświatowym i społecznym. Sekcja kobiet liczy na powiecie lubelskim 323 członkinie w 10 zorganizowanych sekcjach. W przerwach umilały nam czas inscenizacje piosenek ludowych w wykonaniu dziewcząt ze ZMWRP „Wici".

Zjazd Krasieninianek

W dniach 26 i 27 października b. r. odbędzie się zjazd byłych wychowanek Szkoły Rolniczej w Krasieninie.

W ramach zjazdu przewidziana jest akademia ku czci ś. p. Ireny Kosmowskiej patronki i fundatorki Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Krasieninie.

Koleżanki stawcie się licznie!

KOMITET ZJAZDU.

NA DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

Dzięki wybitnym ideologom spółdzielczości, jakimi u nas w kraju byli już nieżyjący: Abramowski, Thugutt, Mielczarski, Rapacki, Chmielewski, czy szybko wybijający się młody działacz wiciowy i ludowy, Miłkowski, — Spółdzielczość stała się w Polsce dla ludzi świata pracy, a przede wszystkim chłopów i robotników, nie tylko samoobroną gospodarczą przed wyzyskiem kapitalizmu i egoistycznego pośrednictwa prywatnego, ale pewnym prądem społeczno-kulturalnym o głębokim podłożu ideologicznym.

Zaborcy i grabieżcy, wyzyskiwaczowi i kapitaliście zostaje przeciwstawiony człowiek - twórca, który wprzęga w bratnim współdziałaniu z innymi swą pracą w ogniwo wysiłków ogólno-ludzkich, zmierzających ku lepszemu jutru najszerszych warstw społecznych całej ludzkości.

W tym sensie pojęta Spółdzielczość staje się najwznioślejszą ideą dla ludzi dobrej wiary i dobrej woli, którzy pragną we współdziałaniu wydźwignąć się na lepszy byt gospodarczy, kulturalny i społeczny.

Tam wszędzie, gdzie toczy się walka ze złem, krzywdą, wyzyskiem, poniżeniem człowieka — nie brak gromady spółdzielczej. Staje ona w pierwszym szeregu walczących o sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego, o powszechność korzystania ze źródeł wiedzy i kultury, a przede wszystkim o godność, równość i wolność człowieka.

Nic więc dziwnego, że od narodzenia się idei spółdzielczej, ruchu spółdzielczego, od powstania pierwszej roczdelskiej spółdzielni tkaczów po dzień dzisiejszy toczy się zacięta walka między światem spółdzielczym a tymi wszystkimi, dla których żądza panowania, dla których pieniądz, sobkostwo i wyzysk stały się bóstwem życiowym.

Nie jest to krwawa walka, ale nie mniej zacięta, tymbardziej, że człowiek grabieżca, człowiek wyzyskiwacz, nie rezygnuje ze swych dążności i interesów, nieprzebierając w środkach.

Na dzień Spółdzielczości, który w tym roku przypada na dzień 29 września Z. M. W. R. P. „Wici" wydał obrazek sceniczny **Weroniki Wilbik-Jagusztynowej p. t. „Na Szczyt".**

W utworze tym autorka wydobywa ideę przewodnią Spółdzielczości i wykazuje momenty walki między człowiekiem - twórcą, między zaciętą walką o byt z myślą tylko o sobie, a zgodnym współdziałaniem i współpracą każdego dla wszystkich i wszystkich dla każdego.

W poetyckich, zwarcie ujętych strofach toczy się walka słowna między demokratycznym światopoglądem spółdzielczym (bowiem spółdzielczość czynnie wyznaje zasady demokratyczne jakimi są: równość, wolność, dobrowolność, sprawiedliwość, powszechność, kontrola i odpowiedzialność społeczna i zbiorowa) ze światopoglądem kapitalistyczno - faszystowsko - dyktatorskim, gdzie panuje duch przemocy, wyzysku, rozkazu. Pierwszy światopogląd reprezentuje człowiek - twórca — drugi, człowiek - grabieżca.

Wiara w dobre pierwiastki duszy ludzkiej, wiara w słuszność idei powszechnej sprawiedliwości sprawia, że utwór swój autorka kończy zwycięstwem idei spółdzielczej, która wiedzie na szczyt człowieczeństwa.

W czasach jakie przeżywamy po najpotworniejszym barbarzyństwie ostatniej wojny i okupacji niemieckiej, w czasach gdy godność ludzka, życie człowieka, sprawiedliwość, ład i praworządność zostały tak zdeptane i poniżone, obraz sceniczny Weroniki Wilbik-Jagusztynowej p. t. „Na szczyt" wnosi ożywczy strumień odrodzenia się ludzkości. Toteż każdy komu jego własna i całej społeczności lepsza dola leży na sercu, winien zapoznać się z tym utworem.

Poniżej drukujemy końcowe strofy tego utworu, w których przedstawiony jest moment narodzenia się pierwszej spółdzielni w Roczdale, aż do pełnego zwycięstwa Idei Spółdzielczość

NA SZCZYT

Tkacz I: *Trudny to dzisiaj dzień,*
radosny z dokonania,
z poznania własnych sił.

Kobieta: *Tylko że tyle bania,*
czy uda się, czy powiedzie?
Czy nie stracimy groszy
wspólnych?

Buchalter: *A niech że Bóg wypłoszy*
z głowy, te brzydkie myśli
twoje.

Kobieta: *O nasz ci pieniądz ciągle boję*
i tylko cieszę się,
że trochę zbędziem biedy
i że nasz własny tkacki sklep
już mamy.

Tkacz II: *Lżejszy nam będzie chleb,*
Trud jego zdobywania.

Buchalter: *A mnie ci cieszy ino to,*
że tak bez brania,
bez kłaniania u bogaczy,
wyrwalim już z korzeniem zło,
chciwości ludzkiej i wyzysku.

Tkacz I: *Pozbędziem biedy wreszcie.*

Tkacz III: *Od paru lat, od wtedy*
gdy zrozumieli,
że moc jest w wspólnej zgodzie,
nie chcemy już tak dłużej żyć,
nie będziem konać w głodzie.

Buchalter: *Lecz kto otworzy sklepu*
drzwi?

Tkacz II: *No chyba ty!*

Buchalter: *Bojeć, to wielka chwila,*
słyszycie wy szpulkarzy
śmiech?

(Z za sceny dobiega śmiech, krzyk, gwizd.)

Kobieta: *W tym ręka sklepikarzy...*

Buchalter: *A niech tam, a niech,*
darujeć im to Bóg,
przebaczy.
Naszych nie zmieni to dróg.

Tkacz I: *Pozbędziem się wreszcie*
rozpaczy.
Sklep z własnych zebranych
groszy
głód, nędzę z izby wypłoszy.

Kobieta: *By dziecka nie marły od pracy*
i mogły w łóżku spać
nie w kącie tkalni.
I by się już przestały bać
rannego świtu,
co każe w miasto gnać
gdzie warsztat—tej chudziznie
pędzonej dozorcy batem.

Buchalter: *By jeden drugiemu był bratem*
i bliźnim, jak Ewangelia głosi.

Tkacz II *A w zimie nie chodzili bosi*
i z własnej swojej płacy
bym jadła mógł dać dosyta—
swoim.

Tkacz III: *By na barłogu nie marła*
kobieta
i matką dzieciom mogła być!

Wszyscy: *By wolno nam było żyć,*
jak ludziom. A nie gnić
w łachmanach z głodu
i w brudzie!

Buchalter: *My nowy zbudujem świat!*
O ludzie!
O dajcie dłonie ludzie!

(Biorą się za ręce. Kobieta stoi z brzegu tuż koło drzwi.)

Buchalter: *A teraz otwórzcie drzwi!*

Tkacz I: *Nie boim się śmiechu, drwin*
Bo silni my!

Tkacz III: *Nie boim złości, ni kpin!*

Kobieta: *Ja ze wzruszenia płaczę.*

Pcha drzwi prowadzące na ulicę. Dobiega ponownie gwałtowny krzyk, śmiech chłopców-szpulkarzy.)

Krzyki za sceną: *Szaleni tkacze!*
Szaleni tkacze!

(Kurtyna zasuwa się, wciąż jeszcze słychać śmiech.)

Twórca: *Słyszałeś? To twój był śmiech.*
Rozpłynął się we mgłę,
a zwyciężyli oni!

Grabieżca: *Zwycięstwo takie — drobiazg.*
Walczyłem może źle,
lecz teraz,
wojną ich siły rozproszę.
Swoich poderwę do walki,
oni do mordów gotowi,
zaborcze, silne, plemię. Płowi
synowie Germanów
swoją narzucą potęgę.
Poznacie znów panów!
W pożodze bitew
wszak twórcza praca pada.
Zagłada wam! Zagłada!

Twórca: *Po trosze pójdziemy, po trosze.*
Jak uderzenie kropel wody
drąży i kruszy głaz,
tak wspólnej pracy wysiłek
podrywa, spycha już was.

Grabieżca (uderza bronią w podłogę):
Do wojny moi! Do wojny!
I mieczów niech zabrzmi
już szczęk.
A małe niech giną narody,
słabymi niech rządzi już lęk.
Na gody! Na gody!
Przed prawem już siła ma
moc!

Gwałtownie ściemnia się. Za sceną słychać szczęk broni, zamieszanie, wystrzały, krzyki i płacze dziecinne. Przez dłuższą chwilę Grabieżca stoi z bronią gotową do walki. Twórca z opuszczonymi bezwładnie rękami.)

Twórca: *Nad światem czarna panuje*
noc,
lecz patrz na skłon,
świt blisko...

(Po chwili rozjaśnia się. Zamieszanie, okrzyki, szczęk broni stopniowo cichnie.)

Twórca: *Już tam ucicha broni szczęk,*
czy słyszysz jęk?
To giną twoi!
Czy czujesz ty swój zgon
w tej wojnie?
Grabieżce i morderce,
nie pójdą spać spokojnie,
Własny zwaliły swój tron!

Grabieżca (chwieje się, obsuwa na kolana, oręż wysuwa mu się z rąk):
Czy ginę ja,
bo bić przestaje me serce?

(Za sceną słychać cichy, stopniowo wzmacniający się śpiew hymnu spółdzielczego)

Twórca: *To sprawiedliwość*
oręż ci z dłoni wytrąca
i własną cię siłą dławi.
Czy słyszysz śpiew tysiąca
gromad ludzkich?
Popłynie znów pieśń spokojna
nie zmoże, nie wypaczy jej
przemoc ani wojna.
Sam sobieś wykopał ty grób!

Grabieżca (pada szepcąc):

Jam trup! Jam trup!

(Za sceną słychać rytmiczny marsz gromady ludzkiej. Kurtyna rozsuwa się. Na tle urządzeń sklepu spółdzielczego związani łańcuchem dłoni, kobiety i mężczyźni posuwają się ku przodowi w takt słów pieśni. Twórca staje na ich czele.)

Gromada spółdzielcza:

Na szczyt! Na szczyt!
Słoneczny tworzym byt.
Wesprzyj, dopomóż tyś brat,
Ja tobie, tyś mnie rad.

Już nowy budzi się świt,
Drapieżca uchodzi z
gromady,
Spółdzielczy się pełni mit
Zniszczona żądza władzy.

Wesprzyj, dopomóż tyś brat,
Ja tobie, tyś mnie rad.
W spółdzielczy idziemy byt,
Na szczyt! Na szczyt!

(Gromada kończy pieśń wznosząc ręce ku górze, ku szczytom.)

Spółdzielczość to moralne przeobrażenie wsi.

(dr W. Kiernik)

Spółdzielczość, jako dobrowolna organizacja mas ludzkich, dążących do zaspokojenia swoich potrzeb gospodarczych stanowi najlepszy wyraz demokracji gospodarczej.

Praca w spółdzielni to nie praca nad ludem czy dla ludu, to praca samego ludu.

WIELCY SPÓŁDZIELCY

EM WICZ

Bojownik żywych prawd

„Kto pracuje, ten ma prawo do tego, żeby żyć w dostatku, żeby mu niczego nie brakowało.

„Kto pracuje, ten ma prawo do szacunku i poważania u ludzi.

„Kto swoją pracą wydobywa z ziemi bogactwa, ten ma prawo, żeby sam z tych bogactw korzystał.“

Nikogo dzisiaj postawienie takich tez nie dziwi. Stały się one szeroko upowszechnione, aczkolwiek daleko im jeszcze do pełnej realizacji. Stanowią one jedną z tych żywych prawd, o które walczy świat pracy, które na swym sztandarze wypisał Ruch Ludowy i które stały się podstawą wyjściową do postanowień deklaracji ideowo-społecznej młodzieży wiciowej. Nie lada było potrzeba odwagi, głębokiego spojrzenia w sens i cel życia — aby te prawdy postawić 50 lat temu. Wypisać je na sztandarach mas pracujących, uderzyć nimi jak potężnym taranem w gmach posiadaczy, obszarników i kapitalistów, w warownie i twierdze obozu reakcyjno-klerykalnego, który wszelkimi godziwymi i niegodziwymi sposobami zwalczał śmielszą myśl ludzką, podważającą istniejące niesprawiedliwe stosunki społeczne, wykazującą dowodnie nędzę milionów spowodowaną wyzyskiem nielicznych grup. A jednak byli ludzie, którzy z całą odwagą podjęli walkę z krzywdą i złem, którzy niezmożonym trudem pracy swej myśli i wysiłków swych czynów wskazywali gościńce, po których winien kroczyć lud ku lepszemu jutru. Do takich ludzi należał przede wszystkim *Edward Abramowski — bojownik żywych prawd.*

„Jego postać zewnętrzna ujmująca, wątła, subtelna, o żywych ruchach wzbudzała ciekawość. Twarz o profilu sępa, czoło wyniosłym, przenikliwych oczach. Niepospolitość, oryginalność wszystkiego, co mówił, odrębność jakaś i niespodzianość, odcinające go od wszelkiego szablonu—ujawniały przebogatą treść wewnętrzną. Samotnik, wpatrzony w dalekie swoje cele, pozostał dla nas ogromem woli i czynu, symbolem swych marzeń, tęsknot i ukochań—człowiekiem jutra. Górował nad swym pokoleniem. Pełny, żywy człowiek. Człowiek myśli i czynu. Człowiek marzeń i fantazji, wielkich ukochań i niechęci. Dziecko i mędrzec zarazem. Twórca.“

Twórczość była największą jego potrzebą, była źródłem wiecznie bijącym, pierwiastkiem jego życia, jego naturą... Tkwił w nim jakiś gorączkowy pęd wykrywania nieznanych prawd, któremu towarzyszył stan niewypowiedzianego zachwytu, jak zaświadcza Żeromski — „znalezienie pewnych formuł dla pewnych prawd dawało mu chwile szczęśliwe, które poeci nazywają natchnieniem“. Przeżycia te były tak mocne, że stanowiły najsilniejszy bodziec życia, najwierniejszą pomoc przy zmaganiu się z cierpieniami i zawodami życia“.

Abramowski pochodzi z kresów, ze Stefanina, gdzie się urodził w dniu 17.VIII. 1868 r. Pochodzi z rodziny ziemiańskiej, lecz całym swym życiem, pracą naukową, społeczną, spółdzielczą wyszedł daleko poza ramy swej „sfery“, stał się gorącym bojownikiem w wywalczaniu pełnych, demokratycznych praw dla ludu pracującego w którego szeregach kroczył wiernie, aż do końca swego twórczego żywota. Śmierć bezlitosna wyrwała go z życia przedwcześnie. Zmarł bowiem w 50 roku życia w Warszawie w dniu 21.VI. 1918 r.

Już jako 15-letni chłopiec, w pierwszym swym utworze napisał: „Mam więc wszystko od ludzi: życie, dobrobyt, naukę. To wszystko jestem im dłużny.“ Temu młodzieńczemu wyznaniu pozostał wierny. Cały swój talent, wiedzę, zdolności, całą swą pracę myślową i wyrażającą się w czynnym działaniu oddał ludziom. Oddał bez reszty, możnaby powiedzieć z nawiązką, bowiem nie skąpili ludzie Abramowskiemu piołunu i cierni. Potrafił jednak wznosić się ponad dokuczliwości ludzkie i pełnym sercem, całym swym życiem służyć sprawie: niepodległości Polski, którą widział zawsze i wszędzie jako Rzeczpospolitą Ludową, wolną od ucisku i krzywdy, zła i bezprawia, szczęśliwą Ojczyznę ludzi pracy, równych sobie i wolnych obywateli.

Słabość Polski widzi Abramowski w nędzy ludu. W niesprawiedliwym podziale dochodów społecznych. W anormalnych stosunkach społeczno - gospodarczych, wśród których kosztem milionów bogacą się nieliczne jednostki, opływające we wszelkie dostatki i nadużywające swej przewagi, celem gnębienia i poniżania słabszych. Temu złu podstawowemu wypowiedział Abramowski nieubłaganą walkę. Z całych sił dążył do przebudowy ustroju, aby po obaleniu systemu kapitalizmu zbudować nowe formy, nowe życie, kierujące się następującymi podstawowymi prawami: *„pierwsze prawo — to, każdy zdrowy człowiek powinien obowiązkowo pracować od 20 do 5 roku życia, w tym zawodzie który sobie obierze. Drugie prawo — to, każdy człowiek ma mieć zabezpieczone wszystkie wygody życia i korzystać z nich aż do śmierci. Trzecie prawo — to, fabryki, kopalnie i ziemia mają służyć tym, którzy na nich pracują*“. Motorem realizacji tych praw jest — wolność. „Bo tylko wolny człowiek potrafi zwalczyć swój wyzysk. Żeby wolność dostać — trzeba mieć Polskę dla samych siebie. Lud Polski jest wielki, bo miliony liczy. Jest potężny, bo ma we krwi swojej silną wiarę i miłość swobody. A gdy lud wielki i potężny zapragnie gorąco wolności, jakaż siła może oprzeć się tym niezliczonym tłumom, gdy rzucą się do walki?“

Czytając pisma Abramowskiego, z każdej nieomal stronicy wyłowić możemy ziarna bogate idei społecznych, tak bardzo bliskich nam i pokrewnych. Mogłoby się zdawać, że są to słowa naszego programu, naszych dążeń i marzeń. I tak jest. Bowiem Abramowski, jak to ze wspomnień o narodzinach ruchu w b. Kongresówce Czaplica dowiadujemy się, iż przyczynił się Abramowski wiele do opracowania programu Polskiego Związku Ludowego. Wartość pism Abramowskiego jest tym pełniejsza, że pisał je człowiek, który w życiu swym codziennym nie znał kompromisów, nie oddzielał słów od czynów. Prawdy przez siebie głoszone, płomienne manifesty ludzi pracy, wyznawał czynnie w życiu codziennym. Abramowski bowiem był nie tylko głębokim myślicielem, niestrudzonym pionierem i zwiastunem dziś realizującej się i upowszechniającej demokracji społecznej, lecz i czynnym bojownikiem, niestrudzonym działaczem-towarzyszem mas pracujących w ich walce o lepsze jutro. Działał na rozlicznych polach, a wszystkie jego myśli i czyny były przepojone wcielaniem i urzeczywistnianiem współdziałania między ludźmi, braterskiej spółdzielczości.

Toteż z teoretyków spółdzielczych jest jednym z najdalej patrzących. Widzi w idei spółdzielczej zabezpieczenie wolności jednostki, uważa ją za komórkę społeczeństwa przyszłości, widzi w niej „wielką młodzieńczą radość tworzenia“ w codziennym trudzie nowego świata“, który przeobrazi życie i duszę człowieka“ „który ma stary świat zburzyć a nowy postawić“. Widzi w spółdzielczości sprawę wyzwolenia, która „nie czeka ani na barykady, ani na piedestały, ani na zbawców ludu“, lecz jest dokonywana „codziennie zwyczajnymi ludźmi“. Omawiając znaczenie spółdzielczości wyznacza jej poczesne miejsce w państwie, uważając, że zadaniem państwa jest ograniczenie się do spraw bezpieczeństwa publicznego, sądownictwa i obrony kraju. Wszystko inne należyć winno do dobrowolnych stowarzyszeń, a przede wszystkim spółdzielczości.

Ruchowi naszemu Abramowski jest bardzo bliski. Nie powiązał się z nim organizacyjnie, lecz łączy go z nami silniejsza więź, bo więź tej samej wyznawanej wiary, tego samego bojowania, które trwać będzie aż dotąd, „kiedy na świecie nie będzie ucisku i gwałtu, wyzyskiwaczów i krzywdzicieli, bogaczy i nędzarzy, panów i sług — a będą tylko równi i szczęśliwi pracownicy“.

W służbie prawdy i dobra

Kreśląc sylwetkę rzetelnego demokraty w największym tego słowa znaczeniu i wartości. *Stanisława Thugutta* trudno jest ujść spod jego uroku, pod jakim każdy musiał się znaleźć, kto z nim bliżej, a choćby tylko przelotnie się zetknął. Miał bowiem St. Thugutt coś pociągającego w swej osobowości. Czuło się w zetknięciu z nim, że człowiek nabiera wiary w swe siły, że wyzbywa się małości duszy, patrzy szerzej i głębiej, że obcuje z Prawdą i Dobrem, tymi właściwościami ludzkimi, które są źródłem mądrości. I nic dziwnego Thugutt był niestrudzonym krzewicielem prawdy i dobra i to nie tylko w głoszeniu tych ideałów, ale, co jest tylko właściwością niezłomnych charakterów — w realizowaniu ich w życiu. Nie znał on granicy między słowem i czynem. W całym jego życiu panowała harmonia pomiędzy tym co głosił i tym co robił. Ciśnie się takie wspomnienie.

Pewien pismak endecki, pseudo-spółdzielca, zarzucił St. Thuguttowi, że uprawia w „Społem“ komunizm. Thugutt dał mu ciętą i słuszną odprawę. Wynikła sprawa sądowa. Pismak oskarżył Thugutta o zniesławienie. W ostatnim słowie oskarżonego Thugutt rzuca na całą salę te mocne słowa: *„Bez względu na to, jaki mnie czeka wyrok, nie cofam nic z tego, com napisał, bo nie można cofnąć prawdy i słuszności.“* To oświadczenie jest wielce znamienne. Charakteryzuje wewnętrzną postawę Thugutta. Prostota, dobroć, prawdomówność, odwaga w głoszeniu swych przekonań, walka ze złem i krzywdą, oto czynniki, jakie stanowiły ową wewnętrzną postawę Thugutta. Mało ludzi może się tymi wartościami poszczycić.

St. Thugutt nie pochodził ze wsi. Był mieszczaninem. Z Ruchem Ludowym zżył się, gdyż mu odpowiadał ideowo. Z masą chłopską łączyły go nie węzły krwi i pochodzenia, lecz co jest trwalsze nad te węzły — idea. W artykule swym p. t. „Dlaczego jestem ludowcem i demokratą“ tak to uzasadnia: *„Na najgłębszym dnie duszy każdego demokraty musi leżeć umiłowanie wolności, której ograniczenia odbywają się kosztem małych i słabych. Właściwością programów demokratycznych jest iż sięgają one daleko, są tym trudniejsze do wykonania. Nie należę do ludzi, którzy każdą sprawę traktują od strony trudności, jakie przedstawia jej załatwienie, i dlatego nie jestem konserwatystą. Posiadam natomiast pasję budowania życia z pierwiastków realnych, i dlatego nie mogę być komunistą. Z tych względów jestem ludowcem i demokratą.“*

Już w swej młodości stanął do twórczej współpracy z chłopami i robotnikami na terenie spółdzielczości. Później, poszerza się jego zakres działania. Wiąże się z Ruchem Ludowym na odcinku polityczno-społecznym. Jest znanym szermierzem postępu i haseł radykalnych, zyskując miano wśród endecji i reakcji — polskiego Robespierra.

Stanisław Thugutt brał czynny udział w walce o Polskę. W latach 1914 — 1918 służy w Legionach i bierze udział w pracach P. O. W. Później, kiedy w 1920 r. zagrożona była stolica Polski, w płomiennym manifeście zwraca się do chłopów i robotników, aby stanęli do walki o Polskę demokratyczną. Zgodnie ze swym wyznaniem, że słowa zachęcające innych obowiązują przede wszystkim ich głosiciela, rezygnuje z urzędu ministra spraw wewnętrznych i zgłasza się do armii jako zwykły szeregowiec-ochotnik.

Stanisław Thugutt w życiu politycznym odgrywał wybitną rolę. Jest on twórcą Manifestu Rządu Lubelskiego, zawierającego najbardziej radykalny i sprawiedliwie społeczny program Polski Ludowej. Zasiada jako minister w paru gabinetach rządowych. Jest prezesem „Wyzwolenia“, a po połączeniu się stronnictw chłopskich, przewodniczącym Naczelnej Rady Stronnictwa Ludowego. Nie był nigdy żądny władzy. Nie uważał jej za swój cel. Lecz jak to wyznaje w swej obiektywnej autobiografii „dla mnie władza była o tyle czymś cennym, o ile mogłem przy jej pomocy coś przeprowadzić“. Dodajmy od siebie, że to „coś“ było realizowaniem w życiu zasad demokracji społecznej.

W roku 1935 usunął się z czynniejszego życia politycznego, aby oddać się twórczej pracy na odcinku spółdzielczości, wzbogacając przez to Ruch Ludowy o głębokie i realne zdobycze wychowawczo-gospodarcze.

Do końca swego życia Thugutt nie zrywa z Ruchem Ludowym. Współpracuje z nim na licznych odcinkach. Zżywa się z ruchem młodzieży wiciowej. Uczestniczy w jej konferencjach, zjazdach, współpracuje w komisjach gospodarczych, w komitecie redakcyjnym „Młodej Myśli Ludowej“. Stał się on dla niej nie tylko wychowawcą-przyjacielem, ale współtowarzyszem jej doli i niedoli.

Stanisław Thugutt był wybitnym publicystą ludowym. Jego artykuły, książki, broszury pisane prosto, zwięźle, zrozumiale przemawiają do przekonania, rozpalają umysły i chwytają za serce. Bowiem ze wszystkich ich kart bije głębokie umiłowanie prawdy i dobra, bezwzględna walka ze złem i krzywdą, niesprawiedliwością i podłością. Wskazuje w nich szerokie gościńce, którymi winna kroczyć młodzież wsiowa, aby przyszłe pokolenie chłopów stało się pełnymi i świadomymi obywatelami Rzeczypospolitej i pełnowartościowymi demokratami, nie tylko od święta, ale i w życiu codziennym gromady.

Mała, kilkunastostronicowa broszura pt. *„Listy do młodego przyjaciela“*, napisana w 1939 r., jest wskazaniem i jakby przeczuwającym pożegnaniem Thugutta z młodzieżą wiciową. Pisana jest prosto, nie ma w niej morałów i wzniosłości, „to co ci powiem, wiesz zapewne sam, albo mówili ci inni, rzecz cała w tym, abyś w żadnej trudnej chwili swego życia tych prostych prawd nie zapominał“. W następnych siedmiu listach wykazuje te prawdy aby je zamknąć w końcowym, pełnym wiary akordzie: „nie wiem ile jeszcze bitew przegramy, wiem, że jedną, ostateczną wygramy napewno. I wierzę, że w tych walkach o demokrację społeczną urośnie ci serce, rozjaśnią się twoje oczy i odejdzie zmęczenie“.

W czerwcu 1940 roku, w drodze do Anglii aby tam służyć sprawie Polski i sprawie wolności, umiera Thugutt w Szwecji. Ubył z szeregów ludowych niestrudzony bojownik o prawdę i dobro — człowiek bez fałszu w życiu, który nie znał kompromisu między słowami a czynem. Dziś, wspominając życie i czyny Stanisława Thugutta, współtowarzysza młodzieży wiciowej, budowniczego lepszego jutra Polski i świata — niechaj zawarte prawdy w ostatniej jego broszurze staną się naszym umiłowaniem i wolą ich realizowania.

TADEUSZ ILCZUK

O Marianie Rapackim

URYWKI WSPOMNIEŃ.

Syn powstańca z roku 1863, urodził się 7 lutego 1884 roku w Sieradzu. Odbył studia ekonomiczne w Niemczech i Anglii. W roku 1920 objął redakcję czasopism spółdzielczych. W roku 1922 został członkiem Zarządu Związku „Społem", a prezesem tegoż Zarządu w roku 1926 — po śmierci założyciela Związku Romualda Mielczarskiego.

Funkcję tę pełnił do końca swego życia.

Był profesorem spółdzielczości w Szkole Głównej Handlowej. Był członkiem Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Poległ w Powstaniu Warszawskim 16 września 1944 roku.

Cóż w tym wielkiego?

Co z tego suchego, telegraficznego skrótu Jego życiorysu, uczyniło Go niezapomnianym?

Co sprawiło, że choć odszedł — żyje wśród nas?

Odpowiedź niełatwa.

Popatrzmy więc na postać, taką jak ją znamy i pamiętamy. Wzrost średni, chód pewny i poważny. Oblicze sarmackie, czoło pionowe nieco wklęsłe, przecięte, w chwilach skupienia bardzo wyraźnymi, dwiema prostopadłymi, marsowymi zmarszczkami. Nos wydatny, suchy, charakterystycznie z polska orli. Oczy jasnobłękitne, ruchliwe, łagodne, głęboko dobre. Jako prawe zwierciadła duszy dawały natychmiastowy wyraz każdemu jej stanowi.

I tak, mniej więcej, mówi o Nim jedyny Jego brat Jan.

Stwierdza on wielkie pod każdym względem podobieństwo między Marianem a ich ojcem. Niezbicie utrzymuje, że te wszystko mówiące oczy obydwu, nie ujawniały i nie zdradzały nigdy u żadnego z nich jednej tylko i bardzo ważnej cechy ich charakteru, a mianowicie — oporu bojowego i gotowości do walki o swe przekonania, o swoje umiłowania, o wiarę, o wolność, o Ojczyznę.

A czyż nie tutaj leży źródło wszelkich wartości Mariana Rapackiego?

Czyż nie ta Jego właściwość i postawa spowodowała Jego wielkość, wyrażającą się zresztą nie w czym innym jak tylko w tym, że był zawsze i wszędzie — pierwszym wśród równych?

TAK, to umiłowanie sprawiedliwości i niepokonana chęć jej realizowania postawiła Go na niwie pracy spółdzielczej.

TAK, to głęboka wiara i nieugięta walka o ideały spółdzielczości uczyniła Go pionierem i przywódcą ruchu spółdzielczego w Polsce i na trwałe zapisała Jego imię na kartach historii spółdzielczości międzynarodowej.

Wiara w człowieka i gotowość walki o lepszą jego przyszłość zrobiła Go reformatorem butwiejącego kapitalistycznego ustroju. Podyktowała Mu przebudowę tego systemu na nowy, sprawiedliwy ustrój gospodarczy, którą uważał za „być lub nie być" naszego Państwa.

Ta sama wiara w człowieka i na wskroś demokratyczne Jego życie podpowiedziały Mu te oto słowa wypowiedziane na zakończenie referatu, wygłoszonego na Zjeździe delegatów „Społem" Związku Gospodarczego Spółdzielni Rzp. Polskiej dnia 14 czerwca 1936, a omawiającego — Program Gospodarczy Spółdzielczości Spożywców: „Powtarzam — mówił Marian Rapacki — że najlepiej by było, ażeby nie wszczynać dzisiaj dyskusji, żeby ją najpierw przeprowadzić na terenach prowincjonych".

....„Dla przeprowadzenia powyższego planu, jak w ogóle planu przebudowy, konieczne są odpowiednie warunki psychiczne w społeczeństwie, a w szczególności odpowiedni nastrój jego szerokich mas.

W tym celu konieczne jest:

a) wzbudzenie entuzjazmu ludności dla tego rodzaju planowej przebudowy ustroju, co niewątpliwie nastąpi, jeśli ogół ludności będzie miał wiarę w radykalną poprawę swego położenia na tej drodze,

b) pełne zaufanie ludności, a przynajmniej olbrzymiej jej większości do czynników przeprowadzających reformę i do układu ogólnych stosunków politycznych w kraju".

TAK, to ta sama gotowość do walki o największy skarb każdego Polaka, jakim jest Wolność Ojczyzny, zgotowała Mu taką a nie inną śmierć, śmierć żołnierską, śmierć zaszczytną.

Pierwszego września 39 roku rzekł do jednego z naszych kolegów nabitego w oficerski mundur: „To kolega jeszcze tutaj, a nie na froncie? Strzelać bić! — Postawa nasza choć obronna nie może być nigdy bierna — musimy być stale w postawie czynnej". Słowa te słyszało nas kilku stojących na korytarzu, a kolega ów poczuł się mocno nieswojo, że profesor, nie czekając na odpowiedź, podążył na posiedzenie Zarządu.

Taka była Jego postawa w każdej okoliczności i nie tylko w okresie wojny

A czwartego czy piątego września, zebrani wszyscy Jego współpracownicy, usłyszeliśmy kilka słów prawdy pod adresem napadających na nas hitlerowców, nieco więcej słów otuchy i wiary w zwycięstwo i krótkie słowa pożegnania, pożegnania „na krótko" jak się wówczas wyraził.

Był to koniec naszego urzędowania w „Społem".

Rapacki stwierdziwszy, że Warszawa może zostać oddzielona kordonem od reszty Polski, podzielił nas na dwie części, z których jedna była przeznaczona na wyjście z Warszawy, a druga, bardzo zresztą nieliczna, na pozostanie w stolicy.

Na czele tej nielicznej stanął sam, by właśnie tu w sercu Polski, co dla nas później dopiero jasnym się stało, u boku prezydenta miasta i sztabu obrony Warszawy wysoko dzierżyć sztandar naszej spółdzielczości, osobiście jak najskromniej występując.

Kierował wespół z innymi aprowizacją stolicy do końca jej oblężenia. Niósł pomoc umęczonej ludności. Pracował w ogniu walki. Miał wówczas zwyczaj nieschodzenia do schronów nawet przy dużej nawale artyleryjskiej czy bomb samolotowych.

W ogniu musiał zdobywać żywność by zapewnić jej rozdział i dostawę dla ludności cywilnej.

Musiała to być praca naprawdę żołnierska, wykonywana z nielada bohaterstwem, skoro pod koniec oblężenia wrześniowego zawisł na Jego piersi Krzyż Walecznych.

Musiała to być praca naprawdę godna tej żołnierskiej nagrody, skoro Marian Rapacki, odrzucając dotychczas wszelkie krzyże i medale, zgodził się to odznaczenie przyjąć.

Ta sama żołnierska, patriotyczna, godna prawego Polaka postawa cechowała Go przez cały czas barbarzyńskiej okupacji.

Stał w dalszym ciągu na czele „Społem", by służyć sprawie polskiej, by nie pozwolić na zniweczenie przez komisaryczne szwabskie jaczejki, wszystkich do reszty zasad i wartości spółdzielczych, by, jak tylko się da, pomagać skołatanej ludności, by umożliwić przetrwanie tysiącom ludzi tropionych i ściganych, by wychować i ocalić kadry dla przyszłej nowej Polski.

Swoim pełnym godności osobistej zachowaniem się, nawet wśród Niemców budził poważanie i posłuch.

A oto jeden z przykładów, pocichu wśród kolegów wówczas powtarzany. Odbywa się jakieś konspiracyjne posiedzenie w służbowym gabinecie Rapackiego. Sekretarka melduje przybycie któregoś z „ważnych" komisarzy, a Prezes najspokojniej, nie zakłócając toku prowadzonych narad, oświadcza, że ma w tej chwili bardzo ważną konferencję. Gdyby komisarzowi bardzo zależało na widzeniu się z nim jeszcze dzisiaj, to będzie mógł go przyjąć dopiero za 3 godziny. I odmaszerował „ważny" komisarz, a konferencja toczyła się dalej, choć dla ostrożności przeniesiona na propozycję Rapackiego do innego w tym samym gmachu lokalu.

Powstanie w Warszawie, ta pierwsza jaśniej, zdawało się, gorejąca jutrzenka wolności, wywalczanej przez pięć ciężkich lat wojny, zastaje Mariana Rapackiego, jak wogóle wszystkie nawet czołowe osobistości, — w zaskoczeniu.

Jak to, ten wielki Czyn Narodowy, to dziejowe wymierzenie ostatniego ciosu naszym ciemiężcom zastaje Go nie na wyznaczonym posterunku?

Choć otoczeniu nie dawał do poznania, ale najwidoczniej nie mógł się pogodzić z tego rodzaju położeniem. Kilkakrotnie bowiem próbował przedostać się z Czerniakowa na Mokotów, a więc z rodzinnego mieszkania do siedziby „Społem".

Nie wysilał się zbytnio i nie chciał tego robić z narażeniem życia, dopóki czuł się pożytecznym na Czerniakowie. Ale zorientowany, że za parę dni już nie będzie tam nic do roboty, bo Niemcy jak szczurów powyciągają ludzi z piwnic, by mordować i wywozić (i tak istotnie się stało), podjął zdecydowaną i skuteczną przeprawę wśród bardzo wielkich niebezpieczeństw.

Kolegom walczącym wówczas na Grażyny raźniej się zrobiło. Ucieszyli się, nie przypuszczając, rzecz jasna, że Profesor po śmierć tu przyszedł.

Nawiązuje natychmiast po zorientowaniu się w położeniu i ogólnych warunkach, łączność z dowództwem Mokotowa, by sprawiedliwie dzielić resztki ocalałej w „Społem" żywności.

Czemuż nie wezwał kogoś z tego sztabu do siebie na Grażyny?...

Podążył osobiście do nich na Puławską 128. Trafił na moment ciężkiego nalotu samolotowego.

Czemuż i wówczas nie zszedł do schronu? Ci, co zeszli, ocaleli...

On zginął od wrażej bomby.

Dlaczego nie ukrył się w schronie?

Niezbadane są w tych razach przesłanki ludzkich postępków.

Mnie się wydaje, więcej, chcę twierdzić, że była to ta Jego czynna postawa...

Wolno mniemać, że pamiętał w takich momentach o zachowaniu się Jego ojca w Styczniowym Powstaniu, niezliczoną ilość razy synom opowiadanym.

Wolno domyślać się, tym więcej, że jak już wspomniałem, był On wiernym spadkobiercą cech ojcowych, — że w chwilach napaści wroga, widział wyraźnie swego ojca, jak ten jako siedemnastoletni wówczas chłopiec, godzi i krwawo razi szablą napadających nań kozaków, będąc sam już kilkakrotnie rażonym pikami (z opowiadania Jana Rapackiego).

Tak walczył ojciec, Bronisław Rapacki.

Ojciec się obronił, syn poległ.

Ojciec Bronisław był wzorem odwagi i męstwa dla syna, a syn Marian stał się jasnym, prostym i łatwym do naśladowania dla nas wszystkich wzorem pracownika, kolegi, przełożonego, a nade wszystko — wzorem Polaka, wzorem — tego na codzień, czystego wielkiego patriotyzmu.

Jasno nauczał i przykładem swoim wskazywał jak być wielkim wśród dużych, wielkim wśród równych.

Cześć Mu i chwała!

Stanisław Miłkowski

W naszych szeregach dotąd nie ma kol. Miłkowskiego. Wywieziony w czasie powstania warszawskiego do Niemiec dał znak życia o sobie w grudniu 1944 r. z obozu pod Szczecinem. Później w styczniu 1945 r. tuż przed wyzwoleniem nadeszła od niego krótka wiadomość, potwierdzająca odbiór paczek. I to była ostatnia wiadomość. Istnieje obawa, czy zdołał przeżyć, zwłaszcza, że w pierwszych dwuch kartach oględnie ze względu na cenzurę wspomina o ciężkim położeniu.

Któż nie znał w spółdzielczości kol. Stanisława Miłkowskiego. Na kilka lat przed wojną przyszedł do pracy zawodowej w Związku Spółdzielni Rolniczych i Z.-J. w Warszawie na Wareckiej. Jako ekonomista, rolnik i spółdzielca żywo interesował się wszelkimi przepisami roboty spółdzielczej na terenie wiejskim. Spółdzielczość ogrodnicza, chałupnicza, struktura ruchu spółdzielczego, udział spółdzielczości w całokształcie życia gospodarczego zwłaszcza wsi — oto zagadnienia, którymi się interesował, o których pisał i mówił na zebraniach i zjazdach.

Początek okupacji Miłkowski spędza dalej na pracy w Związku na Wareckiej. W miarę rozwoju prac konspiracyjnych w stronnictwie i Delegaturze Rządu utrzymuje już tylko formalny kontakt z Warecką (ze względu na kartę pracy), a całkowicie poświęcając się ważniejszemu i szerszemu odcinkowi działalności. W delegaturze miał powiązany odcinek spółdzielczy. W r. 1943 doprowadza ostatecznie do utworzenia ciała konspiracyjnego z pośród przedstawicieli wszystkich kierowników pracy spółdzielczej. Powstał Komitet Spółdzielczy z prof. M. Rapackim na czele. W miarę postępu prac Komitet powołał do życia szereg komisyj dla rozpracowania zagadnień: programowych, ustrojowych, prawnych, oświatowych, specjalnych w poszczególnych gałęziach ruchu spółdzielczego i wreszcie organizacyjnej. Najtęższe umysły ze świata spółdzielczego Polski podziemnej zaprzęgnięto do prac przygotowawczych. Odbyło się szereg zebrań dyskusyjnych, gdzie wątpliwe i sporne problemy przedyskutowano i w konkluzji ustalono wspólny pogląd całej spółdzielczości na założenia programowe i strukturalne spółdzielczości w odrodzonej Polsce. Nikt przecież nie myślał o powrocie do stanu z r. 1939, gdzie spółdzielczość była rozproszona i poczynania nieskojarzone. Oczywiście nie trzeba wspominać, że duszą owych prac konspiracyjnych — przygotowawczych był kol. Miłkowski.

W początkach 1944 r. zapadła ostatnia decyzja, że w odrodzonej Polsce powstanie Centralny Związek Spółdzielczy. Miłkowski żywo krząta się, by doprowadzić do końca szkielet organizacyjny. Ramy organizacyjne w postac projektu ustaw statutu, regulaminów były gotowe. Zmontowanie tymczasowych władz naczelnych spółdzielczość było ostatnim krokiem i wysiłkiem Miłkowskiego. W lipcu 1944 r. odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu Centralnego Związku Spółdzielczego. Ostatnie decyzje i przygotowania gorączkowo podejmowano, by organizację zakończyć, przerwały działania wojenne tuż na przedpolach Warszawy. Miłkowski codziennie dojeżdżał do Międzylesia gdzie mieszkał z rodziną. Zniszczona komunikacja przerwała kontakt. W pierwszych dniach września 1944 r. Miłkowski przeszedł Pruszków, skąd go wywieziono do Niemiec. Nie chcemy dopuszczać myśli, że kol. Stanisław Miłkowski (ps. Sikorzycki) nie żyje. Jeśli Niemcy go zamordowali czy zagłodzili, żyje w każdym razie w naszej pamięci, w naszych myślach wraz ze swymi ideałami o nowej szczęśliwej Polsce zbudowanej na zasadzie agraryzmu.

Spółdzielczość terenem zgodnej współpracy między ludnością miast i wsi.

Trzydzieści pięć lat działalności „Społem" (1911—1946)

Choć pierwsze spółdzielnie w Polsce powstawały już pod koniec wieku ubiegłego, to jednak dopiero pierwszy dziesiątek lat obecnego stulecia uznano powszechnie za początek historii naszego ruchu spółdzielczego.

Powstała bowiem wówczas już taka ilość spółdzielni, że nie mogły nadal działać luzem, że nie mogły one rozwijać się każda z osobna, że musiały szukać form zjednoczenia się we wspólnej spółdzielczej hurtowni.

Po udanej próbie spółdzielczego ujęcia handlu detalicznego, wyraziście wystąpiła potrzeba organizowania hurtu.

Jest to naturalne prawo rozwojowe ruchu spółdzielczego.

Po zdobyciu, jakiej takiej już, samodzielczości zorganizowanych spożywców w dziedzinie detalicznego rozdziału dóbr, nadchodzi niepokonana potrzeba usamodzielnienia się na odcinku obrotów hurtowych, zjawia się konieczność uniezależniania się od prywatno-kapitalistycznego pośrednictwa w dziedzinie hurtu.

Krótko mówiąc, już wówczas przy istnieniu zaledwie około 200-stu spółdzielni spożywców, rodzi się naturalna potrzeba powołania do życia hurtowni „Społem".

Nie miała ona wprawdzie tej samej co dzisiaj nazwy. Słowo „Społem" wprowadzono bowiem oficjalnie do statutowej nazwy spółdzielczej hurtowni dopiero w roku 1934. Do tego czasu była to nazwa jednego z czasopism spółdzielczych, oraz pod marką „Społem" wypuszczała hurtownia spółdzielcza wszystkie towary produkowane we własnych zakładach przemysłowych. Pobudowany w roku 1913 pierwszy własny gmach Związku Spółdzielni w W-wie na ul. Grażyny nosił również z dala widoczną firmę „Społem".

Przy pierwszym chrzcie spółdzielczej hurtowni zorganizowanej w roku 1911 nadano jej pod naciskiem zresztą administracji carskiej brzmienie: „Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych".

W roku 1919, kiedy można już było nadać brzmienie proponowane w okresie organizowania, zmieniono wyraz „warszawski" na przymiotnik „polski" i nazwa Związku brzmiała: „Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców" — który od roku 1925 (rok połączenia się 4 różnych Związków) nazywał się „Związkiem Spółdzielni Spożywców Rz. Polskiej". W roku 1934 dodano do tego wyraz „Społem", a na kongresie lubelskim w roku 1944 skreślono wyraz Spożywców, by ustalić obecną nazwę w brzmieniu: „Społem" Związek Gospodarczy Spółdzielni Rz. Polskiej.

Ale wróćmy jeszcze, po tej dygresji wyjaśniającej pochodzenie nazwy „Społem", — do przyczyn powołujących już wówczas spółdzielczą hurtownię.

I zastanówmy się czy działał wówczas tylko ten spółdzielczo-gospodarczy motyw? Nie, nie tylko...

Był to wszak okres wiekowej niewoli Narodu Polskiego, niewoli ciężkiej, srogiej niewoli politycznej i całkowitej zależności gospodarczej.

Rywnolegle więc z ideą i zasadą spółdzielczą wcale nie mniejszym motorem w organizowaniu spółdzielni a następnie ich Związku — była idea niepodległego bytu Narodu, był niestrawiony niczym patriotyzm ówczesnego naszego społeczeństwa.

Altruizm, wyrażający się w składaniu bardzo poważnych sum, przy zakładaniu spółdzielni, przez poszczególne jednostki, w formie ofiar — co wszak w zasadzie sprzeczne jest z podstawami spółdzielczości, — był wówczas zjawiskiem bardzo powszechnym. Rzecz jasna, wypływał on bardziej z pobudek patriotycznych, niż ze zrozumienia doniosłości spółdzielczych form gospodarowania.

Gdyby nie ten tak potężny bodziec tworzenia czysto polskich placówek gospodarczych i patrzenie na nie jak na etapy i drogi politycznego działania dla przygotowania Narodu na moment pełnego zwycięstwa, gdyby, krótko mówiąc, nie ten głęboki powszechny patriotyzm narodowy, napewno zabrakłoby wówczas sił i ochoty, nawet takim jak ówcześni, niestrudzonym organizatorom, jakimi byli R. Mielczarski i S. Wojciechowski — do pokonywania tak olbrzymich trudności stawianych przez carskie władze przy zatwierdzaniu Statutu Związku.

Przeszło bowiem dopiero dwuletnie, wielkie wysiłki uwieńczyły powodzeniem dzieło pionierów i w czerwcu 1911 roku odbyło się założycielskie zebranie Związku Spółdzielni na podstawie zatwierdzonego przez Petersburg Statutu.

Jeszcze nie okrzepł po tak ciężkich narodzinach ówczesny Związek „Społem", — jak wybuchła Wojna Światowa z pełnymi jej konsekwencjami.

Kongresówka, na terenie której Związek działał została przecięta kordonem na okupację niemiecką i austriacką. Nędza, głód a na tle tego nieokiełznana spekulacja, na której ówczesnemu okupantowi raczej zależało, dawały duże możliwości rozkwitu handlowi prywatnemu, podcinając podstawy dla normalnej pracy spółdzielczej.

Stąd — przetrwanie z majątkiem nagromadzonym do wojny, a nade wszystko — z dorobkiem ludzkim, przy niesieniu możliwie największej pomocy dla stowarzyszonych — było hasłem dnia hurtowni spółdzielczej.

I przetrwał Związek nawałę wojenną, wchodząc do odrodzonej Polski ze swą centralą, dziesięcioma oddziałami w większych miastach i 380 spółdzielniami liczącymi ponad 60 tysięcy członków.

Największym jednak majątkiem Związku było, że pozostali przy życiu starzy i wyszkolili się nowi pracownicy i działacze.

Na Zjeździe Związku w roku 1917, Romuald Mielczarski, w referacie o celach spółdzielczości spożywców wołał, że: „bardziej od wody i powietrza potrzebna nam jest wolna i niepodległa Rzeczpospolita ludowa".

Słowa te niech będą najlepszym dowodem, co — przy zakładaniu, w pierwszych początkach działania i przez okres Pierwszej Wojny Światowej — było dla Związku i całej spółdzielczości dominantą w pracy.

Jakże dla całkiem innych celów zaczęły, jak grzyby po deszczu, powstawać spółdzielnie a także i ich Związki w latach bezpośrednio powojennych.

Był to okres czerpania doraźnych korzyści materialnych z należenia do spółdzielni. Reglamentowany rozdział skromnych zapasów aprowizacyjnych powierzono spółdzielczości. Stąd masowe powstawanie Spółdzielni i wielki napływ nowych członków. Wówczas to obok przedwojennego, znanego już protoplasty, obecnego „Społem" powstaje Związek Robotniczych Spółdzielni Spożywców i dwa inne.

Spółdzielni było już w roku 1920 ponad tysiąc i prawie pół miliona członków.

Zrozumiałą jest rzeczą, że każda spółdzielnia musi, bo i po to wszak powstaje, dawać materialne przede wszystkim korzyści stowarzyszonym w niej członkom, ale gonienie tylko za doraźnymi, chwilowymi korzyściami i organizowanie spółdzielni tylko dla ich osiągania, prowadzi ruch spółdzielczy zawsze na manowce.

Bolał nad tym Mielczarski, widział w rozproszkowaniu ruchu jego słabość, nawoływał ciągle do jedności na szczeblu central gospodarczych, by następnie uporządkować spółdzielczość na dole.

W roku 1925 nastąpiło połączenie trzech Związków w jeden, a w rok później i czwarty uznaje dzieło połączenia za słuszne i konieczne. Do Zarządu połączonego Związku weszli: Romuald Mielczarski, Marian Rapacki i Jan Żerkowski.

Niestety, Mielczarskiemu, temu niestrudzonemu bojownikowi o spółdzielcze ideały, nie było danym prowadzenie i nadal połączonego już ruchu spółdzielczego. Zmarł w niespełna rok po połączeniu, a mianowicie 30 marca 1926 roku, w wieku lat 55. Przez piętnaście lat przewodził Związkowi „Społem".

Przez dalszych lat osiemnaście funkcję tę pełnił Marian Rapacki.

Od tego czasu rozwój Związku, choć jeszcze w trudnościach inflacyjnych, postępuje stopniowo, systematycznie i nieprzerwanie aż do czasu kryzysu.

Następuje poważny wzrost obrotów i to obrotów innymi, niż cukier, sól i tytonie, towarami.

W tym okresie na dobre ugruntowuje się, zapoczątkowana wprawdzie już w roku 1920 w Kielcach, własna produkcja Związku.

Umacnia się Związek jako hurtownia i jednocześnie realizuje, w konsekwencji spółdzielczego uniezależniania się, następną, poważniejszą, bo kluczową dziedzinę życia gospodarczego, a mianowicie własną, spółdzielczą produkcję. Zakłady kieleckie produkują już nie tylko mydło jak na początku, ale i 16 innych artykułów.

Powstają Zakłady we Wrocławiu, Gdyni, Dwikozach, Toruniu i Sokołowie Podlaskim. Wzrasta przez to stale wartość spółdzielczej produkcji.

To wyraźne umocnienie się Związku zostało uwieńczone, powołaniem do życia w roku 1930 własnej centrali finansowej pod nazwą Bank Spółdzielczy „Społem".

W ten sposób, po zorganizowaniu na spółdzielczych zasadach ostatniej ważnej w całokształcie gospodarki dziedziny finansowo-kredytowej, zostało zamknięte koło spółdzielczej samodzielności. Zorganizowano już wszystkie podstawowe filary spółdzielczej niezależności, gwarantujące właściwy rozwój spółdzielczego systemu w panującym wciąż jeszcze systemie kapitalistycznym.

Gospodarczy kryzys światowy nie ominął, rzecz jasna, i Związku, ale stwierdzić trzeba, że nasza spółdzielczość przetrwała go możliwie zwycięsko i już od roku 1934 notowała poważną poprawę.

Co lud buduje w stowarzyszeniach swoich, to staje się dla niego źródłem korzyści materialnych i cywilizacyjnych, ale zarazem twierdzą jego swobód.

EDWARD ABRAMOWSKI.

WINCENTY BUREK

Zaczęło się od studni

I.

Moc dobra nasporzył los ludziom ocińskim, że ino żyć na tym Ocinku i nie umierać. Było tam, było, czego tam nie było. Pól pod dostatkiem miał tu każdy jeden, ról dorodnych na podziw. Łąk i pastewników było we wsi tyle, że nigdy ta nie ułaknęło bydlę domowe smakowitej zielenizny. Miasto było blisko, gościniec biegł tuż zaraz, do sąsiednich wsi kamieniem by dorzucił, do kościoła było niedaleko. Ej, cieszyć się ino Ociniakom z szczęśliwych darów, cieszyć się i radować w rozhuku wesela.

Takby się widziało każdemu oku, jakieby tylko patrzało na ocińskie dobra, dostatki, wygody. Takby się pośpiesznemu patrzeniu przedstawił ów szczęśliwy los. Ale jakby tak wejrzeć bliżej, uważniej, w szczegół jeden i drugi? Wtenczas zawsze i bez odmiany ulęgała się myśl, aby się litować szczerym słowem:

— O, biedę też mają tutaj, mają.

— Nie jest im dobrze ze wszystkim, nie.

— Wody nie mają.

Woda. Niby była ta woda tuż zaraz wedle wsi, o staję, o dwie, ale jaka tam woda! Mogło się jej bydle nachlapać, krowa i koń, ale człeka omierza ino brała, gdy tę wodę na język brał. Cóż za woda mogła płynąć w maluśkiej rzeczce, zmulonej, spapranej mątem i zgniłym smrodem! Ileż razy z leniwego wartu tej wody wysterczały oślizgłe gicały jakegioś chabana, co se płynął niewiadomo skąd i mókł w rzece tygodniami. Jak taką wodę pić, jak ją na użytek brać?

Próbowali ludzie tu i tam dobrać się do wody śród łąk, gdzie suszej, choć niżej. Na nic. Otwierały się zaraz o kilka sztychów w głąb jakiesić żygawce, paskudne nurty, plujące w górę zwichrzonym bełtem, że nie wodę czerpało się stamtąd, ale jakiś pienisty ulipek, pełen piachu i paprochów.

— Nie poradzi... — potwierdzali między sobą swoją nieporadę. — Tak już musi być, jak było za ojców, praojców. Takie prawo na nas...

Jeszcze jak na złość cała wieś ułożyła się na wyniosłych pagórkach, co o wiele łokci królowały ponad płaszczyznami łąk i poziomem rzeczki. Pagóry to były co się zowie, licie pliniaste, zbudowane z krzepkiej calizny na mur. Pewnie, że wygoda stąd szła dla ludzi, bo gdziebyś tu błoto jakie uświadczył, albo wodę stojącą na drodze. No jużci. Ale wygoda wygodą, a wody w tym sposobie dobić się nie dobije. Nawet myśleć o tym na prawdę nikomu na Ocinku się nie chciało. Szkoda fatygi i mitręgi.

— Ij, bo to się do wody dobierze?... — myśleli zgodnie.—Trzaby do sta łokci kopać, a czy to się opłaci? Wyskoczy jaki diabeł żygawiec, i na nic wszystkie nasze zapobiegi. A choćby się ta i dobył tej wody, to trzaby zdrowie zjeść przy korbie, zaczem by jakie wiaderko wyciągnął...

I płynęły wieki za wiekami, powstawały na wsi nowe pokolenia i kładły się warstwami na smętarzu jak snopki w zapolu, czas umykał, świat się przemieniał w przepływie czasu, świat się ulepszał coraz, tylko na Ocinku największa bieda: woda nie odmieniła się w dobro. Bieda ostała biedą, i nie zanosiło się wcale, żeby miało odstać od wsi.

— Ha, wola boska... Takie prawo... Jak za ojców, praojców...

II.

Na Drugiej Górce ocińskiej siedziało pobok siebie pięciu gospodarzy. Z jednej strony drogi Partyka i Płaza Jasiek, naprzeciwko nich Siwy Kaźmirz, Rybus i Płaza Wawrzek. Chłopy to były na całej wsi najmożniejsze, obłożone w morgi i dobytek. Komu jak komu, ale im to na pewno nie mogła iść na rękę niewygoda z woda. Oj, co nie, to nie!

W tej piątce wyróżniał się od reszty Płaza Wawrzek. Odmienił się zresztą od wszystkich tutaj na wsi chłopów, ilu ich tam nie było. Już od młodu nadstawiał czujnie ucha i pilnie wyłapywał wszystko, co światem chodziło i pożytek niosło. Chłop-ci z niego był z głową otwartą i rozumem nie bylejakim.

— Świat podgania naprzód, czemu chłop ma się w tyle ostawać? — rozgadywał w gromadzie. — Czemu chłop ma na twardym spać, kiedy miękcej naścielić se może?...

I jednego dnia poszedł do sąsiadów, co pobok niego siedzieli, z radą dziwną, opętaną.

Sąsiedzi nie mogli się opędzić myśli, że Wawrzek chybnął tym razem na rozumie. Niby mądrala, a tak głupio wyjechał. Studnię budować. Przecież jak Ocinek Ocinkiem nikt się na wsi na coś podobnego nie poważył. Stała wieś od wiek wieków, cierpiał naród od złej wody, niewygór przez nią se sporzy, ale jakoś żył i żyje. A zresztą, czy to starzy mądrale nie rozpowiadali, że nic dobrego z takiej studni nie wyjdzie? Że ino koszt urośnie, opusta i upadek, a pożytek niepewny. Kto wie, jak da-

Z tego okresu czasu należy i to z całym naciskiem podkreślić wielką troskę Związku o człowieka, o pracownika.

Przedsiębiorstwa prywatne a nawet i państwowe szły wówczas po najmniejszej linii oporu i reperowały swe budżety obniżkami płac, bądź wręcz zwolnieniami pracowników.

Nie naśladował tego zupełnie Związek „Społem". Odwrotnie, wykazał dużą dbałość o pracownika, a w szczególności pracownika ideowego — utrzymując pobory na możliwej wysokości, udzielając zapomóg, pożyczek itp.

Stało się to później niewątpliwie jednym z powodów szybszego niż gdziekolwiek powrotu do równowagi. Tempo rekonwalescencji było znacznie szybsze niż w podobnego charakteru przedsiębiorstwach prywatnych.

A w roku 1938, kiedy Związek „Społem" przekroczył po raz pierwszy 100 milionów obrotu rocznie, stał się największą w branży spożywczej hurtownią w Polsce. Co więcej, bardzo poważnie już wówczas zaznaczył swój udział w handlu zagranicznym. Epokowym wydarzeniem w historii Związku „Społem" było wygłoszenie przez Mariana Rapackiego programu gospodarczego spółdzielczości polskiej na Zjeździe Przedstawicieli Spółdzielni w roku 1936.

Był więc Związek ‚Społem" w pełni swego normalnego, już czysto spółdzielczego rozwoju, gdy wybuchła Druga Wojna Światowa.

Zanim jednak poruszymy ważniejsze momenty z okresu tej straszliwej wojny, należy się i to poważna wzmianka o tym, że Związek „Społem" był od samego swego początku nie tylko centralą gospodarczą dla zrzeszonych w nim spółdzielni, ale jednocześnie także i instrukcyjną, wychowawczą i rewizyjną.

Wyniki jego pracy w tej dziedzinie, uświadomienia wśród szerokich mas, pracy w dziedzinie instruowania, nauczania, a więc pracy nad człowiekiem, pracy nad krzewieniem ruchu spółdzielczego, podnoszeniem go na coraz to wyższy poziom umysłowy i duchowy—choć trudne do ścisłego wymierzenia i obliczenia, należą do osiągnięć bardzo poważnych i bardzo doniosłych.

Ileż to ludzi po wsiach i miasteczkach nauczyło się kierowania spółdzielnią, prowadzenia rachunkowości!?

Ileż to ludzi przeszło przez spółdzielcze kursy korespondencyjne, czy też krótko i długoterminowe kursy ustne!?

Była to ta praca Związku „Społem", która dbała o należyty rozwój nie tylko samego Związku, ale i wszystkich zrzeszonych w nim spółdzielni, ale i praca nad rozwojem całego ruchu spółdzielczego w Polsce.

O tej stronie swego działania pamiętał Związek szczególnie w okresie minionej wojny.

To też dało to bardzo poważne rezultaty. Na terenie okrojonym do granic małej t. zw. G. G. Związkowi pozostało około tysiąca zaledwie spółdzielni i 13 z 36 przedwojennych oddziałów. Przy końcu 1944 roku dysponował już 60 oddziałami i skupiał około 2.500 spółdzielni.

Okupant zmierzał do zlikwidowania działalności organizacyjnej i społeczno-wychowawczej Związku, usiłując ograniczyć go jedynie do działalności handlowej.

Mimo to zaplanował Związek i zorganizował nową sieć spółdzielni, obejmującą prawie 2.500 nowych placówek. Przeszkolił na kursach fachowych ponad 3 tysiące osób w roku 1941 i około 12 tysięcy w roku 1942.

Mimo najrozmaitszych zarządzeń i zakazów okupanta, faktycznie utrzymał się Związek w swych normalnych ramach działania do końca, zatrudniając ogółem około 5 tysięcy pracowników wobec 1.500 na początku wojny.

Nie będzie chyba przesadą, jeżeli powiemy, że $^1/_4$ z tych 5-ciu tysięcy nie pracowała, a udawała że pracuje. Faktycznie ukrywała się w Związku „Społem"—bądź chroniła przed wywózką na niemieckie roboty.

Znowu ta sama, tylko stokroć wzmocniona — co w tamtej wojnie, nuta patriotyczna nadawała ton całej działalności Związku.

Przechować ilu tylko się da, wyszkolić jak najwięcej, ułatwić na ile można działalność konspiracyjną Narodu — oto poza gospodarcze, ważne istotnie cele i zadania Związku ‚Społem" w okresie okupacji.

Tu zbiegała się w konspiracji prowadzona pod przewodnictwem nieodżałowanej pamięci Prezesa „Społem" Mariana Rapackiego, praca dokoła planów powojennej spółdzielczości.

Opracowano w szczegółach statut Centralnego Związku Spółdzielczego, mającego być federacją branżowych central gospodarczych i jednocześnie wspólną centralą rewizyjną. Ułożono ponadto program spółdzielczości, określający ramy działania i jej rolę w systemie gospodarczym nowej Polski.

Podczas gdy w Warszawie, a później już redagowano statuty oraz plany jedności i jednolitości ruchu spółdzielczego w Polsce — to na oswobodzonych już w 1944 roku połaciach naszego kraju, w Lublinie — choć na innych zasadach — zunifikowano przez uchwałę listopadowego Kongresu w Lublinie całość polskiej spółdzielczości, drogą połączenia wszystkich spółdzielczych central gospodarczych w jeden wielki Związek Gospodarczy „Społem".

Dotąd Związek „Społem" reprezentował odcinek spółdzielczości spożywców. Obecnie natomiast jako Związek przejmujący wszystkie dotąd istniejące centrale gospodarcze zarówno spożywców jak i rolników reprezentuje pod względem gospodarczym całość ruchu spółdzielczego w Polsce.

Zanim jednak podkreślimy ostatnie dwa lata wielkiej pracy, obecnego już, wielkiego „Społem" — należy jeszcze w tym miejscu stwierdzić, że w dotychczasowej działalności „Społem" przyświecały mu: zasada centralizacji pod względem gospodarczym i zasada decentralizacji na odcinku organizacyjnym.

Wyrażało się to w całkowitym podporządkowaniu wszystkich placówek Związku jego centralnym dyspozycjom natury handlowo-gospodarczej, podczas gdy praca organizacyjna spoczywała głównie na barkach Okręgowych Rad Związku, istniejących przy wszystkich jego oddziałach i działających jako przewidziany w statucie, a szeroko w praktyce rozbudowany samorząd spółdzielczy.

Obecny Związek „Społem" w odróżnieniu od całego poprzedniego okresu swego działania, w którym pracował i w Krakowie, wygładzano i ostatecznie rozwijał się na drodze ewolucji, rozbudowuje swą działalność z wielkim rozmachem, r o z b u d o w u j e s i ę r e w o l u c y j n i e.

Zmieniły się gruntownie warunki i klimat dla naszej spółdzielczości. Dotąd spółdzielczość polska pioniersko walczyła w ustroju kapitalistycznym, rzec można, tylko o samo prawo swego istnienia.

Dziś w a l c z y ona i to z dużymi sukcesami o należne jej miejsce w nowym ustroju gospodarki społecznej, demokratycznej gospodarki mieszanej, w której, obok Państwa i inicjatywy prywatnej, jest tym podstawowym czynnikiem w odbudowie nowego narodowego gospodarswa na odcinku głównie obrotu towarowego.

Osiągnięcia obecnego „Społem" — na odcinku przede wszystkim wykonywania doniosłych zadań zleconych mu przez Państwo a skupiających się d o k o ł a p r o b l e m u w y ż y w i e n i a k r a j u — są olbrzymie.

Dla tych głównie celów zorganizował Związek i to w bardzo szybkim tempie, kilkaset nowych placówek zarówno handlowych, jak i przemysłowych, n i e l i c z ą c s i ę z u p e ł n i e, c z y m a j ą o n e n a t u r a l n ą s w ą p o d b u d o w ę n a d o l e.

Nie było na to czasu. Nowoodzyskane nasze ziemie należało zagospodarowywać szybko i w sposób najbardziej w tym okresie skuteczny.

Dzięki takiej polityce wyniki natury przede wszystkim gospodarczej, rosły prawie z dnia na dzień do olbrzymich rozmiarów:

W połowie r. 1946 Związek jednoczył 7½ tys. spółdzielni, prowadził 340 oddziałów i 210 zakładów wytwórczych, zatrudniał 26 tys. pracowników, a obroty za półrocze wyniosły sumę 18 milionów złotych.

W lipcu i sierpniu roku bieżącego obroty Związku wynosiły po 5 miliardów miesięcznie.

Trzeba jednak stwierdzić, że rozwój spółdzielni na dole postępuje daleko w tyle za placówkami „Społem".

Ta olbrzymia praca dogonienia tempa Związkowego przez wszelkiego rodzaju terenowe spółdzielnie będzie musiała być wykonana.

Główną troską Związku już w najbliższej przyszłości będzie poszerzenie aparatu gospodarczego spółdzielni, na który czeka gotowa organizacja centralna.

Dzieła tego nie dokona już sam Związek „Społem" i jego aparat i tylko jego pracownicy.

Do tej organizacyjnej pracy oddolnej trzeba będzie wprzęgnąć szerokie rzesze mas pracujących w imię ich własnego i ogólnego interesu.

W naszej obecnej nowej strukturze gospodarczej, spółdzielczość, — jako uspołeczniona i kontrolowana forma gospodarowania, musi dominować.

Zależy to tylko od nas, zależy od ludzi pracy, od ludzi codziennego czynu.

(T. I.)

APOLINARY JÓZEFOWICZ

Patrole rzeczywistości

Słyszycie.
Idziemy — stąpamy twardo od wieków...
Nas nie widziano z skrzydłami u ramion,
W nas nie widziano, co można
w człowieku,
Nam nie przydano bohaterskich znamion.

Rozstąpcie się!
Myśmy Ojczyźnie nie znani...
Bo butne wieki zasiadły okrakiem
Na karkach naszych — że myśmy
spłakani
Historię wiedli tylko pługów znakiem.

Wychodzić z podziemi.
Na piersiach naszych nie — rozdarte
sukmany...
Trup nasz nie będzie leżał w mauzoleum.
Krwią użyźnioną Ziemię naszą zaoramy,
By nad nią skowronek zadzwonił

Te Deum...

Pamiętacie.
Ilekroć dziejami pomiatał huragan —
Myśmy przywarci chycili się ziemi,
By potem ująć za kosę, czy nagan
I bić się o nią — bo nas nic nie zmieni.

Uwierzcie.
Huragany, kosy, zemstę i sukmany,
Zapaski od łez mokre ......
Spojrzenia na słońce zza skiby rzucane —
Utulim sercem wielkim zbożem
kołysanym...

Wychodzić Batalionami.
Równo i zwarcie, jak skiby na polu.
Miliony ramion pozaplatać razem.
Przywitać wszystkich chlebem czarnym
z solą
I rzucić wiekom: m y t u g o s p o d a r z e m ...

(W dniu Czynu Ludowego Ziemi Miechowskiej i wręczenia sztandaru wojsk. 61-mu p. p. przez Bataliony Chłopskie Ziemi Miech. dnia 18-go listopada 1945 r.)

---

leko w głąb trza się dokopywać. ile czasu to zajmie, a któż zaręczy, czy aby woda będzie lepsza ze studni, aniżeli ze stoków i studzienek na podłączu, a choćby i z rzeki? Nie, Wawrzek przeholował, za daleko strzelił, trza go odwieść od bzdurnego zamysłu.

— Mądryś, Wawrzek, na jedno, ale już z tą studnią toś się popsnął — podśmiewywali się wszyscy jak jeden. — Człowieku, przecie to nie naszej głowy rozum!

— A co? Nie ma to nas pięciu? W pięciu zradzimy. W kupce raźniej i łatwiej.

— A kto nam zaręczy, że będzie z tego pociecha? Pożytek?

— Ja wam mówię!... — zaklinał się i bił się w piersi, że mówi żywną prawdę, obdumaną i rozważoną na wszystkie sposoby i bez nijakiej zmyłki. Namawiał, prosił, przekonywał. Wymownie przedstawiał sąsiadom i rozważnie tłumaczył, jak się snują w podglebie źródła zaskórne, że nie ma co się bać głębizny studni na ocińskich wyniosłościach, bo tam w głębi ziemnej można natrafić na żyłę wodną już na kilku łokciach niżej wierzchu. Nakłaniał dotąd, aż przekonał powoli wszystkich.

— Swój plac daję na studnię — oświadczył i tym skaptował gromadę na swoją stronę.

— A niech już będzie po Wawrzkowemu — mruczał z niedowierzaniem i z odrobiną rozciekawienia i jeden, i drugi, i trzeci, i czwarty. Okolni sąsiedzi patrzyli, co z tego wyniknie. Wszyscy w oczy i pochromoczy śmiali się z dziecinnej fantazji Wawrzka i tych czterech, co się dali przeprząc Wawrzkowi.

— Poglupiały chłopy, ot co! — Boże, odpuść wszystkie grzechy...

III.

Koło budynków Wawrzka Płazy, na skrawku ogrodu przy drodze, zaczęły się wnet dziwy wyprawiać. Te dziwy pociągały każdego, ktoby tylko tamtędy przeszedł czy przejechał. Nie tylko ludzie z Ocinka, ale i z pobliskich wsi przychodzili tu hurmą, żeby się napatrzeć i nacudować. I pośmiać się i pokpić.

— Studnię... Będą ony miały studnię! Bzyka będą miały!...

A robota wedle studni zgrabnie się zaczęła i sunęła wciąż, bez przerwy. Wawrzek był głową i sercem tej całej roboty. Całą duszę w nią włożył, wszystek chłopski upór i moc nieprzewalczoną. Tym żarem swoim przepajał czterech sąsiadów, że nie odrzekli się roboty, że ją ciągnęli z wytrwaniem.

Furczała w dole łopata. grube kawały gliny pomykały ku górze, coraz zsuwał się na sznurze ceber i wnet jechał ku wierzchowi zawraz z ziemią, skrzypiał kołowrotek, piszczał i jęczał pod ciężarem gliny, co jakiś wymierzony czas spuszczał się w głąb któryś z piątki sąsiadów—robota szła a szła. Już pięć łokci na głębokość, już dziesięć, już do piętnastu niedaleko.

— Będzie studnia, czy nie będzie... — robiono na wsi zakłady.

Minął znojnie tydzień, upłynął jeszcze cięższy drugi. Dwudziesty łokieć zniżył się w suchą głąb. A wody jak nie widać, tak nie widać.

— Wody nie będzie — zawyrokowała wieś.

Ten i ów z piątki sąsiadów zaczął podupadać na duchu. Zwątpienia jęły oblegać serca. Sharowane ręce mdlały już nie od wysiłku, ale od tajemnej niewiary w skuteczność roboty. Tylko ambit uparty żeby właśnie wszystkim ludziom pokazać swoje, podtrzymywał jeszcze pracę, że nie ustawała.

Wawrzek Płaza ni chwili nie ulegał niewierze. Niezłomnie ufał, że się dzieło uda. Sąsiadom prawił co dnia:

Jeszcze trochę. Jeszcze parę dni. Woda musi się pokazać. Zobaczyta, że się pokaże...

Po dwudziestym piątym łokciu cała piątka nie odchodziła od studziennego leja. Tam w dole ukazał się mokry, papczasty grunt. Woda już blisko. Tajemne źródlisko bije tuż, tuż. Z zapartym tchem, z bijącymi sercami oblegały chłopy otwór. Ceber z brejtugą śmigał ku górze i pieronem opuszczał się w dół.

— Jest woda! Jest źródło!... — zadarł się raptem z przepastnej głębiny rozradowany głos. Głos Wawrzka Płuzy dudnił zwycięsko i obwieszczał radosną nowinę.

Jeszcze tylko podebrać dno z namułu, spód wyglańcić, ściany cebrowiną obłożyć, tęgi wał z łańcuchami i wiadrami sporządzić, dachem to przyokryć — i studnia aż miło. I woda — czysta jak szkło, smakowita aż radość. Skarb — nie woda. Samo zdrowie.

Co za uciecha szalała w pięciu chałupach na Drugiej Górce ocińskiej, kiedy już studnia doszła do ładu i jęła służyć wodą. A bo i było czego się cieszyć! Woda napodorędziu dla ludzi i bydła, nie trza się po nią siańdać o staję, o dwie, w pieski nierazczas. Jakawygoda z niej, przybytek w czasie i zdrowiu! Że też nikt przedtem o takiej wygodzie nie pomyślał. Aż dopiero teraz, na spółkę, gromadzkim wysiłkiem...

I co powiecie! Ta studnia, pierwsza studnia na Ocinku przed laty trzydziestu, stała się dobrym zaczynem pod pospólne następne na wsi roboty. Pod nowe studnie. Pod naprawę łąk. Pod budowę dróg. Pod stawiankę szkoły. Pod wszystką pracę gromadzką.

Spółdzielczość a Polityka

Czym jest spółdzielczość? Ruchem ideologicznym, mającym zreformować świat, czy tylko organizacją gospodarczą? Odpowiedź na to pytanie—twierdząca czy przecząca — byłaby zbyt uproszczona i błędna.

U źródeł ruchu spółdzielczego leży dążenie poprostu do obrony przed wyzyskiem. Tak pojmowali przynajmniej spółdzielczość jej pionierzy z tkaczami z Roczdel na czele. I chociaż tak ją pojmowali ci prości ludzie, nękani najokropniejszą nędzą, nie ograniczali się do sklepiczarstwa a walczyli uparcie o prawo wstawienia do swego statutu punktu o szerzeniu oświaty, utrzymali ten punkt, następnie gromadzili bibliotekę i kupili po pewnym czasie... teleskop, by obserwować gwiazdy!

Nie można pomijać koncepcyj gospodarczo - polityczno - filozoficznych, które w końcu XVIII i w wieku XIX-ym torowały skutecznie drogę ruchowi spółdzielczemu. Te koncepcje tworzył Owen, angielski przemysłowiec — dobroczyńca, tworzył je Fourier, inicjator nieudanych falansterów, tworzyli je socjaliści angielscy i cała plejada działaczy i polityków, planujących przebudowę społeczną na fundamencie zasad, uznanych za podstawowe dla ruchu spółdzielczego.

Nie brak wśród tych ludzi i twórców polskiej spółdzielczości. Wielu z nich widziało w spółdzielczości rozległe horyzonty, otwierające cudowną odmianę bytu ludzkiego. Tym samym traktowali spółdzielczość jako ruch ideologiczny, obejmujący nie tylko zagadnienia gospodarcze, ale i polityczne. Tu właśnie rodził się socjalizm bezpaństwowy Abramowskiego. Tu znajdują podstawy swej wiary, do dziś wyznawanej, niektórzy teoretycy spółdzielczości, pojmujący ją najszerzej.

Trzeba stwierdzić, że spółdzielczość nie zamierza ani być partią polityczną, ani ją tworzyć, ani też konkurować z organizacjami partyjnymi odrębnością programu i celów. Praktyka spółdzielczości wykazała, że próby tworzenia przez nią partii politycznej nie wychodzą jej na dobre. Po pierwszej wojnie światowej dokonała takiej próby spółdzielczość angielska i zdobyła w najlepszym dla siebie okresie zaledwie 9 mandatów do Izby Gmin. Spółdzielczość nie może działać metodami politycznymi i partyjnymi. „Polityka odwołuje się do namiętności — pisał Stanisław Thugutt w swej „Spółdzielczości—Zarysie ideologii" w roku 1937 — i zwalcza przede wszystkim ludzi. Spółdzielczość budzi tylko tęsknotę do czystszego życia i zastępuje zło dobrem".

W takim rozumieniu spółdzielczość nie jest ruchem politycznym. Ale dla spółdzielczości nie są i nie mogą być obojętne nurtujące w społeczeństwie prądy polityczne. Każdy prąd polityczny, dający supremację kapitałowi w organizacji życia państwowego i społecznego, zdążający do ograniczenia czy likwidacji ideału wolności człowieka i obywatela — jest wrogiem spółdzielczości. Dlatego to rządy państw nacjonalistycznych tak zwalczały spółdzielczość!

Trzeba wziąć pod uwagę fakt, dziś coraz powszechniej rozumiemy, że nie da się oddzielić od siebie zjawisk życia gospodarczego i politycznego. Zjawiska obu kategorii są ze sobą nierozerwalnie sprzęgnięte i to przeświadczenie leży u podstawy „pełnej demokracji", którą dziś budujemy w Polsce. Nie usunie się wyzysku gospodarczego bez należytego układu stosunków politycznych; nie uzyska człowiek wolności politycznej i pełnych praw obywatelskich bez usunięcia rządów kapitału i zależności materialnej człowieka od człowieka.

Spółdzielczość, będąc ruchem społecznym, opiera się na zasadzie dobrowolnych zrzeszeń gospodarczych, może istnieć i rozwijać się wówczas, jeśli:

1. człowiek jest wolny, gdyż tylko wówczas może być mowa o dobrowolnym udziale w zrzeszeniu,

2. ustrój gwarantuje samorządność, gdyż na zasadzie samorządu oparty jest ustrój spółdzielczości.

Toteż nie można twierdzić, że spółdzielczość nie ma zupełnie celów politycznych. W pierwszym paragrafie statutu Międzynarodowego Związku Spółdzielni, czytamy: „Międzynarodowy Związek Spółdzielni, prowadząc dalej dzieło Pionierów Roczdelskich, w zupełnej niezależności i własnymi metodami, dąży do zmiany obecnego, opartego na współzawodnictwie prywatnych przedsiębiorstw ustroju na system spółdzielczy, zorganizowany w interesie całego społeczeństwa i oparty na wzajemnej pomocy". Takie jest credo polityczne spółdzielczości. Jest ono do głębi demokratyczne. Przy tym tak ogólne, że jego wyznawcą może być członek każdej partii demokratycznej. Co więcej: ta zasada może być niezawodnym probierzem istotnej demokratyczności partii politycznej! Zrozumiałe też jest poparcie, jakiego udzielają dzisiejsze stronnictwa polityczne w Polsce spółdzielczości, a stopień tego poparcia jest wyrazem pogłębiającej się demokratyzacji naszego życia.

Spółdzielczość, będąc najczystszą wyrazicielką wolności indywidualnej człowieka; przeciwstawia się wszelkim skostnieniom, w których człowiek się dusi. Czy skostnienie to płynie z przesadnej supremacji organów państwowych, czy z doktrynerstwa partyjnego. Walcząc ze zbiurokratyzowaniem życia, sama strzec się musi zbiurokratyzowania. Na to jest tylko jeden środek: „wzmożenie wiary, wciągnięcie w tryby ustroju spółdzielczego całego człowieka, nie tylko z jego potrzebami materialnymi, ale z jego życiem duchowym, z jego tęsknotami i marzeniami, które będzie musiała zaspakajać... Gdy przyjdzie dzień, że wielcy artyści będą tworzyli natchnione dzieła sztuki, przepojone ideą spółdzielczą — sprawiedliwością społeczną, szukaniem czystego życia, miłością dla człowieka, gdy skrystalizuje się moralność spółdzielcza i prawo spółdzielcze i zasady spółdzielcze będą kształtowały życie narodu, będziemy mogli powiedzieć, iż spółdzielczość spełniła się". Tak skrystalizował program ideologii spółdzielczości Thugutt. I dodał: ‚Gdyby spółdzielczość i jej ideały zawiodły, świat stałby się koszmarnym nonsensem"!

Te słowa, wypowiedziane dziesięć lat temu, nabierają nowego wyrazu dziś — po drugiej wielkiej wojnie światowej — dla ludzkości, trwającej ciągle w unoszących się jeszcze oparach krwi i zbrodni, na rozstaju między groźbą zagłady w rozpętaniu najstraszliwszych, najbardziej bezwzględnych zawiści i współzawodnictwa samolubnego i krótkowzrocznego, a drogą do lepszej przyszłości, gdzie panuje zasada współdziałania i pomocy wzajemnej.

STAN SPÓŁDZIELCZOŚCI W POLSCE

Według danych Związku Rewizyjnego Spółdzielni na 1 sierpnia 1946 r. na ogólną liczbę spółdzielni w Polsce 10.284 najwięcej było spółdzielni typu handlowego, gdyż przeszło połowa — 5.438, w tym najpoważniejszą liczbę stanowią spółdzielnie spożywców wiejskich — 3.664, następnie spożywców miejskich — 562, spółdzielni spożywczych fabrycznych było — 255 i spożywczych wojskowych — 114. Spółdzielnie wojskowe zaczęły powstawać po wojnie dopiero od kilku miesięcy i tym się tłumaczy ich niewielka ilość. Rolniczo - handlowych było 532 spółdzielnie, księgarsko - papierniczych i wydawniczych 212, spółdzielni zbytu żywca — 46, inne handlowe — 53 spółdzielnie. Przetwórczych było 827 spółdzielni, w tym najwięcej mleczarskich, gdyż 784 spółdzielnie, poza tym 21 gorzelniczych, 12 piekarskich, 7 innych spożywczych przetwórczych i 3 młyny. Pomocniczo - rolnych było 1,555, najwięcej Samopomocy Chłopskiej: 1.386, następnie ogrodniczo - warzywniczych 80, rybnych 63, pszczelarskich i maszynowych — 5, innych pomocniczo - rolnych 21. Spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych 1.177, w tym wiejskich 827, miejskich 315, pracowniczych 30 i branżowych 9. Wreszcie spółdzielni pracy i różnych 1.287. Ta kategoria spółdzielczości ma najwięcej rozgałęzień. Są spółdzielnie adwokatów, inżynierów, aptekarzy, muzyków, weterynarzy, dziennikarzy.

Co do ilości górują spółdzielnie pracy wytwórczej. Jest ich 363; najwięcej w okręgu warszawskim, gdyż 122. Spółdzielni t. zw. usługowych 293, budowlano - mieszkaniowych 214, spółdzielni budowlanych 197, mieszkaniowych 21, administracyjno - mieszkaniowych 1, rzemieślniczych 67, wytwórczych drobnego przemysłu 11, elektryfikacyjnych 21, zdrowia 7 i innych różnych 92.

O wzroście spółdzielczości w różnych działach świadczy wymownie liczba wydanych przez Związek Rewizyjny Spółdzielni oświadczeń o celowości. W okresie od stycznia do sierpnia 1946 r., czyli za siedem miesięcy r. b. wydano ich ogółem 2.498, w tym niemal połowę oświadczeń o celowości i spółdzielniom handlowym — 1.049, dla spółdzielni spożywców wiejskich 493 zaświadczeń dla miejskich — 116. Następnie znaczną ilość wydano dla spółdzielni gminnych Samopomocy Chłopskiej — 690 dla mleczarskich 149, dla spółdzielni pracy i różnych 479, dla spółdzielni pracy wytwórczej 148, dla rzemieślniczych 17.

Działalność tych spółdzielni jest bardzo różnorodna. Spółdzielnie mleczarskie starają się o przywrócenie normalnych stosunków, w których nabiał, drogami spółdzielczymi, a nie przez spekulantów, powinien przechodzić ze wsi do miast. Spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe, staną się potężną dźwignią gospodarstwa wiejskiego i warsztatów rzemieślniczych. Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej podejmują pracę nad zorganizowaniem resztówek, uruchomieniem i należytym zagospodarowaniem około 7 tysięcy zakładów przemysłowo - rolnych, pozostałych po przeprowadzeniu reformy rolnej. Poza tym montują handel rolniczy i często spożywczy na wsi. Spółdzielnie rolniczo - handlowe, przeważnie duże, często powiatowe, zaprawiwszy się w zbieraniu świadczeń rzeczowych od rolników i dostarczaniu im niezbędnych nasion, nawozów sztucznych i narzędzi — obecnie przystępują do zakupu na zlecenie Państwa, wielkich ilości produktów rolniczych i będą wraz z gminnymi spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej dostawcami dla gospodarstw rolnych wszystkiego, co gospodarstwa rolne od przemysłu potrzebują.

Najbardziej jednak rozwija się obecnie handel spółdzielczy, mający za zadanie zaspakajanie potrzeb gospodarstw domowych w miastach i na wsi. W końcu 1-go kwartału 1946 r. mieliśmy w Polsce 7.685 spółdzielczych sklepów kolonialno - spożywczych, 329 sklepów księgarsko - papierniczych, 227 sklepów z artykułami żelaznymi i gospodarstwa domowego, 88 sklepów włókienniczych, 76 specjalnych spółdzielczych składów opału i t. d. Jeden sklep spółdzielczy targuje przeciętnie miesięcznie 200 tysięcy zł., roczne obroty sklepów spółdzielczych różnego rodzaju przekraczają niewątpliwie 20 miliardów złotych.

Organem Związku Rewizyjnego Spółdzielni jest dwutygodnik „Społem", założony jeszcze przed 40 laty przez jednego z organizatorów i dyrektorów Związku „Społem", od grudnia 1922 r. do połowy maja 1926 r. Prezydenta Rzeczypospolitej, a następnie profesora spółdzielczości w Warszawskiej Wyższej Szkole Handlowej, Stanisława Wojciechowskiego.

Dla potrzeb spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych i dla zaspakajania potrzeb finansowych całego ruchu spółdzielczego od 1-go lipca r. b. dokonana została ostateczna unifikacja dwóch najważniejszych spółdzielczych placówek kredytowych: Banku „Społem" i Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Z tego połączenia powstał Bank Gospodarstwa Spółdzielczego. Przed zjednoczonym finansowym aparatem spółdzielczości stoją rozległe zadania.

L. D.

Synteza Spółdzielni „Zdrowia"

„W zdrowym ciele — zdrowy duch". Już starożytni Rzymianie dbali i pielęgnowali swoje zdrowie. Budowali w miastach łaźnie i szpitale, z których korzystali nie tylko uprzywilejowani, ale drzwi stały otworem i dla szaraków.

Polska nie miała szczęścia dotąd wejść na właściwą drogę organizacji służby zdrowia. Nie można wcale przeczyć, że dużo się robiło i robi, bo przecież stworzono ośrodki zdrowia, poradnie dla matek, żłóbki w zakładach pracy. Te formy jednak nie zastępują takich zakładów, jak szpitale, których brak daje się odczuwać nie tylko we wsiach, ale często i w mniejszych miastach. Państwo nasze ciągle jeszcze jest biedne, aby te sprawy rozwiązać centralnie, zakładając przychodnie lekarskie i szpitale we wszystkich większych ośrodkach ludzkich. Zubożały ostatnio Samorząd Gminny lub Powiatowy nie może się podjąć tych zaszczytnych obowiązków.

Czy wieś nie ma środków i sposobów na pokonanie tych trudności? Niewątpliwie znajdą się, jeśli ich będziemy szukać.

Ciężar ten przechodzi na organizacje oparte na samopomocy i współdziałaniu ludzi, organizacji lub instytucji w drodze zakładania Spółdzielni Zdrowia.

Każda Spółdzielnia Zdrowia — to z góry instytucja deficytowa (traktując sprawę wewnętrznie), ale biorąc szerzej, z punktu widzenia społecznego jest instytucją społecznie rentowną.

Organa prowadzące Spółdzielnie mają różne trudności do pokonania. Pierwsza — to wielka rzecz — wyszukanie lekarza, lekarza społecznika. Mało ich jest dotąd. Ci, którzy nawet pracują w Spółdzielniach Zdrowia — to ludzie nie mogący się nagiąć do pewnych regulaminów i przepisów statutowych. Lekarze, z małymi wyjątkami, traktują Spółdzielnie Zdrowia, jako placówki do zarobków, nie krępując się żadnymi przyjętymi zobowiązaniami. Każdy lekarz ceni wolność, po to, aby się nie wiązać ze Spółdzielnią Zdrowia.

Wzrastające potrzeby Spółdzielni Zdrowia nie dają się rozstrzygnąć tylko w pojedynkę, a musi się to uczynić zbiorowo, przy pomocy istniejących spółdzielni różnych typów, jakie w danym terenie istnieją. Pomagają tu Kasy Stefczyka, Spółdzielnie Handlowe, Mleczarskie, Przetwórcze i inne. Da się to jednak uczynić tylko w placówkach, opartych na samorządzie, gdzie los i decyzja wychodzi od organów miejscowych. Pewien minimalny procent swoich dochodów przeznaczają wymienione placówki na Spółdzielnie Zdrowia.

Przy takim ujęciu potrafimy założyć i poprowadzić w każdej gminie Spółdzielnie Zdrowia. Spółdzielnie Zdrowia — to nie tylko Przychodnie Lekarskie, lecz również lecznictwo szpitalne, poradnictwo i opieka lekarska.

Szpital wyłoniony ze Spółdzielni Zdrowia — to zakład społecznie wysoko postawiony, który ratuje zdrowie w nagłych lub przewlekłych wypadkach. Utrzymanie Szpitala to rzecz jeszcze trudniejsza, bo poza funduszami swoimi otrzymywanymi z lecznictwa, musi liczyć na pomoc zbiorowa Spółdzielni, a także Państwa. Bieżące potrzeby Szpital spółdzielczy rozstrzyga w drodze własnej lub spółdzielczej, ale wszelkie inwestycje i remonty powinno uskutecznić Państwo.

Państwo nie uregulowało dotąd miejsca szpitalnictwa spółdzielczego, a lekarze powiatowi, a często i wojewódzcy nie wierzą w ideologię takiego szpitala. Życie pokazuje co innego. Założone takie szpitale idą, a organa takiego szpitala długo muszą walczyć, aby władze przekonać o potrzebie równorzędnego traktowania szpitali spółdzielczych ze szpitalami samorządowymi lub państwowymi.

Zdrowa inicjatywa spółdzielcza pochodzi od dołu. Stąd też i władze spółdzielcze nie są całkowicie przygotowane na obsłużenie takich Spółdzielni. Związki Rewizyjne Spółdzielni nie mają dotąd odpowiedniej księgowości, instrukcji dla lekarzy, dla sióstr i służby pomocniczej. Brak jest też statutów szpitalnych.

Brak tych rzeczy utrudnia postawienie tych placówek na odpowiednim poziomie zaraz od chwili założenia.

Spółdzielczość funduje stypendia, popiera szkolnictwo średnie i wyższe — zdaje mi się, że najpilniejszą potrzebą jest przyznanie subwencji w nauce tym synom ludu, którzy mając duże uspołecznienie skierują się po studiach lekarskich właśnie na teren Spółdzielni i szpitalnictwa spółdzielczego.

Wystąpienie posłów PSL na K. R. N.

Przemówienie prezesa Klubu PSL Zygmunta Załęskiego

Podczas dyskusji nad wnioskami w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu dnia 22 bm. prezes Klubu Poselskiego PSL. wygłosił przemówienie, które podajemy prawie w całości:

Klub Poselski P. S. L. polecił mi przemawiać przy okazji ordynacji wyborczej. Przemyślałem sobie zasadniczy tenor przemówienia. Zawahałem się nieco po piątkowym przemówieniu posła Bieńkowskiego — ale będę mówił bez zmian. Zdaję sobie sprawę, że ze względu na wybitne aktorskie talenty posła Bieńkowskiego (wesołość) miał on przydzieloną do odegrania rolę św. Jerzego zwalczającego smoka. (Wesołość). Chcę mówić do umysłów, do rzetelności wyższego rzędu.

Nie mogę pominąć również przemówienia posła Rusinka. Serdecznie oklaskiwałem je nieomal do końca. Chcę jednak zwrócić uwagę, że kolega Rusinek zechce przyznać nam, że my lepiej rozumiemy posła Witosa, aniżeli on. Przytoczone słowa przez posła Rusinka pisał Witos w lutym 1926 roku i właśnie tak jak poseł Rusinek — zrozumieli go ci, którzy zainicjowali blok współpracy z Rządem — i wiecie, co z tego wynikło.

DONIOSŁOŚĆ WYBORÓW

Przejdę do tematu. Stoimy przed niezmiernie ważnym problemem. Zapowiedziane w manifeście lipcowym, zalecone przez sprzymierzeńców, oczekiwane przez naród wybory do Sejmu mają stać się faktem. Od aktu wyborczego wiele w Polsce zależy. Wiadomo, że wybory nie będą różdżką czarodziejską, za dotknięciem której spadnie przysłowiowa manna i można będzie żyć w dosycie. Nie. Wysiłek odbudowywania zgliszcz i zniszczeń wojennych, wysiłek zagospodarowania Ziem Odzyskanych i zespolenia ich z Macierzą, wysiłek ogromadzenia wszystkich tułających się po świecie Polaków na ziemi ojczystej stać będzie przed nami nadal. Ale akt ten ważny jest dlatego, że może być momentem zespolenia i zgodnego wysiłku olbrzymiej większości społeczeństwa, może być też zarzewiem walki i tragicznego rozdarcia w narodzie. (Głos na ławach PPR: Nie bójcie się).

MONOPOLIZOWANIE PAŃSTWA

Pozwólcie obywatele posłowie, że dla dokładnego rozejrzenia się w sprawie, cofnę się nieco wstecz i przypomnę przeżycia wojenne narodu, gdyż w tym właśnie akcie, właśnie przy wyborach bardziej, niż kiedykolwiek ważne jest to, co myśli i czuje zwykły obywatel — ów szary człowiek. Wybaczcie również, że wspomnę słówko o sobie. Jako peowiak śpiewałem pierwszą brygadę. Śpiewała ją ówczesna cała aktywna i radykalna część społeczeństwa. Wiemy obecnie do czego doprowadzili naród główni tenorzy pierwszej brygady, którzy twierdzili, że wolna Polska jest ich tylko dziełem i z tego tytułu oni tylko mają prawo kierować państwem jako wielkorządcy.

Dawno już przestałem ją śpiewać, nie jestem skłonny do niej wracać ani nawet przyklaskiwać próbującym ją znowu śpiewać, chociażby na inną nutę, bo wiem, że jest ona zawsze jednako szkodliwa dla narodu.

DOBRA KONIUNKTURA DLA POLSKI

W czasie ubiegłej wojny nie byliśmy wielkim narodem, nie jesteśmy nim i dzisiaj. I poprzednio i obecnie walce naszej o wolność sprzyjał układ sił w świecie i przemożny wpływ ducha dziejów, wyrażający się ówcześnie w „prawie narodów do stanowienia o sobie", a wzmocniony dzisiaj sformułowaniami Karty Atlantyckiej i czterema wolnościami Fr. Roosevelta, mobilizującymi wolę świadomych wolnych ludzi dla wysiłków prowadzących świat ku lepszym formom współżycia pokojowego.

Mimo tysiącletniej tradycji bytu państwowego, pełnej wspaniałych osiągnięć i głębokich upadków, intensywnego wysiłku i rozkładającego marazmu, bohaterskich wyczynów i skrajnego załamania, mimo, że mamy z czego czerpać naukę dla przyszłości, tak cenną na obszarze, który los i dzieje nam wyznaczyły — nie zawsze umiemy z niej korzystać. Zbyt często decydowaliśmy odruchowo, na podstawie powierzchownej oceny zachodzących zjawisk.

MOMENT ZASKOCZENIA

Tak było i ostatnio. Zmonopolizowanie przez sanację prawa myślenia i decydowania o losach narodu, zachłyśnięcie się pozorami mocarstwowości, brak realizmu w ocenie zjawisk spowodowały, że weszliśmy w wojnę nieprzygotowani ani wojskowo, ani politycznie. Kilka spóźnionych słów Becka o honorze wystarczyło dla zespolenia całego społeczeństwa w postawie antyniemieckiej, ufnego, że po naszej stronie stanie cały świat (Głos: To was zespolił Beck, nas zespoliła wola narodu). Świat zaś wojny nie chciał, do ostatka łudził się, że uda się jej uniknąć, że bestię można udobruchać, że nie należy jej przygotowaniami mobilizacyjnymi prowokować. Dlatego nagłe uderzenie niemieckie nie spotkało się nawet z takim naszym sprzeciwem, na jaki nas fizycznie było stać. (Głos: Naród się sprzeciwił). Armie rozbite, rząd uciekł, straszliwa klęska, okupacja, początkowe odrętwienie, a potem rosnąca i upowszechniająca się w narodzie wola walki z najeźdźcą, wieńczona wielokrotnie przejawami bohaterstwa.

SPLOT TRUDNOŚCI

Nie ulegliśmy i doczekaliśmy się pełnego pokonania niemieckiego gada. Ale rozszerzenie się pożogi wojennej na wszystkie części świata, zmobilizowanie tytanicznych sił techniki i wielomilionowych armii, hekatomby ofiar ludzkich, zbieżności i rozbieżności interesów mocarstw, uczestniczących w wojnie, zburzyły prostą początkową postawę w narodzie, że wszystko obraca się około naszej wolności, a nie starczyło czasu i obiektywnych danych dla rozeznania się w ogromie zachodzących zjawisk i dla trafnej oceny nowego układu rzeczy. Ten proces jeszcze trwa.

RZUT OKA W PRZESZŁOŚĆ

Przypomnijmy z tego okresu pokrótce, co najważniejsze: Uderzenie Niemców na Polskę, wypowiedzenie wojny Niemcom przez Anglię i Francję, rozbicie oporu polskiego, zajęcie ziem wschodnich przez Armię Czerwoną, granica interesów w układzie niemiecko-radzieckim, rząd polski i wojsko we Francji, plebiscyty we Lwowie i Wilnie, ewakuacja Polaków na wschód, klęska Belgii, Holandii i Francji, akces Mussoliniego, rząd polski w Londynie (Głos: Jaki rząd?) i polskie skrzydła nad Londynem, Polacy w Narviku, okupacja Węgier, Rumunii i Bułgarii, wojna w Jugosławii i Grecji, atak Hitlera na ZSRR, pakt polsko-radziecki i wojska polskie nad Wołgą, przygotowania Roosevelta, walki w Afryce, marsz Niemców do Wołgi i Kaukazu, wymarsz Andersa do Iranu. (Głosy: Zdrada). Stalingrad i pierwsza klęska Niemców, zerwanie stosunków polsko-radzieckich, wypowiedzenie wojny Stanom Zjednoczonym, triumfy Japonii, oczekiwanie drugiego frontu, Sikorski u Andersa i tragiczna jego śmierć, wyzwalanie Ukrainy, Mikołajczyk — Sosnkowski i rozdźwięki w Londynie, Związek Patriotów Polskich i Dywizja Kościuszki, klęska Niemców w Afryce, konferencja w Teheranie, inwazja na Włochy i korpus Andersa, odwrót Niemców na wschodzie, oświadczenie Stalina o silnej Polsce z granicą na Odrze i Nisie, walki AK we Lwowie i Wilnie i zawody, inwazja na zachodzie i odwrót Niemców z Francji, bliski triumf, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, powstanie warszawskie i niezwykłe napięcie, a potem straszliwe rozczarowanie, Mikołajczyk w Moskwie, zmiana rządu londyńskiego, tymczasowy rząd w Lublinie i radykalne metody jego działania oraz sprzeczne, podawane o nim z ust do ust, wieści.

ROZBICIE NARODU

To są ważniejsze zdarzenia decydujące o biegu naszych spraw, (Głos: A zdrada rządu londyńskiego?) małych dla świata, a tak ważnych dla nas, o których mieliśmy w kraju bardzo skąpe wieści i wszystkie w odpowiednim zabarwieniu, zależnie od źródła wszechwładnej podczas wojny propagandy, zmagających się kolosów. Decydowały nastroje, bo nie łatwo było rozeznać, co jak i dlaczego, a szczególnie, kto, komu, co i za co.

Żyjący w twardej doli i niezłomnym oporze naród skupił naprzód nadzieje swe w osobie Premiera i Naczelnego Wodza Sikorskiego, działającego wśród tych, którzy dotrzymali obietnicy danej narodowi. Gdy jego zabrakło, gdy nastąpił podział władzy pomiędzy premiera i naczelnego wodza, posiadającego podczas wojny duże atuty polityczne, zaczęła się kształtować i pogłębiać w narodzie rozterka. Szczególnie od chwili, gdy tak mało wiadomo było o istocie układów w Teheranie, gdy powstał i umacniał się w Moskwie nowy polski ośrodek poza krajem.

WYNIKI JAŁTY

Z rozterki tej miały wyprowadzić naród decyzje konferencji Jałtańskiej. Ustalały one w grubych zarysach nowe granice Polski i metodę postępowania umawiających się stron w sprawie powołania jednego, posiadającego dostateczny autorytet w narodzie, polskiego rządu. Nie były one snać wyraziście uzgodnione, skoro później wymagały dość długich dodatkowych wyjaśnień, poprzedzonych niestety bardzo bolesnymi dla pełnego nadziei narodu polskiego zdarzeniami.

Ale stało się i nie chcę rozjątrzać, czas leczy i zaciera, czas koryguje i może skoryguje do końca. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej przewidziany w protokółach jałtańskich został utworzony, sygnatariusze umowy spisali odpowiedni protokół, wytworzyła się nowa rzeczywistość. Na miejsce dwóch rządów polskich powstał jeden, rozpoczął się w społeczeństwie proces konsolidacji. (Głos: Konsolidację wy zerwaliście).

UGODA MOSKIEWSKA

W momencie powstawania tego rządu nie było jednolitej postawy w narodzie, ale to, co stanowi rdzeń narodu, co czuje się związane z ziemią ojczystą i pragnie w pokoju odbudować jej życie, co ma poczucie odpowiedzialności za przyszłe losy i dzieje narodu polskiego, podało sobie ręce, aby na miejsce wojennych koniunkturalnych orientacyj politycznych stworzyć własną polską orientację, stworzyć syntezę celów i zadań skonsolidowanego narodu polskiego. Tak to przynajmniej chciała rozumieć większość narodu polskiego. Tak rozumieliśmy my. (Oklaski na ławach PSL. Głos: Platforma PSL z reakcją).

Rząd zawarł nowe sojusze, odnowił stare, potoczyła się praca organizująca zręby nowej Polski, już nie tylko w ogólnej koncepcji według nazwy i miejsca pod słońcem, ale i na codzienne potrzeby obywateli, pragnących w niej widzieć ucieleśnienie swych potrzeb i pojęć.

OGROM ZADAŃ

Zdaję sobie sprawę jak niełatwe to zadanie. Ogromne zniszczenie wojenne i związane z nim braki, radykalne przemiany społeczno-gospodarcze, a jednocześnie niezwykłe potrzeby w związku z przesunięciem granic stwarzały trudności, które jedynie mozolnym, uzgodnionym wysiłkiem, na podstawie wzajemnego zaufania, można z całym powodzeniem pokonywać. Niestety, zaufania zaczęło braknąć, a składały się na to czynniki wewnętrzne, w obozie tymczasowej jedności — i zewnętrzne — ze strony tych, co stracili pozycję w narodzie i chcieliby się odegrać, a może i ze strony całkiem dalekiej.

ROZBIEŻNOŚCI WŚRÓD MOCARSTW

Rozpatrzmy je po kolei, ale w odwrotnym porządku. Aczkolwiek między mocarstwami zespolonymi w wojnie z Niemcami istniały i poprzednio rozbieżności, ale poczęły one ujawniać się wyraźnie dopiero w miarę konieczności ustalania się nowych stosunków na świecie. Interesy ich są niezmiernie skomplikowane, a każde z nich, mimo powołania ONZ, chce na wszelką okoliczność urządzić się jak najlepiej. Niestety, rozbieżności te zaczynają przybierać formy dramatyczne i przeklętym dla nas zbiegiem sprzeczności imperialnych i ideologicznych zwycięska wojna z Niemcami zaczyna się przeradzać w wojnę o Niemcy. Grozi podział na bloki. Sądzę, że dla nas Polaków sprawa jest prosta.

Wojny mamy dość, pragniemy pokoju, by zabliźnić rany, odbudować ruiny i zgliszcza, obsiać ziemię i oddać się pokojowej twórczej pracy, niosącej narodowi sprawiedliwy ład i dobrobyt, zaś światu radość wolnego od strachu i nędzy człowieka. (Głos na ławach PPR: Słowa bez pokrycia).

GRANICE ZACHODNIE

Mimo bolesnych przeżyć milionów braci, napływających z bliskiego Zabuża i dalekich ziem czasowej ewakuacji, aprobowaliśmy nowe granice na Wschodzie, obsadziliśmy pospołu nową granicę nad Odrą i Nisą Łużycką i oparci o Sudety, Karkonosze i Karpaty z szeroką, widną ścianą na morze, oświadczamy, że to jest nasz nowy ojczysty dom. (Oklaski na ławach PSL). Granica obecna nad Odrą i Nisą Łużycką jest dla nas równie święta, jak ta z 1939 roku za Chojnicami, Wieluniem lub pod Bytomiem. Mamy pełną świadomość, że jest to nasza nowa granica z Niemcami — nie nowa zresztą na przestrzeni wieków — że próby kwestionowania jej na rzecz Niemiec są aktem dla nas wrogim, (Oklaski na ławach PSL), bo — powtórzę nie swoje sformułowanie — kto jest z Niemcami, ten jest przeciw nam. (Oklaski na ławach PSL). I wszystko nam jedno, kto na tę drogę wejdzie, czy będzie to Churchill, czy Byrnes. (Głos na ławach PPR: „Gazeta Ludowa").

ZWIĄZEK Z ZACHODEM

Przypisywany nam anglofilizm mógłby się zwać również frankofilizmem lub amerykanizmem, bo jest to tradycja naszych związków z Zachodem, z jego obyczajami i regułami w życiu społecznym i publicznym, z całym stylem życia, opartym na poszanowaniu prawa wolnego człowieka i obywatela. Przyznajemy się do tych tradycyj, dajemy temu wyraz, bo chcielibyśmy ten styl życia i u nas realizować (Przerywania na ławach PPR). Mamy do tego prawo i o tę tradycję, o łączność z Zachodem nam chodzi, a nie o interesy Imperium Brytyjskiego. (Oklaski na ławach PSL).

Bloków na świecie jeszcze nie ma i nie będzie. Nie stwarzajmy ich sami i nie dawajmy okazji do oskarżeń, że żyjemy za kurtyną.

TROSKI DOMOWE

Umówmy się. Sprawa nasza znacznie jest prostsza dla nas Polaków, niż by to się zdawało niedawnym tułaczom przybyłym do kraju z Moskwy lub Londynu i nasiąkłym wielkimi światowymi problemami, trudnymi podobno do uzgodnienia. Nie wiele znamy się na nich i w tej dziedzinie możemy być tylko wygrywanymi pionkami. (Głos na ławach PPR: Jesteście nimi). Świat nie chce wojny. Uzgodnią się i wielcy. My zajmijmy się swoimi kłopotami. Uzyskaliśmy kawał miejsca pod słońcem, zgodnie uważamy je za nasze, obejmijmy je w niepodzielne nasze posiadanie, (a jeśli z czasowymi serwitutami, to dokładnie ustalonymi) i pracujmy, pracujmy by odrobić opóźnienia i odbudować zniszczenia. (Oklaski na ławach PSL).

Zostawmy Grecję, Persję i Hiszpanię na boku. (Przerywania na ławach PPR). Im mniej troski o sprawy wielkiego świata, tym więcej szans, że rychło wrócą wszyscy do kraju, tym więcej zgodnego wysiłku nad Odrą i Nisą, niezmiernie ważnego dla nas, a ważnego również — podkreślam — i dla Związku Radzieckiego, który od tej strony dwukrotnie był atakowany i z którym mamy wyraźny sojusz, zobowiązujący do solidarnej walki z Niemcami i możliwymi ich sprzymierzeńcami. (Poseł Mantel: Panie Pośle, Polska nie leży na księżycu). Możemy to robić zgodnie i ze świadomością, że nie jesteśmy sami, co wyraziście wyjaśnił ostatnio Minister Mołotow.

PODZIEMIE

Z tymi sprawami wiąże się i sprawa podziemia. Jest ona jednak w części tylko sprawą gry zewnętrznej. Jak zwykle, tak i tutaj zewnętrzne intrygi mogą się cieszyć powodzeniem jedynie w tym wypadku, gdy znajdują do tego właściwe podłoże. Przypomnijmy sobie. Pierwszym czynnikiem, sprzyjającym rozwojowi obecnego podziemia, był stosunek do ujawniających się jeszcze za Bugiem i walczących wspólnie z Czerwoną Armią oddziałów AK. Nie chcę rozstrząsać przesłanek, konstatuję fakty. Drugie — to rewolucyjne metody PKWN, pragnące rzucić postrach, by zyskać posłuch i uznanie, a przejaskrawiane szeptami propagandy. Nie były one konieczne, nie świadczyły o znajomości psychiki narodu polskiego, o rozumieniu istniejącej rozterki w narodzie. Trzecim, tragiczny los powstania warszawskiego i kryzys zaufania do sprzymierzeńców w walce z Niemcami. (Głos z ław PPR: Wasza impreza). Znam te przesłanki, bo wielokrotnie je przeżywałem i omawiałem z najbliższymi przyjaciółmi w okresie rządu lubelskiego. Rozwiązanie AK, szybki, bojowy i propagandowy dla Rządu Tymczasowego marsz ostatniego ataku na Berlin i polskie mundury na polskiej ziemi rozładowały napięcie i przyszło oczekiwanie na zmianę kursu, na realizację umowy jałtańskiej.

SKUTKI UJAWNIANIA SIĘ

Prostolinijni nie analizowali problemów, poszli znowu do lasu — twierdząc, że nie ma jeszcze wolnej Polski. Trzeba było wielkiego opanowania, by nie pójść z nimi. (Na ławach PPR i SL przerywania, wesołość. Głosy: Aha!) Ale nie było również — przyznaję — moralnej aprobaty, by pójść na współpracę z PKWN. Mówię, bo chcę byście nas zrozumieli, cokolwiek jutro przyniesie. (Na ławach PPR i SL wrzawa. Prezydent dzwoni). Przyszły potem mediacje sprzymierzonych, konferencje w Moskwie i Rząd Jedności Narodowej. Zaufaliśmy waszej dobrej woli, ujawniliśmy cały aktyw wojskowy, ujawniła się ogromna większość AK, nastąpiło wydatne odprężenie w kraju, podziemie zamierało.

Nowy wzrost podziemia ma dwa źródła zasilające. Pierwszym są resztki Londynu, mające odpowiedniki w kraju wśród antyradzieckiej reakcji. (Głos z ław PPR: Pierwsze to Anders, drugie PSL). Nie godząc się z naszą linią, licząc na idące konflikty między sprzymierzeńcami, posiadając duży wpływ w zespole oficerskim Andersa, podjęły akcję przeciwko rządowi, przeciwko wam, ale i przeciwko nam (Przerywania). Znacie ich prasę, wiecie, że Mikołajczyk jest dla nich również zdrajcą. (Na ławach PPR wesołość. Głosy z ław PPR: A skąd te napisy: Niech żyje Anders i Mikołajczyk). Odpowiedzieliście represjami i słusznie. Ale niesłusznie, gdy represje szły po omacku i każdy krytyczny objaw, każdy sprzeciw przeciwko licznym nadużyciom nie nazbyt doskonałego i dalekiego od umiaru i obiektywizmu aparatu bezpieczeństwa, zaliczaliście na poczet zasadniczej wrogości.

TRUDNOŚĆ POROZUMIENIA SIĘ

W lesie wiadomo — rej wodzą najbardziej aktywni i wrodzy. Perswadowaliśmy wam, tłumaczyliśmy (głosy z ław PPR: Komu?), poszliście swoją drogą. Zaostrzyły się stosunki polityczne między nami na tematy inne, do których jeszcze powrócę, oskarżyliście nas o współpracę z podziemiem. To nie jest prawda. Jesteśmy spokojni w naszym sumieniu. Możliwe sporadyczne wypadki niczego nie dowodzą w naszym masowym ruchu. (Przerywania). Nie chcecie słuchać naszych podpowiedzi, my zaś nasze metody walki z podziemiem uważamy za skuteczniejsze. (Głos z ław PPR: Bo wy nie walczycie). Jesteśmy gotowi i zdecydowani walczyć z podziemiem, ale nie wymagajcie od nas przejścia na wasze metody. My lepiej znamy i czujemy duszę narodu, niż kierownicze czynniki aparatu bezpieczeństwa. (Przerywania). Zawróćcie z błędnej drogi, a podziemie straci grunt pod nogami i znajdziecie pełne nasze poparcie dla jego likwidacji.

WYKONANIE UMOWY MOSKIEWSKIEJ

Z tego, co powiedziałem, wiele światła pada i na inne sprawy wewnętrzne. Rząd Jedności Narodowej rodził się w atmosferze pełnego zaufania, przynajmniej z naszej strony, bo uzyskiwaliśmy niewiele, a dawaliśmy wszystko, mając pełną świadomość, że leży to w interesie Polski. Gdy Mikołajczyk przyjechał przeprowadziliśmy pierwszą ocenę tego, co się stało. Oceniliśmy krytycznie układ, gdyż zdawało się nam, że mamy tytuł do wydatniejszej roli, niż przypadła nam w udziale. Ale ufaliśmy, że w oparciu o zaufanie chłopów, w atmosferze porozumienia dopracujemy się właściwej roli dla ruchu i pełnej suwerenności, jaką może współcześnie osiągnąć oddzielny, a nie zbyt wielki naród. Z radością widzieliśmy, owacyjne powitania Mikołajczyka w Warszawie, Poznaniu i Krakowie. (Głos z ław PPR: Reakcja). Wiemy, że w tych owacjach dla niego było często i przeciwstawianie go wam. Mogło to was drażnić. Nie nasza i nie jego to wina. On był lojalny. Mikołajczyk w Poczdamie, Mikołajczyk w Moskwie. Był potrzebny, asystował, brał odpowiedzialność, swoją popularnością zjednywał decyzje, wzmacniał akty niepopularne w narodzie. Później przyszły rozmowy ze Stronnictwem

Ludowym, układ z nim i pierwszy zgrzyt wewnętrzny — rozbicie układu, a w ślad za tym PSL. Różnimy się w ocenie tego faktu i tej oceny, na pewno nigdy nie uzgodnimy. A jest on bardzo znamienny. Myśmy wyrośli już spod opieki „starszych braci" i wszystko nam jedno, kto te funkcje chciałby przy nas sprawować. SL nie ma dość zaufania do chłopów i spotyka się z ich strony z wzajemnością. To wreszcie mało ważne. Ważne jest co myśli, mówi i robi PPR i PPS i do Was się głównie zwracam.

ŁĄCZNOŚĆ Z NARODEM

Chcieliście publicznego kajania się za grzechy Londynu, za zburzenie Warszawy, my zaś nie czuliśmy potrzeby tej spowiedzi, bo cierpiący i łaknący wolności naród za przeszłość nas rozgrzeszył, a nad przyszłością czuwa. (Oklaski na ławach PSL, okrzyki na ławach PPR i PPS) Nie twierdzę, żeśmy bez grzechu, są już liczne znaki zrozumienia i przez was tego, co naród kocha.

Przyjąłbym je z radością i z pełną dobrą wolą, gdybyście chcieli i umieli robić to całkiem po prostu, jak słudzy narodu, a nie jak jego władcy. (Oklaski PSL). Myślę o tegorocznym stosunku do Sikorskiego, Starzyńskiego i gehenny powstania warszawskiego. W przeszłym roku tego nie było. Może znajdziemy wspólny język.

BLOK ALBO WALKA

Przyrzekliście narodowi w Manifeście z 22 lipca wolne wybory, zobowiązaliście się do nich i wobec czynników zewnętrznych i zaczęliście się obawiać (tak ja osądzam) popularności Mikołajczyka i PSL, popularności nie tylko wśród chłopow. Mówicie o popularności wśród reakcji społecznej, za którą trzeba płacić. To nie jest istotą sprawy — to jest popularność przede wszystkim u zatroskanego o wolność narodu. Niestety, zatroskanego jeszcze. Wiem, jak bardzo ciężką i zdradliwą rzeczą jest nadmierna popularność. Ale nam wystarczy zaufanie chłopów. (Oklaski PSL). Padło złowróżbne: blok albo walka. Padło dla usprawiedliwienia nielojalności wobec moskiewskiego porozumienia, padło jako groźba i ostrzeżenie i odtąd powtarzane jest często, a zawsze przy akompaniamencie złorzeczeń przeciwko nam i wielkich słów o Państwie, o Narodzie, o granicy nad Odrą i Nisą. I po co to wszystko — przecież nikt nie uwierzy, że normalna walka wyborcza musi być aż tak szkodliwa, a wreszcie prowadzicie ją już od dawna i w sposób wybitnie nielojalny. Już nie tylko U. B. i cenzura, nie tylko formy organizacyjne życia zbiorowego, ale i zboże siewne, konie z UNRRA, gospodarstwa poniemieckie, a nawet i osadnicze stały się orężem walki z PSL.

DWIE METODY DZIAŁANIA.

Jesteście rewolucjonistami, my stoimy na gruncie ewolucji, ale radykalne reformy społeczno-gospodarczee aprobowaliśmy. Wy usprawiedliwiacie stosowanie dyktatury — jedni na stałe, drudzy czasowo, my jesteśmy jej przeciwni. My chcemy pełnego panowania prawa. Różnimy się i nie jest to chyba niespodzianką. Różnice te istnieją i gdzieindziej na świecie, a życie ewoluuje bez wstrząsów. U nas zaś zanosi się na tragedię, gdy naród straci zaufanie do kartki wyborczej. Wybory są sprawdzianem kontaktu z narodem. Dla was, rewolucjonistów, to może nie nazbyt ważne, dla nas to problem zasadniczy. Bo na naszym południku geograficznym sprawa nie jest tak prosta. Wy z sąsiedztwa Związku Radzieckiego zbyt intensywnie czerpiecie wzory i otuchę na szybką realizację waszych idei, waszych form i sposobów organizacji życia zbiorowego. Naszym zaś zdaniem jest to nie tylko ustrój nieodpowiadający psychice narodu polskiego, co wreszcie nam zapewniano z bardzo wysokiego i autorytatywnego miejsca — bo co jest dobre tam, nie jest dobre dla nas.

Zdawało się, że uzgodniliśmy się w Moskwie, że widzimy jeden model odrodzonej Polski, wypracowany przez współdziałanie chłopów i robotników. Niestety, wy wszystko robicie według swego modelu. Deklaracja — dla propagandy — co innego, a fakty co innego. Jedyny życzliwy przejaw waszego stosunku do nas, to udział w pogrzebach naszych przywódców.

SAMORZĄDNOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA

Weźmy odcinek wsi, który szczególnie na codzień nas obchodzi. Nie ma samorządu terytorialnego, a rady narodowe są instrumentem rozgrywek politycznych z nami. Nie ma spółdzielczości jako ruchu społecznego, będącego naszym sztandarem i naszą potrzebą na codzień, a jest aparat odgórny, którego dyspozycje przywłaszczyliście sobie i wbrew statutom samowolnie dzierżycie. Nie ma zawodowej organizacji rolniczej, w której chłop mógłby dać wyraz swoim istotnym potrzebom i interesom, a jest namiastka stworzona odgórnie dla wygrywania chłopa. Likwidujecie zaczątki samorządu rolniczego — izby rolnicze. Chłop takich form nie chce i on ma rację, on chce być sobą, on chce dopracować się swoich własnych form. Ani jednego ustąpstwa na rzecz modelu, który jest naszym programem. Powiedzcie, co ma robić zaktywizowany przez ruch wiciowy, przez akcję B. Ch. chłop? Gdzie ma wyładować swój rozmach w służbie swojej i narodowej sprawy. Wasze formy są mu obce, wy chcecie go tylko tresować. Nie dziwcie się, że chłop polski pragnący być samodzielną siłą polityczną, powiada: nie! i o swoje racje zdecydowany jest walczyć. Manifest KPWN jest zrębem, który może służyć uzgodnionemu modelowi Polski, ale nie może być zawsze jednostronnie komentowany.

OKRES DECYDUJĄCY

Jesteśmy w okresie ostatecznych decyzji. Walka lub porozumienie polityczne. Wy macie wszystkie atrybuty władzy, my sporo zaufania w narodzie. (Okrzyki na ławach PPR i PPS). Wy atakujecie, my się bronimy. Wy gracie antagonizmami klasowymi, dla nas nie są one istotne. Chodzi o wielką rzecz. Okazja referendum i Wam dała dowód, że w okresie decydujących dla narodu zdarzeń, na czoło występują nie różnice klasowe, lecz być albo nie być dla narodu. (Oklaski na ławach PSL). Tak jest przynajmniej w narodzie polskim. PPS pośród was ma bogate doświadczenie. Może łatwiej i umiejętniej potrafi to wyjaśnić w ściślejszym waszym zespole.

Wchodzimy w okres ostatecznej decyzji, gdy naszymi sprawami wewnętrznymi interesują się jeszcze nasi sprzymierzeńcy jako sygnatariusze umowy jałtańskiej i moskiewskiej. Ich rzeczą jest, czy zechcą coś robić, by metody mediacji, które nam zaaplikowali, dały rezultaty. Zarzucacie nam, że szukamy opieki reakcjonistów anglosaskich, zeszeregowując do nich i sprawujących władzę w Anglii socjalistów angielskich. Odpowiem wam krótko.

KONKLUZJE.

Wybaczcie, ale jestem przekonany, że nie macie moralnego prawa do stawiania tych zarzutów. Potem doradzam: *wejdźcie istotnie na drogę porozumienia, odprężcie nastroje walki. wprowadźcie w życie przepisy konstytucji i statutowe uprawnienia dla członków w zrzeszeniach i samorządzie, a będzie atmosfera do ustalenia wspólnego modelu Polski i wybory przestaną być węzłem gordyjskim, trudnym do rozwiązania.* To nie jest nasza gra, to jest zasadnicze nasze stanowisko. (Oklaski na ławach PSL). Przekonacie się, jak twórczą rzeczą jest zaufać narodowi, bo mimo wszystko, twórczym dla Polski był fakt, że myśmy wam zaufali. (Oklaski na ławach PSL). Starałem się wyjaśnić co ważniejsze, nie unikałem problemów drażliwych, mówiłem o troskach i bólach narodu jak wolny Polak, z wolnej trybuny. (Oklaski na ławach PSL). Sprawa pozornie skomplikowana, w gruncie rzeczy jest prosta. (Oklaski na ławach PSL).

Przemówienie Sekretarza Naczelnego PSL Pos. Wójcika

Ob. Prezydent: Udzielam głosu w imieniu mniejszości Komisji posłowi Wójcikowi.

Poseł ob. Wójcik: Wysoka Rado! Prawo wyborcze w ustroju demokratycznego państwa jest tym najważniejszym uprawnieniem (a zarazem obowiązkiem), jakie wogóle przysługuje obywatelom, jest ono bowiem tym uprawnieniem, które umożliwia obywatelowi wyrażenie jego woli w dziedzinie stanowienia praw w państwie i rządzenia tym państwem. Dlatego ustalanie norm prawnych odnośnie prawa wyborczego zarówno podstawowych, konstytucyjnych, jak wtórnych regulujących sposób wykonywania prawa wyborczego, przysługującego obywatelom czyli ordynacji wyborczej, zawsze wywoływało obszerne dyskusje. Główną troską demokracji w tych dyskusjach było, by każdy obywatel narówni mógł z tego uprawnienia korzystać i by głos jego był istotnie głosem wziętym na równi z każdym innym głosem.

W naszej rzeczywistości polskiej podstawowe normy prawa wyborczego są uregulowane Konstytucją Marcową z 1921 r. oraz Manifestem Lipcowym z 1944 r., który głosi: Krajowa Rada Narodowa i Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego działają na podstawie Konstytucji z 17 marca 1921 r., jedynie obowiązującej Konstytucji legalnej, uchwalonej prawnie. Dzisiaj Krajowa Rada Narodowa przystępuje do opracowania i dania narodowi przepisów wykonawczych do zasad w Konstytucji Marcowej ustalonych, czyli do uchwalenia ordynacji wyborczej. Takie postawienie zagadnienia nakazuje w konsekwencji prawnej, żeby przepisy ordynacji wyborczej były w pełnej zgodzie z przepisami podstawowymi konstytucyjnymi, których ordynacja jest tylko rozwinięciem i umożliwieniem prawidłowego wykonania. Każde inne postawienie będzie zaprzeczeniem postanowień Konstytucji, będzie jej łamaniem.

Nim przejdę do analizy poszczególnych rozdziałów projektu, chcę parę słów powiedzieć na temat przebiegu prac w Komisji, na temat opracowania ordynacji. Komisja ta powołana została na podstawie uchwały Wysokiej Rady, powziętej na poprzedniej sesji. Komisja rozpoczęła swe prace jeszcze w lutym br. W wyniku tych prac, po przedyskutowaniu szeregu problemów podkomisja już w marcu miała gotowy, zgodnie przez wszystkie stronnictwa ustalony projekt, nadający się do przekazania komisji. Jednak dalsze prace zostały przerwane wobec przystąpienia do opracowania projektu ustaw, dotyczących głosowania ludowego. Po głosowaniu ludowym prace nad ordynacją wyborczą zostały wznowione dopiero w bieżącym miesiącu, przy czym większością głosów przyjęto za podstawę dalszych prac nie projekt już uzgodniony przez wszystkie stronnictwa na komisji, ale zupełnie nowy projekt, zgłoszony przez Polską Partię Robotniczą i przez Polską Partię Socjalistyczną, a w wielu punktach zasadniczych sprzeczny z projektem, opracowanym przez wszystkie partie wspólnie. Wspominam o tym, bo to ma swoją wymowę.

Przyjrzyjmy się, jak w świetle konstytucji przedstawiają się przepisy przedłożonego Wysokiej Radzie projektu ordynacji wyborczej. Projekt ten istotnie jest wzorowany na ordynacji wyborczej z 1922 r. Zawiera jednak szereg zmian, które czynią go zupełnie niepodobnym, a co gorsza — zmiany te stwarzają wielkie luzy.

Projekt przewiduje pozbawianie zarówno prawa czynnego, jak i biernego, z pogwałceniem art. 12 i 14 Konstytucji. Konstytucja przewiduje, że tylko wyrok sądowy może pozbawić obywatela tego prawa. Natomiast według projektu Komisja Obwodowa może to uczynić. Tego uprawnienia nie znały żadne z dotychczasowych przepisów Ordynacji ani projektów.

Pragnę dodać, że jeżeli się weźmie pod uwagę, że Komisje w wielu wypadkach, a może w większości, będą wyłaniane z ludzi niezwiązanych zupełnie z danym terenem, bo według przepisów projektu Komisje te mogą składać się z ludzi z innych obwodów, a więc ludzi nie znających zupełnie danego terenu, nie znających społeczeństwa miejscowego, to groza, to niebezpieczeństwo z tej strony płynące dla obywatela jeszcze tym bardziej wzrasta.

W ten sam sposób można będzie obejść się i z kandydatem na posła przez postawienie zarzutu przeciwdziałania w walce z okupantem, (Głos na ławach PPR: Brania udziału w szeregach NSZ) zwłaszcza jeżeli się zważy jak łatwo przychodzi u nas pewnym grupom politycznym rzucanie oszczerstw bez najmniejszego zająknięcia się. (Przerywania na ławach PPR. Głos: To Wy w tym celujecie).

Projekt łamie zasadę konstytucyjną art. 16 o niełączeniu mandatu z urzędem, projekt zezwala na kandydowanie Wojewodów i Wicewojewodów, wbrew art. 15 Konstytucji, w okręgu swego urzędowania, co może fatalnie zaciążyć również na wyniku głosowania.

Poprawki nasze idą po linii skreślenia wszystkich ustępów sprzecznych z Konstytucją. Uważamy, że Konstytucja jest aktem bezwzględnie nas wiążącym. Nie można podchodzić do tego zagadnienia w ten sposób, że w momencie kiedy odpowiedni przepis jest nam wygodny, to się z niego korzysta, a kiedy nie jest wygodny, to mówi się, że jest nieobowiązujący. (Oklaski na ławach PSL).

Dopiero Radom Wojewódzkim daje się prawo powoływania Komisyj zarówno Okręgowych, jak i Obwodowych. Inaczej tę sprawę regulowała Ordynacja z 1922 roku, na którą Kolega Referent powoływał się. Chce się wyeliminować z Komisyj czynnik niepożądany peeselowski, gdyż Rady Powiatowe mają nieco inne oblicze polityczne, niż Rady Wojewódzkie.

Projekt Ordynacji skutecznie zapobiega tym kłopotom — Rady Wojewódzkie są całkowicie o większości Pepeerowsko-blokowej, a ułatwia to zadanie jeszcze i ten fakt, że członkami Komisyj Obwodowych mogą być osoby z poza obwodu. Taka Komisja niezwiązana z daną okolicą i nieznana nikomu nie daje absolutnie gwarancji uczciwego sprawowania swej funkcji. Ordynacji z 1922 roku zasada ta nie była znana jako antydemokratyczna.

Poprawki nasze zapobiegają temu przez powoływanie Komisyj na wszystkich szczeblach na wniosek Partii z pośród mieszkańców miejscowego obwodu.

Pragnę tu dodać, że jedynym czynnikiem w naszym życiu polskim w obecnej rzeczywistości, którego władze w całej hierarchii od najwyższego stopnia do najniższego są istotnie z wyboru powoływane, to są władze partyj politycznych.

Kolega Kliszko powoływał się na czynnik społeczny, który ma być zastosowany w aparacie montującym i przeprowadzającym wybory. Ja tego czynnika społecznego absolutnie nie widzę. Rady Wojewódzkie nie są wyrazem czynnika społecznego w pełnym znaczeniu tego słowa, bo nie powstały z wyborów ludności danego województwa, ale są to nominaci.

Dlatego też uważamy wprowadzenie zasady, że członkowie Komisji są delegowani przez poszczególne Stronnictwa istniejące legalnie i działające w Polsce, za najsłuszniejsze rozwiązanie tej sprawy. Wówczas bowiem będzie istotnie zapewniona możność obiektywnego, sprawiedliwego przeprowadzenia akcji wyborczej. I dlatego śmiem twierdzić, że nasze poprawki przez powoływanie Komisyj na wszystkich szczeblach na wniosek Partii z pośród mieszkańców miejscowego obwodu, zapobiegają wadom, jakie w tej części zawiera projekt ordynacji.

Komisje składające się z przedstawicieli wszystkich Partii zapewniają należytą kontrolę przy głosowaniu i ustalaniu wyników.

Celem zapobieżenia wejściu do przyszłego Sejmu elementów reakcyjnych uważamy za najwłaściwsze zgłaszanie list przez istniejące Partie demokratyczne, a tylko jako zasadę wyjątkową można przyjąć listy poza Stronnictwami. W tym też duchu idą nasze poprawki w części dotyczącej zgłaszania list.

Jest to projekt poprawki usiłujący pogodzić dzisiejszą rzeczywistość z Konstytucją.

Zdaje się, że dopuszczenie list zgłoszonych przez partie demokratyczne, legalnie działające nalepiej i najskuteczniej zabezpieczy przed ewentualnym przeniknięciem do przyszłego parlamentu naszego czynnnika reakcyjnego, wstecznego. Każde inne rozwiązanie jest od tej strony niewłaściwe i nie skuteczne. Nie rozwiązuje tej sprawy projekt zreferowany przez referenta Kliszkę. Eliminowanie bez wyroku sądowego w wielu wypadkach tylko na podstawie oświadczenia sąsiadów absolutnie nie może być przyjęty. Byłoby z wielką krzywdą dla obywateli, jeżeli chodzi o to najważniejsze uprawnienie, jakim jest uprawnienie prawa czynnego wyborczego. (Głos: Sąsiedzi wiedzą dobrze). Niestety, sąsiad ten nie będzie decydował, bo tym członkom komisji w myśl projektu zreferowanego przed chwilą będzie nie sąsiad, a bardzo często człowiek z zupełnie innego okręgu. (Oklaski na łamach PSL). W projekcie brak konkretnie bliższych uprawnień, zwłaszcza jeżeli chodzi o mężów zaufania. Nasza poprawka bliżej precyzuje uprawnienia, jak składanie uwag do protokółu, zabieranie głosu, podpisywanie protokółu, żądanie odpisu protokółu. Według naszego projektu wprowadzenie zabezpieczenia mężów zaufania przed ewentualnym aresztowaniem, jest konieczne. Instytucja mężów zaufania jest jedną z najważniejszych gwarantek, istotnie wolnych i nieskrępowanych wyborów, jeżeli chodzi o istotne obliczenie zgodne z rzeczywistym stanem wyników głosowania. Bez tej instytucji nie ma pewności i gwarancji, że wyniki wyborów będą odpowiadały faktycznemu stanowi rzeczy. (klaski na ławach PSL). W projekcie złożonym przez referenta, instytucja mężów zaufania nie ma określonej właściwie pozycji. Według tego projektu nie wiemy, czy mężowie zaufania nawet będą mogli przebywać w lokalach, gdzie te czynności najważniejsze będą się odbywały, a jeżeli będą mogli przebywać w lokalach, to czy takiemu mężowi zaufania wolno będzie się tam odezwać.

Jesteśmy przeciwko odrębnym obwodom dla wojska. (Oklaski na ławach PSL). Uważamy, że nie ma żadnej podstawy dla odrębności. Jesteśmy za tem, żeby wojsko brało udział w głosowaniu, ale dzisiaj stoi temu na przeszkodzie konstytucja. Artykuł konstytucji wyraźnie o tym mówi, i uważamy, że w tej części konstytucji przyszły sejm dokona zmiany, póki jednak konstytucja obowiązuje nie możemy jej łamać.

Według projektu komisje obwodowe i okręgowe nie ogłaszają wyników, a przewodniczący okręgowych komisji wystawia listy uwierzytelnione dopiero po ogłoszeniu wyników przez komisarza generalnego. Muszę zaznaczyć, że głosowanie jest aktem prawa publicznego, czynnością poszczególnych organów, ogłaszanie wyników powinno się więc odbywać pod kontrolą całego społeczeństwa. Nie znajduje uzasadnienia przepis mówiący o ogłaszaniu wyników tylko przez generalnego komisarza.

W związku z tem uważam, że nie może się ostać zasada, ażeby wyniki głosowania bezpośrednio po dokonaniu obliczeń w obwodzie, a następnie w okręgu nie mgły być natychmiast podane do wiadomości publicznej. Jest to zasada w całej pełni powinna być, jeżeli chcemy chcemy istotnie powiedzieć, że ordynacja ma być demokratyczna winna być uhonorowana. (Oklaski na ławach PSL).

Stawiamy również zasadę, że dla ważności wyborów winno conajmniej 50% uprawnionych wziąć udział w głosowaniu. Jest to tem bardziej wskazane, że przyszły sejm będzie tym, który ma uchwalić nową konstytucję, a więc najważniejsze przepisy strukturalne, winien więc być reprezentantem odpowiedniej liczby obywateli.

Uważamy, że jakkolwiek kodeks karny przewiduje odpowiednie sankcje w stosunku do obywateli nadużywających swoich uprawnień w związku z działalnością wyborczą, to jednak to nie wystarczy. Przepisy kodeksu karnego są zbyt szczupłe i wąskie, ażeby mogły dostatecznie wyczerpać to zagadnienie. Dlatego też uważamy, że winien się znaleźć odpowiedni przepis ordynacji, któryby szczegółowo omawiał poszczególne rodzaje przestępstw, jakie mogły by być dokonane przy głosowaniu i wogóle przy akcji wyborczej oraz przepisy o odpowiedzialności za te przestępstwa, dokonane przez członków komisji lub kogokolwiek sprawującego jakiekolwiek czynności w związku z akcją wyborczą. Uważamy, że uchwalenie ordynacji, gdzie będą podane kary, jakie grożą za nadużycia, będzie miało poważne znaczenie. Będzie to momentem powstrzymującym przed chęcią nadużyć.

Przejdę do ostatniego zagadnienia, to jest geografii wyborczej. Według projektu cała Rzeczpospolita została podzielona na 52 okręgi. W referacie usłyszeliśmy, że zostały uprzywilejowane tereny Ziem Odzyskanych. Chcę operować w tym dziale konkretnymi cyframi. Na 4 miliony mieszkańców według projektu zgłoszonego przez referenta na Ziemiach Odzyskanych projekt przewiduje 100 posłów.

Natomiast przeciętnie gdybyśmy wzięli w stosunku do ilości mieszkańców, to na te ziemie przypada 62 posłów. Przypuszczam i sądzę, że Wysoka Rada zgodzi się ze mną, że cośkolwiek za dużo przeznacza się tych mandatów na Ziemie Odzyskane. Poseł pragnę nadmienić— nie reprezentuje jak w dawnych szlacheckich czasach ziemi, ale reprezentuje obywateli, zamieszkujących na tej ziemi. (Oklaski na ławach P. S. L.) Ja zgadzam się, że jest dopływ stały ludności na Ziemie Odzyskane i my, kolego Kliszko, nie bierzemy jako podstawy 4.000.000 ludności, ale 5.000.000, które w najbliższym czasie zamieszkają na tych terenach i na te 5 milionów przewidujemy 80 mandatów. To jest ta liczba posłów, która na dłuższy okres czasu będzie istotnie odpowiadała faktycznemu stanowi, jeśli chodzi o zachowanie odpowiednio słusznej proporcji. (Oklaski P. S. L.) Wy nie udowodnicie, że tego rodzaju rozpiętość, jaką zastosowaliście tutaj, gdzie dajecie w niektórych okręgach na 23.000 ludności 1 mandat, wówczas, kiedy w innych okręgach na 80.000 przypada 1 mandat, jest słuszna. Jest to zbyt duża rozpiętość, jest to pogwałcenie zasady równości, tej podstawowej zasady równości, która również w Manifeście Lipcowym jest expressis verbis wymieniona. Bo sama konstytucja, jak

powiadacie, was nie obowiązuje, a tylko podstawowe zasady konstytucji was obowiązują. w Manifeście Lipcowym te zasady są wymienionę, w tymże Manifeście wymieniacie 5 przymiotników ordynacji wyborczej i wymieniacie zasadę równości i powszechności. (Oklaski na ławach P. S. L. Krzyki na ławach P. P. R. i P. P. S.) A w jaki sposób, pytam się, rozprawiacie się z tymi zasadami, wymienionymi właśnie w Manifeście Lipcowym.

Ob. Prezydent: Posła ob. Króla przywołuję do porządku i proszę, aby nie przerywał mówcy.

Poseł ob. Wójcik: Chcę stwierdzić, że załącznik do projektu zgłoszony przez P. P. R i P. P. S. gwałci zasadę równości. I dlatego w tej części ten projekt absolutnie nie może być przyjęty. Jeżeli w jednym okręgu na 23.000 ludności ma być 1 mandat, w drugim na 80.000 ludności też 1 mandat, to tu niema równości. I dlatego też uważam, że załącznik zgłoszony przez nas, jako poprawka do projektu jest słuszny i zasadny. Przyjmujemy przeciętnie 65.000 mieszkańców na 1 mandat, z tym, że jeżeli chodzi o ten moment, o którym mówicie, że chcecie uprzywilejować Ziemie Odzyskane — my o tym pamiętamy i wiemy, że jeżeli chodzi o Ziemie Odzyskane, to wiemy, że nie więcej jak 5.000.000 ludności będzie na tym terenie przez dłuższy okres czasu i właśnie te 5.000.000 bierzemy do projektu.

Reasumując, chcę stwierdzić, że projekt zgłoszony przez wymienione partie, jakkolwiek zdawałoby się w technice swej i budowie jest oparty o ordynację wyborczą z 1922 r., która niewątpliwie jest ordynacją demokratyczną, to jednak gdy się uwzględni te wszystkie luzy, o których mówiłem, te wszystkie zmiany w stosunku do tamtej ordynacji, o których mówiłem, gdy się uwzględni następnie te sprzeczności, to dojść należy do przekonania, że projekt ten jest istotnie projektem absolutnie nic wspólnego z tą demokratyczną ordynacją z 1922 r. nie mający. (Oklaski na ławach P. S. L.).

Projekt przedłożony w tym brzmieniu jest projektem naruszającym, obrażającym cały szereg przepisów konstytucji marcowej. Zasada równości, zasada powszechności jest tu dotknięta. Następnie wprowadzona jest zasada łączenia funkcji mandatu poselskiego z urzędniczymi funkcjami. Jest to zasada nie stosowana nigdzie w ustroju parlamentarnym.

Chcę stwierdzić, że poprawki nasze starają się zapobiec tym niedomaganiom, starają się usunąć te niedociągnięcia z punktu widzenia demokracji, poprawki nasze starają się pogodzić rzeczywistość z konstytucją, jako podstawowym aktem naszym. Dlatego też wnoszę, aby Wysoka Rada uwzględniła poprawki zgłoszone przez posłów klubu P. S. L. (Oklaski.)

Ob. Prezydent: Przystępujemy do rozpatrzenia zgłoszonego projektu w II czytaniu. Do głosu w dyskusji zapisany jest poseł ob. Rusinek.

Blok wyborczy czterech

Decyzja konferencji partyjnej w Prezydium Rady Ministrów

W prezydium Rady Ministrów odbyła się 26.IX br. konferencja przedstawicieli czterech partii bloku, a więc P. P. R., P. P. S:, S: L: i S: D:: Dyskutowano i analizowano sytuację polityczną w kraju.

Komunikat ogłoszony przez agencję urzędową informuje m. in. o rezultatach narady:

> Stwierdzono zgodnie, że wobec odrzucenia przez PSL wszystkich propozycji utworzenia bloku wyborczego 6 stronnictw, dalsze rozmowy stają się w tym zakresie niecelowe i bezprzedmiotowe. Jednocześnie przedstawiciele 4 stronnctw stwierdzają, że uważać będą swoje propozycje w sprawie bloku za już niewiążące.
>
> Cztery wymienione stronnictwa podkreślają, że całkowita odpowiedzialność za zerwanie bloku wyborczego 6 stronnictw obciąża Polskie Stronnictwo Ludowe. Przedstawiciele PPR, PPS, SL i SD jeszcze raz potwierdzają swą decyzję pójścia do wyborów w bloku wyborczym czterech stronnictw.

A co będzie ze Str. Pracy i grupą p. Reka? Powiedziano o nich z niechęcią, że ewentualne przyjęcie ich do bloku zależeć będzie „od decyzji w tej sprawie ich naczelnych władz oraz dalszych decyzji 4 wymienionych stronnictw". Niechęć jest widoczna, gdyż S. P. wypowiedziało się niedawno uroczyście za blokiem wyborczym, a grupa p. Reka aż się rwie pod te skrzydła. Więc miarodajne są oczywiście w tej kwestii „dalsze decyzje' 'czterech partii bloku lubelskiego.

Jest zrozumiałe i dla nikogo nie tajne, że przywódcy SL nie mogą spokojnie myśleć i mówić o niektórych wędrownikach politycznych i że radziby ich za karę utopić w „fali zapomnienia".

Konferencja przedstawicieli 4 partii uchwaliła też:

> W tej nowej sytuacji należy uznać dalszy udział PSL w międzypartyjnych komisjach porozumiewawczych za niecelowy.

Do międzypartyjnych komisji porozumiewawczych dopuszczono obydwa odłamy partyjne. Ogłoszona uchwała narady partyjnej w Prezydium Rady Ministrów rozwiewa wątpliwości przedwyborcze

Jaką mamy Ordynację Wyborczą

Krajowa Rada Narodowa w niedzielę, dnia 22 września na swej ostatniej sesji uchwaliła ustawę o ordynacji wyborczej.

Jak było do przewidzenia K. R. N. przyjęła projekt prawa wyborczego, złożony przez P. P. R. i P. P. S., o którym już pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. Poprawki do tego projektu, proponowane przez posłów P. S. L. zostały odrzucone w komisji jak i na plenarnym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej. W ten sposób blokowe stronnictwa nie poszły po linii wysiłków w kierunku znalezienia zdrowego kompromisu i uchwalenia ordynacji, którąby miała poparcie przedstawicieli wszystkich stronnictw demokratycznych, lecz wykorzystały swoją przewagę i w drodze przegłosowania przyjęły ustawę ordynacji.

Ten sposób załatwienia tak ważnej i zasadniczej sprawy jest tymbardziej uderzający i dziwny, że jest on sprzeczny z wyraźnym przepisem porozumienia moskiewskiego z czerwca 1945 roku, które było podstawą utworzenia Rządu Jedności Narodowej. W myśl ustalonej w Moskwie zasady — „decyzje koalicji stronnictw winny zapadać w drodze porozumienia a nie w drodze przegłosowania, zwłaszcza w sprawach natury państwowej i zasadniczej".

Aczkolwiek niektóre zasady w programie ordynacji opracowanej przez P. S. L. daleko odbiegały od zasad projektu partii robotniczych — to jednak przy dobrej woli i chęci znalezienia kompromisu — wiele z ważnych przepisów można było uzgodnić i w ten sposób uczynić ordynację wyborczą aktem, który byłby przyjęty bez zastrzeżeń przez wszystkie demokratyczne ugrupowania polityczne.

Niestety, co do uchwalonej wbrew naszym głosom, ordynacji wyborczej mamy poważne i zasadnicze zastrzeżenia.

Omawiana ustawa ma szatę demokratyczną. Zawiera ona nawet przepisy w oparciu o zasady pięcioprzymiotnikowego głosowania. Tak np. uznaje powszechność ale odpowiedni przepis zawiera zastrzeżenie, dający podstawę do wykluczenia od czynnego prawa wyborczego te osoby, które w okresie okupacji z oczywistą szkodą dla narodu czerpały korzyści ze współpracy gospodarczej z władzami okupacyjnymi, oraz te osoby, które współdziałają z podziemnymi organizacjami faszystowskimi lub bandami, dążącymi do obalenia demokratycznego ustroju Państwa".

Nie mielibyśmy nic przecw tym przepisom, gdyby stawiane zarzuty ustalane były przez ciało bezstronne jakim są np. sądy powszechne. Tymczasem według ordynacji prawo wykluczenia ludzi od głosu na podstawie omawianego zarzutu — mają obwodowe komisje wyborcze, składające się z 3 członków wybranych przez Narodowe Rady Wojewódzkie i przewodniczącego mianowanego przez przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej.

Zatem ciało polityczne niewątpliwie nie o wszechstronnej obsadzie — będzie decydować o tym, czy przeciwnikom politycznym należy odebrać czynne prawo wyborcze. W tych warunkach obawiamy się, że długie szeregi ludzi może być bezzasadnie pozbawionych zasadniczego prawa obywatelskiego jakim jest prawo czynne wyborcze.

Weźmy dalej zasady tajności którą ordynacja przyjmuje, ale charakterystyczne jest, że gdy posłowie P. S. L. wnosili poprawkę, by w każdej komisji obwodowej wyborczej była urządzona zasłona dla swobodnego wypełnienia lub włożenia do koperty karty z numerem — stronnictwa zblokowane poprawkę tę odrzuciły. Takie stanowisko stronnnictw napawa nas obawą co do wykonania zasady tajności.

Idźmy dalej. Zasada równości również jest uświęcona w ordynacji. Ale weźmy dla przykładu kilka okręgów wyborczych.

Okręg wyborczy Nr 10 zawierający miasto Kielce z powiatem oraz powiat Jędrzejowski, gdzie jest 329.300 mieszkańców wybiera 5 posłów, i okręg Nr 29 Szczecinek do którego wchodzi 7 powiatów z ludnością tylko 187.600 wybiera także 5 posłów.

Okręg Nr 36 — Wrocław o ludności 138.000 wybiera 6 posłów i okręg 7 — Piotrków o 665.100 mieszkańców wybiera również 6 posłów. Widzimy więc, że zasada równości jest tu podważona. Kto może być posłem według uchwalonej ordynacji?

Art. 3 daje prawo zasadniczo każdemu obywatelowi, który ma czynne prawo wyborcze i ma ukończonych 25 lat w dniu ogłoszenia wyborów.

Jednakże i tu są wyjątki niezgodne z konstytucją i inne budzące zastrzeżenia, że będą narzędziem rozgrywek politycznych.

A więc prawo wybieralności może być przyznane przez Państwową Komisję Wyborczą i tym osobom poniżej 25 lat wieku, które szczególnie zasłużyły się w walce z okupantem lub też w dziele odbudowy kraju.

Jest to niewątpliwie przepis niezgodny z obowiązującą konstytucją marcową, która wyraźnie ustala, że kandydować mogą tylko osoby mające ukończone 25 lat.

Dalej decyzją Państwowej Komisji Wyborczej mogąbyć pozbawione biernego prawa wyborczego osoby, które w okresie okupacji zajmując kierownicze stanowiska w kraju lub na emigracji, przeciwdziałały walce zbrojnej z okupantem. Wniosek o pozbawieniu prawa wybieralności zgłasza Okręgowa Komisja Wyborcza. Również Państwowa Komisja Wyborcza z własnej inicjatywy może pozbawiać prawa wybieralności na podstawie tego przepisu.

W prawdzie przysługuje osobie zainteresowanej odwołania się od orzeczenia Państwowej Komisji do Prezydium Krajowj Rady Narodowej, ale czyż takie Prezydium nie jest ciałem politycznym? Czyż nie są uzasadnione nasze obawy, że przepis ten będzie służył do utrącenia niewygodnych politycznie czy osobiście kandydatów?

A teraz przejdźmy do omówienia składu Komisji Wyborczych, które mają przeprowadzać i kontrolować akcję wyborczą.

Ordynacja przewiduje 3 Komisje Wyborcze: Państwową, Okręgową i Obwodową.

Państwowej Komisji Wyborczej przewodniczy Generalny Komisarz Wyborczy mianowany przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej z pośród sędziów Sądu Najwyższego, Sądów Apelacyjnych i Najwyższego Trybunału Narodowego. Członkami zaś tej komisji są przedstawiciele klubów poselskich mianowanych przez Prezydium K. R. N.

Najważniejszą jednak rolę mają Komisje: Okręgowa i Obwodowa. Członków do komisji tak Okręgowych jak i Obwodowych wybierają Wojewódzkie Rady Narodowe w liczbie trzech do każdej komisji. Kandydatami do Okręgowej Komisji muszą być wyborcy z danego okręgu, zaś do Obwodowej Komisji, która przeprowadza głosowanie, „w miarę możności z pośród wyborców".

Przewodniczącego Komisji Okręgowej mianuje Generalny Komisarz Wyborczy, zaś Przewodniczącego Komisji Obwodowej przewodniczący Okręgowej Komisji.

Posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego wnosili poprawki w tym kierunku, by tak w okręgowej jak i obwodowej komisji członkami byli przedstawiciele miejscowych stronnictw politycznych

W dyskusji podnoszono i zapytywano dlaczego członków Komisji Obwodowych nie wybierają Rady Gminne lub Powiatowe Rady Narodowe, które przecież są w ściślejszym kontakcie ze społeczeństwem i lepiej znają miejscowych ludzi i orientują się w ich rzetelności i uczciwości.

Nowa ordynacja nie przewiduje ogłoszenia wyników wyborów w obwodach i okręgach a jedynie dopiero Państwowa Komisja Wyborcza dwunastego dnia od chwili głosowania ogłasza urzędowe wyniki wyborów.

Polskie Stronnictwo Ludowe wnosiło poprawki, by Komisje Obwodowe natychmiast po obliczeniu wyników wyborów miały obowiązek ogłoszenia wyników przez podanie do publicznej wiadomości w Komisji jak również przez wywieszenie wyników nazewnątrz lokalu.

Poprawki te jednak odrzucone zostały przez stronncitwa zblokowane.

Ordynacja przewiduje również mężów zaufania i pełnomocników zgłoszonych list, ale o ich roli, obowiązkach i uprawnieniach jak również o sposobie zgłoszenia list pomówimy w następnym numerze.

F. W.

Więcej ścisłości

W Trybunie Robotniczej z dnia 31.7. br. Nr 217 wydrukowano artykuł pt. „Leśne Koła P. S. L.".

W artykule tym ktoś podpisany — Sp. — stara się udowodnić — „dlaczego zawieszono działalność P. S. L.-u w pow. Cieszyńskim" podając jako jeden z powodów udzielanie pomocy członkom band N. S. Z. „Bartka i Wędrowca" przez prezesa koła P. S. L. w Janowicach pow. Bielsko.

Sekretariat powiatowy P. S. L. w Bielsku wyjaśnia, że na terenie powiatu Bielsko nie ma miejscowości Janowice.

Następnie w Głosie Ludu z dnia 3.8 1946 r. Nr 211 str. 11 pt. „P. S. L.-owcy współpracują z bandami". Dalsza likwidacja szajki „Wędrowca" w Cieszyńskim — czytamy: „do nich należeli: prezes koła P. S. L. — Juszyce z legitymacją 1946 pow. Bielsk Nr 264533".

Sekretariat Powiatowy P. S. L. w Bielsku wyjaśnia, że: ani miejscowości Juszyce nie ma w pow. Bielskim, ani też legtymacja P. S. L. na rok 1946 Nr 264533 nie została rozprowadzona na tym powiecie.

Znaleziono spis maszyn zrabowanych przez Niemców w Polsce

W ramach prac Biura Rewindykacji i odszkodowań wojennych znajduje się w drodze do kraju z Austrii 40 wagonów maszyn i urządzeń następujących fabryk: 22 wagony obrabiarek i maszyn fabryki Zjednoczenie Przemysłu Zbrojeniowego w Radomiu, 7 wagonów maszyn dla f. Wolbrom, 4 wagony dla f. Tudor, Piastów, 3 wagony dla f. Ozorków, 1 wagon dla f. Natronag Kalety, 1 wagon dla f. Dermos Kraków, 2 wagony dla f. Wytwórnia Odzieży w Łodzi. Z terenu Czechosłowacji z Pragi czeskiej nadeszło 5 wagonów maszyn dla f. Krusche Łódź.

Ze strefy amerykańskiej w Niemczech nadeszło ostatnio 30 obrabiarek, własność f. Bracia Borkowscy, odnalezionych w Hanowerze. W drodze zaś znajduje się 30 wagonów własność f. Fabryka Kabli w Ożarowie, odnalezionych w Koburgu oraz ładuje się 30 wagonów z przeznaczeniem dla tej samej firmy. Ponadto, w czasie przeprowadzonych poszukiwań, natrafiono na 4 skrzynie, zawierające spisy maszyn zrabowanych w Polsce, a rozmieszczonych w 36 fabrykach na terenie Niemiec

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

PSL w sprawach gospodarczych na obradach KRN

Przewodniczący poseł ob. Szwalbe: Głos ma poseł Załęski, a później poseł Fijałkowski.

Poseł ob. Załęski: Wysoka Rado! Wbrew temu, co zapowiedział przed chwilą przedstawiciel Polskiej Partii Robotniczej odgadując, że P. S. L. będzie przeciwne planowi, oświadczam na wstępie, że Klub Posłów P. S. L., zgodnie z zajętym stanowiskiem już wcześniej na komisjach, zajmuje pozytywne stanowisko (Oklaski) wobec przedkładanego przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów planu z tymi zastrzeżeniami, które na komisji jako wnioski mniejszości odnośnie sektora prywatnego zgłosiliśmy.

Plan gospodarczy, to szereg norm prawnych, szereg instrumentów, niezbędnych dla realizacji, szereg zamierzeń, które sobie w gospodarstwie stawiamy. Plan jako taki przedłożony będzie nam dopiero w końcu bieżącego roku, co wyraźnie uchwała przewiduje, co wyraźnie było powiedziane w oświadczeniach reprezentantów Rządu Ministra Minca i Prezesa Bobrowskiego. Wtedy będzie okazja do szczegółowych rozważań, jakie to są normy, z jakich instrumentów Rząd zamierza korzystać w stosunku do poszczególnych sektorów gospodarstwa narodowego, jakie zamierzone wytyczne i w jakim czasie mogą być zrealizowane i wtedy będzie okazja do ściślejszego, dokładniejszego ustosunkowania się zarówno w sprawie, czy normy są trafnie określone, czy instrumenty przygotowane są właściwe. Dzisiaj jest to dosyć trudne. Mam poczucie odpowiedzialności za to co mówię i stwierdzam, że mówić konkretnie o liczbach nie potrafię dlatego, że materiały, na których można się opierać, nie są dotychczas dostatecznie przystępne, aby obywatele mogli z nich swobodnie korzystać, aby mogli je zestawiać i sami należyte wnioski wyciągać. Ja wierzę głęboko, że Rząd, dysponując niewątpliwie znacznie większą ilością liczb w tym zakresie, dołoży starań, aby one stały się dostępne. Chodzi mi przede wszystkim o liczby wyjściowe, bo to jest podstawowa rzecz w planowaniu i to zresztą słyszeliśmy w dzisiejszym referacie. Mnie nie chodzi, przyznam się, w tej chwili o ocenianie tego, co chcemy osiągnąć, bo niezbędnym jest zestawienie dokładne i krytyczne tego, co jest dzisiaj, z tym co będzie jutro. Z samych liczb procentowych niestety trudno jest to zrobić.

Ale to nie znaczy, że nie ma o czym mówić już przy okazji dzisiejszych przedłożeń w formie uchwały, czy w formie tez. Jest o czym mówić. Miałem to szczęście, że na Komisji Skarbowo-Budżetowej niektóre moje poprawki w odniesieniu do uchwały zostały przyjęte. Usiłowałem uzyskać opinię komisji, aby uwzględniła i poprawki dotyczące sektora prywatnego, a wyrażające się w tym, aby uchwała wyraźnie określiła, w jakich to ramach prawnych ma się rozwijać sektor prywatny, czy w specjalnych przygotowaniach w związku z planami, czy w ramach ustawodawstwa ogólnego i stałem na stanowisku, aby to były ramy ustawodawstwa ogólnego. Dalej chciałem, aby sektor prywatny mógł być traktowany jako całość, aby posiadał reprezentację swoją wobec władz, zgłaszającą swoje potrzeby i aby był czynnikiem, u którego Rząd będzie zasięgał rady wtedy, kiedy będzie chodziło o stosowanie owych zarządzeń polityczno-gospodarczych,—jakie to mają być zarządzenia i jak mają być stosowane. Sądzę, że jeżeli zważymy na wielką liczbę przedsiębiorstw prywatnych, o której mówił przed południem Prezes Bobrowski, to jest rzeczą konieczną, aby miliony przedsiębiorstw prywatnych, zaliczonych do sektora prywatnego, miały swoją reprezentację i wnoszę, aby tą reprezentacją był samorząd gospodarczy. Dlatego poprawka brzmi, że w zakresie wydawania zarządzeń polityczno-gospodarczych należy wydawać je przy udziale samorządu gospodarczego. (Głos: Co to za poprawki?). To są poprawki zgłoszone na Komisji.

Ale sądzę, że warto poza konkretnymi poprawkami rozważyć zasadniczą tendencję przedłożonego planu. Ja się obawiam, że na planie tym zbyt wybitnie odbił się obecny stan, że w Komitecie Ekonomicznym znajdujemy zaledwie jednego rzecznika interesów rolnictwa. Wprawdzie Minister Minc w przemówieniu swoim podkreślił, że usiłuje się zmierzać do pełnego zharmonizowania interesów rolnictwa i interesów przemysłu, że błędem byłoby operować tendencjami walki między tymi gałęziami gospodarstwa narodowego, ale nie mogę uniknąć wrażenia, że w zespole ustalającym, w zespole projektującym nie starczyło dostatecznego zrozumienia dla rzeczywistej sytuacji, jaką w tej chwili przeżywa rolnictwo w stosunku do przemysłu.

Jest to plan odbudowy, jest to plan przebudowy. Słusznie mówił Prezes Bobrowski: Jesteśmy gospodarstwem o przewadze rolnictwa, zmierzamy do gospodarstwa równowagi rolnictwa i przemysłu. Odbudowa wymaga odrębnych zabiegów, przebudowa odrębnych. Należy je zharmonizować, należy rozważyć — według mego przekonania koniecznie — jakie akcenty przy odbudowie i przy przebudowie należy stawiać w poszczególnych dziedzinach gospodarstwa narodowego.

Cofnę się nieco myślą wstecz, żeby uwyraźnić, dzięki jakim sprzyjającym okolicznościom odradzało się nasze gospodarstwo dotychczas.

Niewątpliwie na pierwsze miejsce należy wysunąć wielki wysiłek całego Narodu Polskiego, podjęty dla podźwignięcia się z tych wielkich zniszczeń, które były rezultatem wojny podźwignięcia się i zagospodarowania tego, cośmy w znacznym stopniu jako puste tereny objęli. Niezależnie od stopnia zniszczeń na terenie starych ziem — trzeba stwierdzić, że na nowych ziemiach odziedziczyliśmy rolnictwo w wybitnym stopniu w postaci nagiej ziemi, która dotychczas i długi czas jeszcze będzie wielką kulą u nogi naszego gospodarstwa. Wysiłek podjęty w znacznym stopniu jest wykonany, ale by osiągnąć zamierzone cele ten wysiłek musi być w dalszym ciągu kontynuowany. Tu jest konieczny wysiłek obywatela, ale niezbędna jest mobilizacja środków na to, by ułatwić ludziom uruchomienie zakładów gospodarczych.

Tu chcę przypomnieć, jakie to środki w pierwszym okresie Rząd podjął, by, obejmując znakomitą część gospodarstwa narodowego w zakresie przemysłu w swoje ręce, mógł je uruchomić.

Przemawiając na poprzedniej sesji przy okazji budżetu, apelowałem do Pana Ministra Skarbu o ogłaszanie bilansu Banku Narodowego. Niezmiernie się cieszę, że stało się temu zadość. Apelowałem również wtedy, by bilans ten ujawnił, jaką część emisji Rząd zużył na wymianę tych środków obiegowych, które przejął od obywateli w postaci marek, czy młynarek.

Tej pozycji wyjściowej nam nie podano, ale nie mam wątpliwości, że to była pozycja znakomicie mniejsza w stosunku do stanu obecnego i różnica między nimi stanowiła środki płatnicze w rękach Rządu, które znakomicie ułatwiły rozwój gospodarstwa narodowego.

To jest jeden atut. Drugi atut — to świadczenia rzeczowe wsi. Był okres, że nie wolno było analizować tych spraw i dociekać, jaki one miały charakter. Było to ujęte jako specjalne formy wymiany między wsią i miastem, ale gdy okres ten minął, gdy przestała istnieć potrzeba utrzymania nadal tych świadczeń, postanowiono oficjalnie przyznać, że było to pobieranie świadczeń rolnictwa na rzecz odbudowy gospodarstwa narodowego. Są to świadczenia nie małe. Znane są liczby oficjalne, czy półoficjalne w tym zakresie, i wszyscy obywatele polscy pamiętają, że świadczenia te mieszczą się w granicach 12 miliardów, jak to się liczy najskromniej, do 48 miliardów, jak to padło na Komisji Skarbowo-Budżetowej. Jest to pozycja dość duża, stanowiąca zastrzyk ze strony jednej gałęzi gospodarstwa narodowego do całego organizmu, do odbudowy całego życia gospodarczego.

By ocenić wielkość tej sumy, zilustruję, że ona w ramach niespełna 1½ miliarda tych złotych pozwoliła uzyskać ze wsi ponad miliona tonn zboża, niezależnie od innych świadczeń w postaci mięsa, jaj czy nabiału.

Dalej mieliśmy szczęśliwy okres pomocy zorganizowanego świata w postaci UNRRA. Znów nie ma dokładnych danych, nie ma bilansu zamknięcia świadczeń UNRRA i dokładnego rozkładu użycia tych środków, które do naszego gospodarstwa narodowego z tego źródła wpłynęły. Ale wiemy z ogólnych określeń, że to jest suma poważna, stanowiąca dotychczas około 300—400 milionów dolarów. To był zastrzyk z zewnątrz. Te, które wymieniłem poprzednio, były wzięte przez rząd w ramach gospodarstwa narodowego.

Wchodzimy teraz w okres, gdy wszystkie potrzeby naszego życia gospodarczego będą musiały być wypracowywane przez nas. Wierzę, że szczęśliwie uda się uzyskać na świecie kredyty, pozwalające na to, byśmy je mogli zainwestować, jako wkład, stanowiący obciążenie następnego pokolenia — to jest długoterminowy kredyt inwestycyjny. To nam da pomoc, ale pomoc w niewielkim stopniu — w stosunku do tego, co jest potrzebne, co sami będziemy chcieli i musieli wypracować.

Żeby wypracować te środki, niezbędną jest rzeczą rozważyć — wracam ponownie do tej sprawy — w jaki sposób i które warsztaty będą mogły najrychlej owocować, jak najrychlej dawać trwałe i stałe rezultaty, nie ulegające niebezpieczeństwu, że może zaistnieć trudność ulokowania rezultatów produkcji.

Słyszeliśmy tutaj z przedłożenia rządowego, że wskaźnik produkcji rolniczej wynosić ma 110, wskaźnik produkcji przemysłowej konsumcyjnej 125, a wskaźnik produkcji przemysłu dóbr inwestycyjnych 250. Wiem, że planowany rozwój, że zamierzenia rozwoju, muszą się opierać nie o to tylko co wewnętrzny rynek gwarantuje w zakresie równowagi pomiędzy poszczególnymi gałęziami produkcji, ale i o nadwyżkę i eksport jest słusznie przewidywany. Najpoważniejszym eksportem w zakresie dóbr wytwórczych jest eksport węgla, ale i eksport w innych gałęziach produkcji przemysłowej ma w tej chwili dobre warunki, bo z czymkolwiek wyjdziemy na świat, to przy braku towaru kupca na świecie znajdziemy. Obawiam się jednak, że z roku na rok mogą być coraz gorsze warunki dla lokaty naszego eksportu przemysłowego, że warunki będą gorsze dlatego, bo przemysł nasz będzie musiał zastosować w pełni zasady normalnej kalkulacji i trudno mu będzie osiągnąć konkurencyjność.

Padły tu już ze strony Kolegi Posła Obraczki uwagi, dotyczące poszczególnych gałęzi przemysłu, a świadczące, że przemysł nasz nie pracuje zbyt wydajnie, a więc nie może pracować tanio. Żeby być konkurencyjnym, żeby móc nazewnątrz lokować część swojej produkcji, to niestety trzeba również tanio produkować, a przy niedość doskonałych inwestycjach, przy niedość wydatnej wydajności naszych pracowników w przemyśle, tę konkurencyjność nie łatwo będzie uzyskać i sądzę, że rzeczą słuszną będzie zwrócić więcej uwagi na wewnątrz, na nasz rynek wewnętrzny, na duże wewnętrzne obroty.

Sprawa ta wiąże się z dolą rolnictwa. Ja z dobrą wolą skłonny jestem przyjmować zapewnienia z tej wysokiej trybuny przez Rząd dawane. Chłop opiera się na tej rzeczywistości, w jakiej dotychczas żyje. On jest realistą, on patrzy na to, co w tej chwili jest i powiada: co mi będziecie mówić o tym, co będzie, czego mam oczekiwać — możliwe że to będzie, ja sprawdzę — ale ja opieram się na tym, co jest i, niestety, brak równowagi cen jest specjalnie dotkliwy dla rolnictwa.

Chciałbym wierzyć, że w zapowiedzianej akcji przemysł dla wsi, artykuły przemysłowe nasyca potrzeby rolnictwa według właściwej relacji cen, ale obawiam się zatorów, które już zdarzały się w tym zakresie i będą się zdarzać i teraz, przynajmniej dopóty, dopóki dalecy będziemy od nasycenia potrzeb rynku przynajmniej w tych artykułach, które są specjalnie potrzebne, a gdzie przez dłuższy jeszcze czas grozi niedobór, zanim to nasycenie osiągniemy. Obawiam się, że to, co jest akcją dla wsi, w znacznym stopniu w zakresie cenniejszych artykułów wsiąknie w aparat rozdzielczy, albo też artykuły te zjawiwszy się w ośrodkach miejskich, będą dostępne i dla nierolników i przez tych nierolników będą wykupione. Jest to kwestia aparatu dystrybucyjnego. Teraz na terenie spółdzielni, na terenie Kielc, Radomia, czy Krakowa, dość dużych miast, zjawia się ruch, zależnie od tego co się na składzie znajdzie, a jak się zjawia ruch, to łatwiej dowiedzieć się tym, co są bliżej.

Chciałem spytać o to p. Ministra Minca, przemawiającego na konferencji przemysł dla wsi. Niestety nie miałem możliwości. Chciałem go spytać publicznie. Niestety, Panie Ministrze w takim stanie otrzymałem to z powrotem od redakcji. (Mówca pokazuje przekreślony artykuł.) Przyznam się, że zdziwiłem się dlaczego o tak prostych, o tak istotnych zagadnieniach, które niczego innego nie dotycza, jak tylko troski o zdrowy rozwój gospodarstwa narodowego, nie można było wobec społeczeństwa, wobec Ministra zwrócić się z konkretnym pytaniem. Ale stało się, pytam teraz.

Pan Minister troskał się wtedy i podkreślał, że najtrudniejszym zagadnieniem było, jak z ogólnej masy produkcji wydzielić to, co jest potrzebne dla wsi. Troskał się i chciałem się go spytać, jaką metodą szacował to, czego wieś potrzebuje, jak szacował to, co wieś zdoła nabyć. Chciałem pytać się, jakie są środki zabezpieczające, aby te cenne artykuły, których brak, do wsi istotnie dotarły. Powtarzam teraz te pytania. Pragnę wierzyć, ale opieram się na rzeczywistości jaka jest, a którą potwierdzą wszyscy Koledzy Posłowie, którzy zechcą spojrzeć na rzeczywistość, a nie w liczby projektowanego planu, których wartości nie chcę umniejszać, ale które są dopiero planem na przyszłość, które opierają się o rzeczywistość założoną. Niestety równowagi między przemysłem a rolnictwem nie ma. Mówię to dlatego, bo pamiętam, że zbiory roku przeszłego były szacowane bardzo wysoko i że świadczenia rzeczowe rolnictwa były szacowane tylko na 18% całej produkcji, którą rolnicy do dyspozycji posiadali, ale przyszedł koniec roku i okazało się, że to jest znakomicie większa część produkcji, którą rolnictwo ma. Ja nie chcę traktować, że to był jakiś świadomy, celowy szacunek, żeby ten procent świadczeń rzeczowych wyglądał tak nisko, ale żywię lęk o te podstawowe materiały, których nie znamy, których nie jesteśmy w stanie skontrolować, nie były używane na to tylko, aby zjednać opinię przesłankami nie najsłuszniejszymi.

Ja jestem daleko od chęci podejrzewania, ale radbym mieć możliwość kontrolowania i dostępność źródeł, z których by obywatel mógł się zorientować. Ja mam przekonanie, że tegoroczne zbiory w rolnictwie były znów zbyt wyjątkowo nisko szacowane. Opinia jest przekonana, że poniżej stanu rzeczywistego. Ja wiem, że to było dokonane w okresie trudnym, w kwietniu i maju, gdy istniało niebezpieczeństwo braku środków żywności i wtedy zapadła decyzja dość dużego importu zboża. I co? Jak chłop na to reaguje? Sprowadzono zboże, utrzymano reglamentację żywności ośrodków miejskich, nie ma komu sprzedać zboża, bo ten zasadniczy kupiec, który dostarcza żywność kartkową wstrzymuje się od zakupów, nie kupuje. To były przecież już elementy dotychczasowego planu. Zdaję sobie sprawę, że rząd ówcześnie był w takich warunkach jak obecnie ja, nie posiadając dostatecznych materiałów, ale pragnę podkreślić niebezpieczeństwo, jakie zarysowuje mi się przed oczyma, że produkując przy dużym nakładzie środków, jakie gospodarstwo narodowe daje mu do dyspozycji, przemysł nasz będzie w stanie produkować, ale nie będzie miał odbiorców na wewnętrznym rynku, bo przy niskiej i niekorzystnej relacji cen wieś nie będzie w stanie kupować, a przy braku konkurencyjności zabraknie możliwości lokat na rynku zewnętrznym.

Wczoraj poseł Tilgner przy okazji dyskusji nad sprawozdaniem Komisji Skarbowo-Budżetowej podkreślił według niego niezdrową sytuację w zakresie struktury organizacyjnej przemysłu żywnościowego. Ja chcę podkreślić, że przyłączam się do jego opinii i sądzę, że właściwszym byłby układ, gdyby przemysł rolniczy był ściślej związany z rolnictwem, z tym dostawcą surowców, z tą dziedziną gospodarki, która jest szczególnie zainteresowana w tym, żeby dając swój surowiec do przerobienia, mogła kontrolować przetwórstwo i oddziaływać na nie dlatego, by wyszedł po przetworzeniu produkt, który zaspokoiłby wymagania konsumenta. Chciałbym, by rolnictwo bezpośrednio zaspakajało potrzeby konsumcyjne obywateli żywnościowe, ale niestety w obecnym układzie rolnictwo jest producentem surowców i w małym tylko stopniu może ponosić odpowiedzialność za to, co konsument dostaje na stół. Układ ten nie jest właściwy dlatego, że nie pozwala rolnictwu wykończyć procesów, do których powinno być obowiązane i dlatego, że rolnictwo w naszym przekonaniu wydatniej powinno uczestniczyć w tym, co od konsumenta za swój artykuł dostaje, a czego nie jest w stanie w dostatecznym stopniu skontrolować. Ja to adresuję pod adresem Ministerstwa Aprowizacji, a chcę postawić jeszcze jeden akcent.

Wbrew ustawie, na którą powołuje się Minister Minc, mówi się, że taka pozycja, jak cukrownictwo na stałe lub na dłuższy czas pozostanie w rękach państwowych. Chciałbym wiedzieć, jakie są tego przyczyny. Ja wiem, że w tej chwili w odniesieniu do potrzeb funduszu aprowizacyjnego przemysł cukrowniczy daje bardzo duże świadczenia, większe, niż inne gałęzie przemysłu, znacznie większe. Pytam w imię czego? Fundusz aprowizacyjny oprócz funkcyj technicznych, które ma do zaspokojenia, może być i jest niestety i instrumentem podziału dochodu społecznego między rolnictwem i przemysłem. Te wysokie świadczenia przemysłu cukrowniczego są, zdaje się, również odcinkiem jego działalności z zakresu mniej tych funkcyj, do których fundusz był powołany, a bardziej tych funkcyj, które należą do zakresu podziału dochodu społecznego. Apeluję, ażeby w momencie, gdy rząd przyjdzie z ustawami, z planami, rozważył, czy w zakresie struktury organizacyjnej poszczególnych dziedzin gospodarstwa, poszczególnych działów przemysłu nie należy przeprowadzić innego podziału organizacyjnego, niż jest dotychczas.

Jeszcze jedno. Jako trzecia sprawa, w której apelowałem do pana ministra Minca, była sprawa reformy rolnej, o której pan minister wtedy mówił jako o wielkim dokonaniu i osiągnięciu, o którym przed chwilą mówił poseł Bertold, jako o wiekopomnym akcie. Ja się przyłączam całkowicie do opinii pana ministra z tym drobnym zastrzeżeniem, że oprócz wielkich osiągnięć w zakresie społecznym będziemy się usilnie razem starali o duże osiągnięcia pod względem gospodarczym. Ja rozumiem, że poseł Bertold przyjął pozę Buddy, zapatrzonego i przeświadczonego o doskonałości swego dzieła.

Ale zdaje się, że opinia publiczna przesądziła już, że pod względem gospodarczym dekret ten wymaga poprawki. Na miejsce zbyt małych karłowatych gospodarstw, z których się dotychczas nikt nie cieszy, — ani całość gospodarstwa narodowego ani posiadacze — zrobić należy gospodarstwa pełne, takie, które pozwolą wyzyskać w pełni pracę rodziny chłopskiej i które pozwolą mu stać się gospodarstwem, nabywającym artykuły przemysłowe. I dlatego należy przekształcić strukturę rolną w tym kierunku, ażeby hektar ziemi był najbardziej chłonnym hektarem dla artykułów przemysłowych, a to jest struktura gospodarcza — około 10 ha dobrej ziemi. Wtedy hektar staje się chłonnym na potrzeby osobiste rodziny chłopskiej, staje się chłonnym na środki produkcji i gospodarstwa. Jeżeli tutaj padły głosy, że w tym zakresie zbyt mało się robi, ja się do tych głosów przyłączam. Plan powinien podnieść wydatnie środki w kierunku przebudowy struktury rolnej i sądzę, że Minister Rolnictwa przyjmie to z radością. Nie wątpię w to, bo w jego środowisku te hasła mimo oporu zostały podjęte, są już uznane w dekrecie o osadnictwie rolnym i chciałbym je widzieć upowszechnione. Praca ta jest przewidziana w zakresie odbudowy w gospodarstwach przyczółkowych i na Ziemiach Odzyskanych. Ale w perspektywie dalszej trzeba wziąć całość tej sprawy, ażeby hektar uczynić najbardziej pojemnym na artykuły przemysłowe, ażeby przemysłowi zapewnić wewnętrzny rynek. (Oklaski.) Ja z radością podkreślam i dałem temu wyraz już na komisji, że program odbudowy stawia na jednym z naczelnych miejsc sprawę zespolenia ziem nowych z ziemiami dawnymi. Jak najprędzej musi to być jeden organizm, krew musi w nim normalnie przepływać. Ale niestety, natrafiamy na duże trudności w zagospodarowaniu tych ziem w normalny, zdrowy sposób. Dla zagospodarowania rolniczego tych ziem jest tak wielki brak siły pociągowej, że skłonny jestem twierdzić, że to jest z punktu widzenia całości jedno z najwęższych gardeł, które koniecznie jak najrychlej trzeba w planie uwzględnić, by ziemie mogły być nie tylko zaorane jednorazowo, ale ażeby mogły być istotnie uprawione. Ażeby uprawić te odłogi trzeba niejednokrotnie orać i bronować i znowu orać i bronować i wtedy dopiero hektar stanie się tym, który uczestniczyć będzie w dostatecznym stopniu w zakresie produkcji narodowej. Przewidywania dotychczasowe w planie, że tymi środkami pociągowymi, jakie mamy do dyspozycji, zdołamy osiągnąć wskaźnik 110 w zakresie produkcji rolniczej, według mojego głębokiego przekonania są nieosiągalne i będę apelował do p. Prezesa Centralnego Urzędu Planowania, ażeby zechciał polecić swojemu rzecznikowi interesów rolnictwa, by on te sprawy jeszcze raz skontrolował wnikliwie, ocenił, a jestem głęboko przekonany, że ostateczne pozycje, które będą wniesione do planu, będą zwiększone w stosunku do tych, które dzisiaj mamy przedłożone.

Przewodniczący poseł ob. Szwalbe: Głos ma poseł ob. Fijałkowski.

Szkoły Rolnicze w 1946/47 r.

Organizacja roku szkolnego 1946/47 w szkołach rolniczych opracowana w myśl wytycznych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przedstawia się następująco:

1. Gminne szkoły rolnicze.

Od roku 1946/47 wszystkie męskie i żeńskie gminne szkoły rolnicze prowadzone będą jako dwuletnie, połączone z gospodarstwem rolnym. Rok szkolny rozpoczyna się 15 października, pierwsze półrocze obejmuje naukę szkolną, drugie półrocze — od 1-go kwietnia — praktykę zawodową. Okres letni poświęcony jest wykonywaniu przez uczniów zadań praktycznych w gospodarstwie rodzicielskim. Obok różnych zadań praktycznych, uczniowie prowadzą samokształcenie i przepracowują różne tematy na drodze konkursowej.

W gminnych szkołach rolniczych, w których obecnie odbywa się nauka całoroczna, uruchomi się w roku 1946/47 tylko pierwszą klasę. Klasa druga uruchomiona zostanie wówczas, gdyby w roku szkolnym 1945/46 nie został ukończony kurs nauki, lub gdy do szkoły zgłosi się odpowiednia ilość młodzieży starszej, by kontynuować naukę, rozpoczętą w jakiejkolwiek szkole rolniczej. W gminnych szkołach rolniczych, w których dotychczas obowiązywał dwuzimowy kurs, nauka prowadzona będzie w roku szkolnym 1946/47 w obydwu klasach.

W ośrodkach szkolnych, w których brak jest warunków dla zrealizowania pełnego programu gminnej szkoły rolniczej, prowadzone będą krótkoterminowe kursy.

2. Powiatowe szkoły gospodarstwa wiejskiego.

Męskie i żeńskie powiatowe szkoły gospodarstwa wiejskiego prowadzone będą jako roczne (11 miesięczne) o ciągłym kursie nauki, rozpoczynające rok szkolny 15 stycznia, połączone z gospodarstwem rolnym i internatem. Na terenach województw zachodnich mogą być zakładane dwuletnie o takiej samej organizacji jak gminne szkoły gospodarstwa wiejskiego.

W powiatowych szkołach gospodarstwa wiejskiego należycie zorganizowanych, jeśli zajdzie tego potrzeba, za zgodą Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych mogą być organizowane kursy uzupełniające specjalne, odpowiadające potrzebom regionu szkoły, lub powiatowe szkoły rolnicze mogą być przekształcone na szkoły o określonej specjalności.

3. Gimnazja i licea gospodarstwa wiejskiego.

Rok szkolny w trzyletnich męskich i żeńskich gimnazjach i liceach ogólno rolniczych oraz o określonej specjalności jak ogrodniczych, hodowlanych itp trwa od 15 września 1946 r. do 15 czerwca 1947 r.

W czasie przerwy wakacyjnej obowiązuje uczniów i uczennice odbycie co najmniej 6 tygodniowej praktyki zawodowej.

Warunki przyjęcia:

1. do szkoły gminnej — ukończonych lat 15 oraz szkoła powszechna — zasadniczo pełna III stopnia — przejściowo uwzględnione jest ukończenie szkoły powszechnej 1-ego stopnia,

2. do szkół powiatowych: ukończenie co najmniej 16 lat dla dziewcząt, 17 lat dla chłopców, oraz szkoła powszechna III ego stopnia — przejściowo uwzględniane jest ukończenie szkoły powszechnej II stopnia lub odpowiadające jej przygotowanie,

3 do gimnazjów: ukończonych lat 15 i pełna szkoła powszechna III-ego stopnia,

4 do liceów: ukończenie gimnazjum ogólnokształcącego lub gimnazjum rolniczego.

Po szczegółowe informacje dotyczące rozlokowania szkół, programu, warunków przyjęcia itd. należy się zwracać do powiatowych inspektorów oświaty rolniczej, do Wydziałów Oświaty Rolniczej przy Wojewódzkich Urzędach Ziemskich, oraz do Departamentu Oświaty Rolniczej w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

POMOC POLONII AMERYKAŃSKIEJ DLA ROLNICTWA POLSKIEGO

Stowarzyszenie „The Rebuilders of Poland" zorganizowało w Stanach Zjednoczonych, głównie wśród Polonii Amerykańskiej, zbiórkę traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych, oraz koni i bydła dla instytucji, szkół oraz dla indywidualnych odbiorców w Polsce.

Transportem darów amerykańskich do Polski zajmuje się UNRRA.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zobowiązywało się do skierowywania nadsyłanych darów do właściwych odbiorców w kraju, zgodnie z życzeniami ofiarodawców.

Według oceny Polskiej Misji Ekonomicznej w Waszyngtonie możemy otrzymać tą drogą znaczne ilości koni (ok 10.000), traktorów i maszyn rolniczych.

Dotychczas nadeszło kilkanaście traktorów, a w drodze jest 50 koni.

Spółdzielnie, organizacje wiejskie i rolnicy, posiadający krewnych lub znajomych w Stanach Zjednoczonych, mogą zwracać się bezpośrednio listownie do nich, lub polskich organizacji i instytucji w Ameryce, z prośbą o przysłanie potrzebnego inwentarza żywego oraz maszyn rolniczych (traktory, pługi itp.). W listach tych należy stwierdzić, że Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podjęło się dostarczenia darów właściwym odbiorcom, oraz, że wszelkie informacje w tej sprawie uzyskają Polacy amerykańscy w Polskiej Misji Ekonomicznej w Waszyngtonie (Polish Supply — Washington 8 D. C. — 2224 Wyoming Avenue N. W.), oraz w polskich placówkach konsularnych i biurach UNRRA.

UMORZENIE ZALEGŁOŚCI ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH W MIĘSIE

Zarządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu z dn. 8 sierpnia 1946 r. ustala następujące zasady umarzania zaległości w świadczeniach rzeczowych zwierząt rzeźnych. Całkowitemu umorzeniu podlegają zaległości powstałe z niewykonania dostaw z roku gospodarczego 1944/45. Ponadto umarza się zaległości świadczeń rzeczowych na odcinku mięsnym dla pewnej kategorii gospodarstw, a mianowicie: gospodarstw o powierzchni do 2 ha, gospodarstwa powstałe przynajmniej w 50% z reformy rolnej (na podstawie dekretu P. K. W. N.) należących do repatriantów, do Związku Samopomocy Chłopskiej, do instytucji użyteczności publicznej i społecznej, do P. K. P., oraz majątki fabryczne, wreszcie umorzenia dotyczą gospodarstw zniszczonych na skutek działań wojennych, klęsk żywiołowych, przepędu bydła, rekwizycji itp. i gospodarstw położonych na terenach przyczółkowych.

Na terenie województwa Śląsko-Dąbrowskiego zaległości na rok gospodarczy 1945/46 również umorzone są w całości.

Wszystkie zaległości niepodlegające umorzeniom na podstawie jednego z powyżej przytoczonych powodów — zmniejsza się o 60%. O ile otrzymane w ten sposób obciążenie gospodarstwa zaległością nie przewyższa 10 kg w przeliczeniu na trzodę chlewną — należność taka również ulega umorzeniu.

Zarządzenie ustala odpowiednie równoważniki obowiązujące przy przeliczeniu (1 kg żywca bydła rogatego = 0,4 kg żywca trzody chlewnej).

Ściągnięte zaległości od gospodarstw 2—10 ha będą użyte na lokalne potrzeby reglamentowanego zaopatrzenia ludności.

O umorzeniu zaległości, albo też o terminie ich ściągnięcia decydują powiatowe referaty świadczeń.

Termin likwidacji zaległości upływa z dniem 1 lutego 1947 r.

ZBOŻE SIEWNE NA KREDYT SKUPUJE „SPOŁEM"

„Społem" zakupił dla Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na rynku krajowym 5.645 ton żyta.

Ziarno siewne otrzymują rolnicy na skrypty dłużne, do zwrotu w naturze po żniwach w 1947 r., w relacji 110 kg. za 100 kg. otrzymanego ziarna.

„Społem" skupuje zboże siewne w dalszym ciągu. Ogółem przewidywany jest zakup jeszcze około 7.5 tysiąca ton żyta i około 1.250 ton pszenicy.

INWAZJA SZKODNIKÓW LEŚNYCH SZCZEGÓLNIE W LASACH ZDEWASTOWANYCH

Szkody jakie poczyniła wojna w naszym drzewostanie są ogromne. obecnie jak donoszą z różnych stron kraju, rozprzestrzenia się niezwykle szkodliwa inwazja owadów i pasożytów świata roślinnego. Zjawisko to daje się odczuć szczególnie w lasach zdewastowanych, rosnących na słabych siedliskach i w drzewostanach jednogatunkowych.

W lasach okręgu wrocławskiego pojawiły się masowo *cetyńce*, w krakowskim korniki i bedłka opieńka, w poznańskim i siedleckim osutka szeliniak pojawił się masowo w rzeszowskim i dyr. łódzkiej.

Administracja leśna rozpoczęła energiczne akcje zwalczania szkodnictwa, stosując wypróbowane metody walki chemicznej i biologicznej

Finansowe określenie skutków inwazji szkodników leśnych jest w tej chwili niemożliwe, ponieważ jednak straty te są niezaprzeczalną konsekwencją działań wojennych istnieje z tego tytułu podstawa do roszczeń zwrotu odszkodowania wojennego, w wysokości co najmniej 300.000 zł w złocie.

STONKA ZIEMNIACZANA

Kontrola Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych do zwalczania stonki ziemniaczanej we wsi Goleniawy, woj. kieleckiego ustaliła, że w obecnej chwili na ziemniakach nie występuje stonka w żadnym stadium rozwojowym.

Projektuje się przeprowadzenie w najbliższym czasie dezynfekcji gleby na gruntach, opanowanych w okresie przed kontrolą przez stonkę.

Lustracja terenu Ziem Odzyskanych wykazała dostateczny stopień uświadomienia ludności o niebezpieczeństwie stonki ziemniaczanej i zadawalający stan akcji poszukiwanej. Stonki dotychczas nigdzie poza Goleniawami nie stwierdzono.

PRZEMYSŁ KONSERWOWY

Produkcja państwowego przemysłu konserwowego obejmuje 3 zasadnicze działy: mięsny, rybny i owocowo-warzywny. W dziale przetworów mięsnych wyrabiane są popularne już dziś na rynku, w przeróżnych odmianach konserwy mięsne, boczki wędzone, wędliny, szynki w puszkach, smalec, słonina wędzona, oraz konserwy drobiowe. W dziale przetworów rybnych wyrabiane są konserwy rybne, ryby wędzone, ryby solone, śledzie solone z surowca krajowego i importowanego. Z przetworów owocowych produkowane są dżemy, sery i marmelady owocowe, soki oraz moszcz owocowy — oryginalny owoc w płynie, o pełnej wartości witamin i składników odżywczych jakie in natura zawarte są w surowym świeżym owocu. Poza tym nie produkowane dotychczas w kraju, a tym samym mało znane, mrożone owoce, truskawki, wiśnie, czereśnie, maliny, pomidory, ogórki, które w zimie spożywać będziemy w stanie niczym nie różniącym się od świeżego owocu. Wreszcie suszone owoce i jagody. Z przetworów warzywnych produkcja obejmuje: konserwy warzywne, suszone warzywa, grzyby suszone, solone i marynowane, kapusta kiszona oraz ogórki kwaszone.

PRZEMYSŁ OLEJARSKI

W sierpniu 1945 r. Ministerstwo Aprowizacji i Handlu utworzyło Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Olejarskiego w Warszawie, które miało objąć wszystkie upaństwowione olejarnie wraz z ich rafineriami, margarynowniami i utwardzalniami. Ogółem w dniu 1 stycznia 1946 r. Zjednoczenie objęło 18 olejarni o zdolności przetwórczej około 100.000 t. rocznie, wraz z 8 rafineriami i 1 margarynownią. Najlepiej urządzone zakłady znajdują się w Gdyni (Union), Gdańsku (Amada), Szamotułach i Bielsku.

Olejarnie przerobiły od stycznia do czerwca 1946 r. ok 13.800 t. surowców egzotycznych (ziarna palmowe i orzeszki ziemne), a zaledwie 3 150 ton surowców krajowych, gdyż w okresie powojennym uprawa roślin oleistych jeszcze nie doszła do należytego poziomu.

Z surowców krajowych w przemyśle olejarskim używane są przede wszystkim rzepak, len i konopie. W przemyśle spożywczym największe zastosowanie ma olej rzepakowy.

W stanie świeżym olej ten nadaje się do spożycia, szybko jednak nabiera kwasów tłuszczowych, jełczeje, staje się niesmaczny i niezdrowy. Celem nadania olejowi trwałości i uszlachetnienia smaku, poddaje się ciemny surowy olej procesowi rafinacji, tj. pozbawia się go wszelkich kwasów, zapachu i smaku, przy równoczesnym odbarwieniu go do koloru złocisto-żółtego. Trudno poznać z jakich nasion zostały wyprodukowane oleje rafinowane, toteż oleje jadalne, pochodzące z naszych rafinerii, przeważnie sprzedawane są w sklepach pod nazwą „oliwy francuskiej" czy „oleju sojowego".

Surowy olej rzepakowy służy również do wyrobu oleju do palenia, oraz różnych smarów i towotów i odgrywa dość ważną rolę w produkcji kauczukowej.

Olej lniany, w stanie świeżym chętnie używany zwłaszcza przez ludność wiejską, jełczeje bardzo szybko. Do rafinerii niebardzo się nadaje, ale posiada właściwość szybkiego wysychania, dzięki czemu doskonale nadaje się do fabrykacji pokostu, farb i lakierów olejnych. Oprócz tego, olej lniany służy również do wyrobu cerat i linoleum.

Olej konopny ma wiele cech wspólnych z lnianym. Wysycha nieco dłużej, ale zato twardziej i jest od lnianego ciemniejszy. Mieszanka oleju konopnego z rzepakowym dała b. dobre wyniki w przemyśle konserw rybnych.

Przemysł olejarski obecnie może przerobić ok. 10.000 t. nasion, jaka odpowiada uprawie nasion na około 150—200 000 ha. Od naszego rolnictwa zależy, czy wyprodukujemy w kraju potrzebną ilość surowca.

Żądanie uprawy nasion oleistych na tak dużym obszarze nie jest ani nierealnym ani przesadnym, gdyż mamy wszelkie warunki ku temu, aby przemysł olejarski rozwinął się u nas na szeroką skalę.

UCZMY SIĘ W DOMU

Niektórym z nas los w nauce nie sprzyjał. Mimo, żeśmy mieli wielką ochotę uczyć się dalej, to jednak życie stanęło napoprzek drogi a my zostaliśmy przy wiadomościach ze szkoły powszechnej. Należeliśmy do Koła Młodzieży, stykaliśmy się często z ludźmi i prawie zawsze gnębiło nas przekonanie, że my nawet o samych sobie prawie nic nie wiemy, a cóż dopiero o sprawach, które wybiegają poza nas i z których życie się składa.

Niektórzy młodzi będą mogli swe wiadomości uzupełnić poprzez szkoły dla dorosłych. Ale napewno bardzo dużo jest takich, którzy na nie z różnych względów pozwolić sobie nie będą mogli.

Jednak uczyć się trzeba i na to żeby się uczyć są sposoby. Samokształcenie. Zdobywanie wiedzy drogą listowną. Uczelnie korespondencyjne mają u nas w Polsce swoją historię.

Ze znanych wsi Uczelni Korespondencyjnych działających przed wojną to Spółdzielcze Kursy Korepsondencyjne „Społem". Kursy listowne Zw. Sp. Rolniczych i Zarobk. Gosp. oraz Rolnicze Kursy Staszica

W czasie okupacji niemieckiej prowadziły swoją działalność Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne, zaś drogą konspiracyjną działała Kobieca Uczelnia Korespondencyjna — prowadzona przez L. Z. K.

O potrzebie istnienia takiej uczelni świadczy fakt — ponad dwa tysiące uczestników. Zważywszy trudny okres okupacji to ogromny wysiłek zarówno uczestników jak i kierownictwa

Kobieca Uczelnia Korespondencyjna prowadzi swoja działalność w dalszym ciągu. W związku z nadchodzącym sezonem jesienno-zimowym napływają nowe zgłoszenia. Należy wyjaśnić, że do naszej Uczelni zgłaszać się mogą nie tylko kobiety, ale i mężczyźni

Kobieca Uczelnia Korespondencyjna chce pomóc Uczestnikom w poznaniu siebie i gromady wiejskiej.

Uczelnia Korespondencyjna prowadzi pięć zasadniczych działów: 1 Dział ogólny (7 wykł.) 2. Rodzina chłopska (5 wykł.) 3 Sprawy gospodarcze (6 wykł.). 4. Zdrowie i higiena (4 wykł.). 5. Kwestia kobieca 3 wykł.).

Do Uczelni Korespondencyjnej może się zapisać każda kobieta lub mężczyzna po zobowiązaniu przerobienia przynajmniej dwóch działów. Z czego dział pierwszy ogólny jest obowiązkowy. Zawiera następujące wykłady: Samokształcenie, Samowychowanie, Wieś źródłem sił biologicznych narodu. Zarys historii chłopów w Polsce, Źródła Ruchu Ludowego. Zarys historii Ruchu Ludowego, Zarys dziejów kultury polskiej.

Opłata za jeden wykład wraz ze związaną z nim korespondencją wynosi zł 25. członkowie P. S. L. i „Wici" otrzymują zniżkę, płacą zł 15

Adres: Wydział Kobiecy P. S. L. *Kobieca Uczelnia Korespondencyjna*. Warszawa, Al. Jerozolimskie 85.

S. M.

Nowy podatek gruntowy i nowy ustrój finansowy samorządu

Prasa ludowa słusznie poświęca dużo uwagi sprawom samorządu, politycznym i gospodarczym. A jednak wydaje się, że za mało uwagi zwrócono na ogłoszone niedawno dekrety o finansach komunalnych. Zasługują one na więcej uwagi z dwóch powodów: po pierwsze stanowią radykalną zmianę w finansach komunalnych, po drugie — radykalną zmianę w podatku gruntowym. Zmianę, chcemy to odrazu powiedzieć, nie stanowiącą nie tylko postępu, ale pod pewnym względem będącą wyraźnym cofnięciem się.

Pozornie oba dekrety upraszczają ustrój finansowy samorządu; zamiast wielości dotychczasowych podatków komunalnych: dodatku do podatku gruntowego, podatku drogowego, podatku wyrównawczego wprowadzają podatek gruntowy, w którym skarb Państwa posiada tylko 20% udział; gminom wiejskim i powiatowym związkom samorządowym przypada po 35%.

Podatek gruntowy będze stanowił podstawę finansów samorządu ziemskiego; inne podatki, które wolno samorządom pobierać, jak podatek od nieruchomości, podatek od lokali, podatek widowiskowy i podatek od kopalń, nie odgrywają w gminach rolniczych poważniejszej roli.

Prawdopodobnie wpływy z nowego podatku gruntowego w całości wyrównają dotychczasowe źródła dochodowe co do swej globalnej sumy. I nie w tym leży sedno rzeczy. Istotnym jest natomiast, że związki samorządowe tracą całkowicie swobodę, choćby bardzo ograniczną w ustalaniu wysokości danin komunalnych. Wiadomo, że w myśl dawnych przepisów związki samorządowe posiadały pewien zakres swobody w określaniu wysokości danin, zależnie od swych potrzeb i miejscowych warunków gospodarczych. Tak było co do dodatku do podatku gruntowego, podatku gruntowego, a nawet podatku wyrównawczego. Obecny, zastępujący dawne daniny komunalne podatek gruntowy pobierany będzie z samego prawa, bez potrzeby podejmowania przez rady narodowe odpowiedniej uchwały. Tylko wymiar powstaje przy organach wykonawczych związków samorządowych (zarządach gminnych).

To jest ta pierwsza zasadnicza zmiana. Zmiana, którą musimy określić, jako ograniczenie zakresu działania samorządu.

Następna zasadnicza zmiana polega na ograniczeniu koła osób, które przez podatki mają przyczyniać się do utrzymania samorządu. Samorząd traci całkowicie możność opodatkowywania przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, oraz spożycia. Nowe dekrety wracają do pomysłów sprzed kilkudziesięciu lat opierania finansów komunalnych tylko na opodatkowaniu nieruchomości (gruntowych i budynków) i lokali, pomysłów, które nie odpowiadają współczesnym stosunkom gospodarczym. Tak przeprowadzona reforma dotknie przede wszystkim miasta, które uzależnia całkowicie od Skarbu Państwa (przez dotacje i subwencje). Dotknie także samorząd ziemski, gminy wiejskie i powiatowe związki samorządowe, które posiadają na swym obszarze silniej rozwinięty przemysł i handel. Zagadnienie gmin przemysłowych w gospodarce samorzadowej było już przed wojną ostrym. Po obecnej reformie tracą one na odcinku finansowym całkowicie cechy samorządności.

Myśl nowej reformy jest wyraźna: nie traktuje ona więcej daniny jako środka wiązania obywatela z gospodarką samorządową. Ogranicza ona bowiem koło tych osób, które mają świadczyć na rzecz samorządu, a nadto wyłącza decyzję organów samorządowych co do wysokości świadczeń, jakie mają ponosić te osoby.

Bardzo oryginalne są pomysły nowych dekretów co do podatku gruntowego. Albo te pomysły są czasowe, podyktowane płynnymi jeszcze stosunkami gospodarczymi, albo wyraźnym krokiem wstecz. Podstawą opodatkowania ma być przychód szacunkowy z gospodarstwa rolnego, wyrażony w kwintalach żyta. Bardzo kłopotliwe zadanie nakłada dekret na ministrów: Administracji Publicznej, Rolnictwa i R. R., Skarbu i Aprowizacji. Mają oni corocznie ustalać przeciętny przychód z jednego hektara gruntów ziemniaczano-żytnich w kwintalach żyta oraz przeciętną cenę jednego kwintala. Jest to t. zw. norma podstawowa.

W powiecie normę tę różniczkuje zależnie od stref ekonomicznych i rodzaju gospodarstw (ziemniaczano - żytnie, zbożowo-hodowlane i ogrodniczo-hodowlane) powiatowa komisja podatku gruntowego. Być może, że takie zasady podatku gruntowego byłyby uzasadnione chwilowymi, powojennymi stosunkami. Nie znajduje to jednak wyrazu w dekrecie. W normalnych jednak stosunkach gospodarczych, do których przecież dążymy, podatek winien być wielkością stałą, wyrażoną w nowoczesnym mierniku wartości i obrachunku pieniądza. Przed wojną rozpoczęliśmy prace nad reformą podatku gruntowego, dla której punktem wyjściowym i podstawą miała być zapoczątkowana klasyfikacja gruntów. Nowy dekret zapoczątkowane prace porzuca. Ciężar, jaki ma obecnie ponosić gospodarstwo rolne w postaci podatku gruntowego, jest bliżej nieznany. Zależy od tego, jak ministrowie określą dla danego roku i dla danego powiatu przeciętną przychodowość gruntu. To nie jest sprawa zaufania do ministrów; chodzi o stałość i określoność czynników, które mają wielkie znaczenie w gospodarowaniu.

Cała reforma, której tylko najważniejsze punkty wskazaliśmy, powinna być ponownie przemyślana, tak z punktu widzenia samorządowego, jak i gospodarczego. Czasem bowiem jakieś zdawałoby się cząstkowe zmiany mają szerokie znaczenie, niepostrzeżenie i pośrednio podważają budowle, które w zasadzie uznajemy za potrzebne i celowe. Zwłaszcza omawiana reforma dotyka głęboko interesów politycznych i gospodarczych wsi.

Czy wiecie że...

Czy wiecie, że na Ziemiach Odzyskanych uruchomiono w ciągu tego roku przeszło 4 tysiące szkół z 383 tysiącami uczniów.

*

Czy wiecie, że dla celów szkoleniowych w marynarce wojennej istnieją: szkoła oficerska i szkoła specjalistów morskich. Szkoła specjalistów morskich prowadzi dwa kursy (młodszy i starszy).

*

Czy wiecie, że delegat Amerykańskiego Czerwonego Krzyża stwierdził, iż ilość umierających na gruźlicę jest czterokrotnie większa, niż przed wojną. Najgorzej pod tym względem jest w Polsce, gdzie wojna spowodowała brak lekarzy.

*

Czy wiecie, że w południowej okolicy Śląska Dolnego niedaleko miasteczka Równego eksploatowane jest złoże arsenu, którego produkt uboczny stanowi złoto. Obecna miesięczna produkcja złota na tym terenie wynosi 6 kg.

*

Czy wiecie, że koszt budowy mostu Poniatowskiego w przybliżeniu wynosi 160 milionów zł, w czym dary stanowią 30 [illegible]lionów.

„CHŁOPSKI SZTANDAR"

przyjmuje ogłoszenia związane ze sprawami interesującymi wieś.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po 10.— zł za wyraz (minimum 100 zł), poszukiwania pracy po 3.— zł za wyraz (minimum 30.— zł). Ogłoszenia wymiarowe (za 1 mm szerokości 1 szpalty) w miejscu, przeznaczonym na ogłoszenia, po zł 25.—, w tekście po zł 40.—; nekrologi po zł 15.—. Za terminowe ukazanie się ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia zamiejscowe uwzględniamy po uprzednim przekazaniu należności na nasze konto w PKO NrI—630. Prosimy zaznaczać na odwrocie przekazu, że suma przesłana jest za ogłoszenie.

Unieważnienie legitymacji

Sekretariat Naczelny PSL unieważnia legitymacje członkowskie na rok 1946: Nr 248.050 wystawiona na nazwisko Stanisławski Jan wieś Kwalby pow. Radom, Nr 6.671 wystawiona na nazwisko Kubicki Józef z Kowala—Duszocin pow. Radom, Nr 248.106 wystawiona na nazwisko Środa Kazimierz z Wierzbicy pow. Radom, Nr 248.235 wystawiona na nazwisko Zientek Wincenty z Wierzbicy pow. Radom, Nr 252.890 wystawiona na nazwisko Kowalczyk Jan z Huty Mazowszańskiej, Nr 348.129 wystawiona na nazwisko Kwaśniak Franciszek Borzęcin Górny pow. Brzesko, Nr 74.591 wystawiona na nazwisko Turczyk Władysław z Bestwiny pow. Biała Krakowska, Nr 74.590 wystawiona na nazwisko Gandor Antoni z Bestwiny pow. Biała Krakowska, Nr 290.974 wystawiona na nazwisko Grunwald Jan z Nowej Wsi pow. Biała Krakowska, Nr 280.825 wystawiona na nazwisko Minorczyk Stefan z Radogoszczy pow. Dąbrowa Tarnowska, skradziona wraz z portfelem na linii Opole—Wrocław, Nr 224.811 wystawiona na nazwisko Kunc Edward z Sucho-woli pow. Zamość — zabrana przez bandytów, Nr 341.437 wystawiona na nazwisko Kowal Adam ze wsi Majdan-Górny pow. Tomaszów Lubelski. Legitymację wydaną przez Zarząd Pow. PSL w Ełku na nazwisko Wiśniewski Ignacy.

Zarząd Wojewódzki PSL w Warszawie unieważnia następujące legitymacje:

a) wydane przez Zarz. Pow. PSL w Płocku: Nr 140260/1378 wydana na nazwisko Wasik Julian, zamieszkały w Płocku, ul. Słoneczna; 140395/1098 wydana na nazwisko Piegat Feliks, zam. we wsi Dobra, gm. Mąkolin, pow. Płock; Nr 360646/4288 wydana na nazwisko Wernik Tadeusz, zam. w Jęczewie—Jeziorna, gm. Żągoty pow. Płock;

b) wydane przez Zarząd Pow. w Grodzisku Maz.: Nr 56126 wydana na nazwisko Józef Krawczyk, zam. we wsi Wygnanka, gm. Piekary, pow. Błoński.

Sekretariat Naczelny PSL unieważnia legitymacje członkowskie na rok 1946: Nr 43244 wyst. na nazwisko Barylski Antoni z Bydgoszczy; Nr 20595 — na nazw. Gdański Ludwik z Malborga; Nr 271098 — na nazw. Czarnota Maria ze Średniej pow. Przemyśl; Nr 271410 — na nazw. Kurasz Ludwik z Batycz pow. Przemyśl; Nr 24859 — na nazw. Sidor Michał z Rzeczpola, pow. Przemyśl; Nr 289056 — na nazw. Obrzut Franciszek z Siołkowa, pow. Nowy Sącz; Nr 416573—na nazw. Medoń Franciszek z Krużkowa, pow. Nowy Sącz; Nr 289177 — na nazw. Łęczycki Jan z Juraszowa, pow Nowy Sącz.

Nr 250471, wystawiona na nazwisko Sieczkowski Stanisław ze wsi Kowala, pow Kielce. Nr 225453, wystawiona na nazwisko Zieliński Józef ze wsi Pawlin, pow. Lublin — została skradziona przez nieznanych sprawców w dniu 21.VII.46 r.

Nr 34737, 34787, 34849, 34927, 176355, 300262, 300452, 303338 — anulowane przez Zarząd Wojewódzki PSL w Łodzi.

Zarząd Powiatowy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Kozienicach unieważnia legitymację członkowską Nr 10909, wydaną na nazwisko Makucha Juliana, wykluczonego z szeregów PSL oraz zagubioną legitymację Nr 10898, wydaną na nazwisko Wolszczaka Władysława.

Unieważnia się zagubione legitymacje na nazwiska: 1) Dajek Czesław, zam Bykowszczyzna gm. Firlej Nr leg 223903); 2) Dzięcioł Stanisław, zam. kol Niedźwiada, gm. Tarło, Nr leg. 222085 — obydwaj z powiatu lubartowskiego.

Sekretariat Naczelny unieważnia legitymacje członkowskie na rok 1946 na nazwiska: Nr 127.235 — Myszkiewicz Adam z Mikułowic, Nr 9.957 — Machila Stanisław z Nomina, Nr 126.752 — Sikora Józef ze Stodoły, Nr 9.982 — Tworzewski Wincenty z Opatowa, Nr 9.748 — Wilczak Bolesław z Małoszyc, Nr 9.642 — Kucharski Jan z Góry, Nr 129.479 — Piotrowicz Stanisław z Jagnin — wszystkie z powiatu pińczowskiego.

Aresztowanie Stanisława Mierzwy

SEKRETARZA N K W P S L

Na poniedziałkowym posiedzeniu KRN dyrektor departamentu Min. Bezpieczeństwa Publicznego Chmielewski zakomunikował, że sekretarz Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, — Stanisław Mierzwa został aresztowany „w związku z działalnością antypaństwową".

Na aresztowanie jego jest sankcja prokuratora Rzeczypospolitej. Dobro śledztwa — zakończył dyr. Chmielewski — uniemożliwia złożenie w tej chwili bardziej szczegółowych wyjaśnień.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 7 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O Nr 1—630.

B-11163 Składano w drukarni P. S. L. Nr 2 przy ul. Chmielnej 25. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5